

## II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

A. Burda, *Rozwój ustroju politycznego Polski Ludowej*, Warszawa 1967, PWN, ss. 102

„Inicjatywa, głębokie zaangażowanie wewnętrzne i płynąca stąd aktywność jednostki winny stać się współtwórcami społeczeństwa jutra, ku któremu idziemy. Losy jednostki splatają się z losami społeczeństwa [...]” pisze Andrzej Burda w swojej pracy poświęconej rozwojowi ustroju politycznego Polski Ludowej. Praca obejmuje okres zwany potocznie przez historyków „drugim dwudziestoleciem”, okres lat 1944 - 1964. Punktem wyjścia rozważań autora jest charakter rewolucji dokonanej w naszym kraju. Oceniając społeczno-polityczny charakter rewolucji Burda zalicza ją do rewolucji typu socjalistycznego, rozumiejąc przez to całokształt procesów rewolucyjnych, podkreślając wewnętrzną jedność rewolucyjnych przeobrażeń mimo istnienia konkretnych i odrębnych etapów rewolucji. „Istotnym jest, by przyjąć ocenę historycznej roli przełomu w jego całości jako punkt wyjściowy dla wyodrębnienia w ramach tej całości poszczególnych etapów, a odrzucić metodę traktowania tych etapów jako odrębnych przewrotów (s. 13). Wychodząc z jedności procesu rewolucyjnego, — a wspomnieć należy, że charakter rewolucji w Polsce i w innych europejskich krajach socjalistycznych był jednym z bardziej dyskusyjnych problemów nauki radzieckiej i polskiej, że przypomnimy chociażby głośne artykuły i polemiki Sobolewa, S. Zawadzkiego, Farbierowa i in. — Burda punktem centralnym swoich rozważań czyni zagadnienie władzy. I właściwie całokształt rozważań autora, od pierwszej do ostatniej strony oparty jest na osi konstrukcyjnej wynikającej z postawienia sobie trzech zasadniczych pytań. Kto jest faktycznym dzierżycielem władzy (podmiot władzy)? W czym interesie władza jest sprawowana i jaki jest zasadniczy kierunek jej działalności (funkcja państwa)? W jaki sposób jest sprawowana (aparatus państwowy i metody jego działania)?

Rozważania Burdy są w znacznej mierze rozważaniami historycznymi, nie tylko dlatego, że autor sięga do okresu okupacji, koncepcji politycznych Polskiej Partii Robotniczej i powstania Krajowej Rady Narodowej, ale dlatego, że nawet okres po wyzwoleniu, okres działania Krajowej Rady Narodowej jak parlamentu, okres Sejmu Ustawodawczego jest już dzisiaj historią. Kto wie zresztą, czy **nie** należałoby już zaliczyć do historii i okresu Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej pierwszej kadencji?

Wracając jednak do czasów okupacji słuszne wydaje się stwierdzenie autora, iż zasadniczy kierunek rewolucji wytyczony został w podstawowych dokumentach

politycznych obozu ludowo-demokratycznego czasu wojny. Również „mechanizm podziemnych organów władzy narodu, stanowiący antycypację przyszłych form aparatu państwowego, wykazywał pewne cechy charakterystyczne, stanowiące o jego nowej jakości i przeciwstawiające go zasadniczo mechanizmowi państwa burżuazyjnego” (s. 17). Odnosi się to zwłaszcza do systemu rad narodowych, które pełnić miały dwie zasadnicze funkcje ściśle ze sobą związane: miały być organami rewolucyjnej władzy i politycznej reprezentacji narodu. Zakończenie wojny, zdobycie władzy, przeprowadzenie szeregu reform politycznych i gospodarczych (ściśle zresztą ze sobą powiązanych) otwiera nowy etap w rozwoju ustroju politycznego państwa. Etap ten charakteryzuje się zdaniem autora (a napewno z charakterystyką tą zgodzić się należy) następującymi momentami: trzonem nowego aparatu stały się nowe siły społeczne; społecznie nowy skład zasadniczych ogniw aparatu państwowego (wojsko, bezpieczeństwo, prokuratura) stanowił o jego obliczu politycznym. Po drugie, tworzenie nowych instytucji politycznych miało zmierzać do przyśpieszenia procesu demokratyzacji życia publicznego. Trzecim elementem istotnym dla zrozumienia ówczesnych stosunków politycznych było szerokie wykorzystywanie form polityczno-ustrojowych okresu międzywojennego. (Tu jednak nasuwa się chęć polemiki z autorem: czy owo wykorzystywanie nie było bardziej charakterystyczne w okresie późniejszym, w okresie Sejmu Ustawodawczego. I czy właśnie przewaga nowych, rewolucyjnych niekiedy rozwiązań nie była charakterystyczna właśnie dla okresu Krajowej Rady Narodowej?) Czwartym elementem wymienianym przez Andrzeja Burdę jest swoista tymczasowość powoływanych do życia instytucji politycznych. Tymczasowość ukształtowania aparatu władzy w latach 1944-1947 była wyraźnie podkreślana w aktach prawnych i dokumentach politycznych. Pisze autor: „tymczasowość powoływanych do życia instytucji politycznych wyjaśniają zresztą takie okoliczności, jak: a) sposób zorganizowania władzy i formy polityczno-ustrojowe nie były bynajmniej niewątpliwie z punktu widzenia woli narodu i dlatego tymczasowość była uzasadniona do momentu podjęcia miarodajnej decyzji samego narodu; b) nowy model polityczno-ustrojowy mógł być rezultatem jedynie dłuższego doświadczenia praktyki polityczno-ustrojowej” (s. 42). I wreszcie ostatnim elementem wyznaczającym specyfikę ustroju politycznego tamtych lat był brak jednolitości i zwartości systemu organów państwowych. Było to dość oczywistą konsekwencją szukania nowych rozwiązań, przejmowania prowizorycznie starych, współistnienia różnych form ustrojowych. Ten pierwszy okres zamyka się wyborami do Sejmu Ustawodawczego — pierwszego parlamentu Polski Ludowej pochodzącego z wyborów i będącego Konstytuanta Polski Ludowej. Okres przygotowywania projektu nowej konstytucji nie jest okresem długim, ale przypada on dopiero na koniec kadencji Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. Lata 1947-1952 to lata obowiązywania tzw. Małej Konstytucji i szeregu ustaw zwykłych w nowy sposób regulujących działalność organów państwowych, że wspomniemy tylko o ustawach o kontroli państwowej, radach narodowych czy prokuraturze. To jednocześnie okres zjednoczenia ruchu robotniczego, istotnych przemian ekonomicznych w kraju. Jednocześnie jednak już w tym czasie, zwłaszcza w drugiej połowie kadencji Sejmu dadzą się zauważyć istotne zmiany w funkcjonowaniu aparatu państwowego, we wzajemnych stosunkach organów państwowych, w stosunkach państwo — obywatel, a więc te wszystkie zmiany charakterystyczne dla okresu stalinizmu.

Uchwalenie konstytucji 22 lipca 1952 r. stanowiło w rozwoju ustroju politycznego moment bardzo istotny, silnie bardzo przez autora podkreślany. Pisząc o wypaczeniach demokratyzmu socjalistycznego Burda podkreśla, iż była to działalność idąca wbrew przewodnim myślom leżącym u podstaw instytucji politycznych uregulowanych w konstytucji PRL. Ta sprzeczna z istotą socjalizmu praktyka „zaznaczała się w następujących momentach: a) niewypełnianie przez Sejm PRL roli wyznaczonej mu przez Konstytucję i minimalna jego aktywność zarówno w za-

kresie ustawodawstwa, jak i kontroli pozostałych organów władzy i administracji państwowej; b) nadrzędna pozycja rządu w systemie naczelnych organów państwowych, nie odpowiadająca roli wyznaczonej mu przez konstytucję, i niepomiarowy wzrost agend rządowych; c) biurokratyczne schorzenia i naruszanie zasady praworządności w działaniu aparatu państwowego; d) nadmierna centralizacja administracji gospodarką narodową; e) stosowanie niewłaściwych metod w realizowaniu kierowniczej roli partii w stosunku do aparatu politycznego" (s. 80).

Przełom zapoczątkowany w połowie lat pięćdziesiątych doprowadził w 1956 r. do powzięcia przez instancje partyjne bardzo istotnych uchwał dotyczących życia politycznego ze szczególnym uwzględnieniem funkcjonowania instytucji politycznych. Burda omawia zarówno uchwały partii (posiedzeń plenarnych KC i zjazdów) jak i praktykę ich wprowadzania w życie. Punktem wyjścia są tu zmiany w pozycji i sposobie funkcjonowania Sejmu, zmiany prawa wyborczego do Sejmu, wzrostu roli i znaczenia komisji, ustawodawczej i kontrolnej działalności Sejmu. Szczególnego znaczenia nabiera właśnie kontrolna działalność Sejmu na tle dokonanych zmian konstytucyjnych i powołania do życia Najwyższej Izby Kontroli. Sporo miejsca poświęca również autor przedstawieniu postanowień nowej ustawy o radach narodowych oraz tak ważnemu z punktu widzenia praw obywateli aktowi, jakim jest kodeks postępowania administracyjnego. Proces przemian ustrojowych po 1956 r. w Polsce Ludowej pokazany jest plastycznie i na szerszym tle szeregu przemian współczesnych państw socjalistycznych. Z jednej strony ukazane są pewne tendencje ustawodawcy (konstytucyjnego i zwykłego), z drugiej trafnie bardzo wskazana możliwość dalszych przemian i ewolucji nawet bez zmiany, takich bądź innych postanowień ustawy zasadniczej. „Jeżeli konstatujemy zmiany w konstytucjach socjalistycznych — pisze autor — to zauważamy, że dokonują się po to, by: a) dać wyraz prawny przemianom zachodzącym w rozwoju społeczeństwa socjalistycznego bądź też budującego socjalizm; b) wykorzystać doświadczenia uzyskane na podstawie obserwacji krytycznej działania norm dotychczas obowiązujących konstytucji; c) w oparciu o nowe osiągnięcia teorii i praktyki racjonalizować mechanizm aparatu państwowego; d) w organizacji i metodach działania aparatu władzy wprowadzić takie zmiany, które by maksymalnie sprzyjały procesowi demokracji; e) w treści ustawy zasadniczej wprowadzić więcej gwarancji prawnych. Takie przynajmniej wnioski nasuwają zmiany dokonane w konstytucjonalizmie niektórych państw demokracji ludowej (Czechosłowacja, Jugosławia, Rumunia)" (s. 99). Kończą pracę rozważania dotyczące wolności obywatelskich i odwołanie się do marksowskiego programu budowy socjalizmu.

Książka o rozwoju ustroju politycznego Polski Ludowej wydana została w serii *Studia o Polsce współczesnej*. Na skrzydełkach obwolot pozycji z tej serii figuruje między pracami o kulturze, przemianach społecznych, oświacie i wychowaniu. Dobrze się chyba stało, iż właśnie w tej serii wydano pracę prawnopolityczną. Kultura prawnicza jest elementem ogólnej kultury społecznej, jej niedostatek powoduje skutki głębsze niż daje się sądzić potocznie.

Janina Zakrzewska

L. Gelberg, *Powstanie Polski Ludowej, Problemy prawa międzynarodowego*, Warszawa 1970, PWN, ss. 163

Zadaniem, jakie postawił sobie autor w omawianiu pracy, było przedstawienie prawnomiędzynarodowych aspektów narodzin Polski Ludowej. Autor słusznie zwraca uwagę, że warunki polityczne, społeczne, gospodarcze i ustrojowe przejścia od Polski dwudziestolecia międzywojennego do jej obecnego kształtu — i to za-

równy ograniczone do spraw krajowych jak i rzucone na tło przemian międzynarodowych — mają już obszerną literaturę. Nie można tego powiedzieć o stronie prawno-międzynarodowej, mimo ukazania się pewnej liczby artykułów na poszczególne tematy z tej dziedziny. Recenzowany tekst nie jest pod tym względem wyczerpujący, ale nie było to też chyba i zamierzeniem autora. Praca stanowi jednak ambitną i na ogół udaną próbę odpowiedzi na pytania podstawowe wiążące się z prawno-międzynarodowymi wyznacznikami państwa pod kataklizmie wojennym, na gruzach przedwojennego państwa polskiego, nowego państwa ludowego. Należą do nich niewątpliwie takie problemy, jak skutki prawne klęski wrześniowej, zagadnienie dwóch rządów, terytorium nowej Polski, sprawa ciągłości państwa. Autor rozszerzył tę tematykę i znalazł miejsce na omówienie także innych spraw, zwłaszcza kwestii losów umów zawartych przed i w czasie drugiej wojny światowej.

Praca została poprzedzona słowem wstępnym, lecz i rozdział I ma podobny, wstępny charakter. Nasuwa się w związku z tym wątpliwość, czy nie należało umieścić w jakimś rozszerzonym wprowadzeniu wszystkich zawartych we wstępie i rozdziale I informacji, charakteryzujących w sposób zwięzły lecz treściwy procesy polityczne, które doprowadziły do utworzenia Polski Ludowej.

Pierwsze zagadnienie prawne podjęte w pracy, to konsekwencje wojny. Podjęcie okupacji wojennej i jej skutki prawne słusznie zostały wyeksponowane, albowiem mają fundamentalne znaczenie dla oceny sytuacji międzynarodowo-prawnej, w jakiej znalazła się II Rzeczpospolita w wyniku klęski wrześniowej i okupacji. Stanowisko autora w tej kwestii jest jednoznaczne. Wychodząc z założenia, że zarówno prawo umowne jak i zwyczajowe uznają okupację wojenną za stan prowizoryczny, nie upoważniający do wprowadzania zmian do systemu prawnego istniejącego na terytorium okupowanym przed jego zajęciem przez obce wojska — autor stwierdza, że państwo polskie nie przestało istnieć po klęsce wrześniowej. Aneksja terytorium okupowanego jest bezprawna. Ani okupacja, ani aneksja nie dają tytułu prawnego do przejęcia suwerenności. Polemiczna forma wyводу w tej części pracy nie tylko czyni go interesującym, lecz ponadto rozszerza naszą wiedzę o implikacjach samej instytucji okupacji. Można jedynie wyrazić żal, że tezy sformułowane raczej jak aksjomaty a w przypadkach, gdy autor uznał nawet za pożądane je uzasadnić — uczynił to powołując się na poglądy innych pisarzy zamiast wskazać umowne normy prawa pozytywnego czy też powołać się na praktykę uznaną za prawo. Gdy mowa już o doktrynie, warto zaznaczyć, że autor nie ograniczył się do literatury ze swojej specjalności, lecz korzystał także w szerokim zakresie z prac dotyczących historii najnowszej.

Dłuższy, interesujący przerywnik stanowi rozwinięty w rozdziałach III i IV opis powstania, działalności i upadku polskiego rządu emigracyjnego oraz kryształizowania się władz naczelnych Polski Ludowej. Opis ten ma charakter w dużej mierze historyczny i opiera się na bogatych i wielostronnych źródłach nie tylko prawniczych. Natomiast wątek prawniczy reprezentuje w rozdziale III głównie problematyka konstytucyjna i rozważania na temat legalności kolejnych polskich rządów emigracyjnych na Zachodzie. Wydaje się, że stanowisko autora nie wszędzie jest tu jasne. Można się z nim zgodzić, że ważność konstytucji w stosunkach międzynarodowych nie zależy od trybu jej uchwalenia (s. 42), ale można też żywić wątpliwość, czy rzeczywiście nie zależy ona od presji wywartej z zewnątrz. Jeżeli zaś chodzi o płaszczyznę wewnętrzną, to nasuwa się pytanie, czy rzeczywiście żaden tryb uchwalenia konstytucji nie wpływa na jej ważność. W świetle tak absolutnego twierdzenia autora nie jest jasne, jakie braki o charakterze konstytucyjno-prawnym wypełniło uznanie nowych władz naczelnych Polski, powołanych w końcu 1939 r. (s. 31). Teza autora o „wypełnianiu braków” przez uznanie być może posiada walor w stosunku do zmian konstytucji i władz, dokonujących się na terytorium państwowym. Sprawa jednak komplikuje się w przypadku rzą-

dów tworzonych na emigracji. Uznanie takich rządów, stanowiąc *quaestio facti*, może pociągać za sobą w stosunkach międzynarodowych określone skutki prawne, jednakże nie jest chyba pewne, że samo przez się pełni funkcję legitymizacyjną w płaszczyźnie wewnętrznej. Autor sam zresztą przekonywająco wykazał, że o dojrzeniu przemian konstytucyjnych w Polsce w czasie wojny decydowały inne czynniki niż uznanie, które zaczęto cofać rządowi w Londynie dopiero od lipca 1945 r.

Dopełnieniem opisu powstania i zmięczenia rządu emigracyjnego jest rozdział IV poświęcony kształtowaniu się władz naczelnych Polski Ludowej. Śledzimy w nim poszczególne fazy wyłaniania się nowej władzy w Polsce,

Za przykładem Cybichowskiego autor w rozważaniach poświęconych obu rządów podjął równoległe problematykę konstytucyjną oraz prawnomiędzynarodową. Obraz rozwoju sytuacji międzynarodowej w okresie drugiej wojny światowej oraz narzucania przez nią absolutnego priorytetu podstawowych celów narodowych, które rząd na emigracji i jego delegatura w kraju w coraz mniejszym stopniu chciały realizować, wyjaśnia przekonywająco polityczną i socjalną genezę wyłonienia się w okupowanym kraju nowego ośrodka władzy. Podjął on najżywotniejsze i najbardziej naglące zadania stojące przed narodem walczącym o swą egzystencję fizyczną. Obraz ten jest w pracy o tyle pasjonujący, że odzwierciedla rzeczywistą złożoność procesu, nie odpowiadającą schematom. W istocie, był czas gdy istniały obok siebie rząd emigracyjny i władza krajowa, czas gdy władza ta utworzyła rząd działający w kraju, podczas gdy na emigracji istniał nadal rząd emigracyjny i czas gdy rząd emigracyjny, z natury rzeczy w wysokim stopniu zależny od oparcia, jakie znajdował u obecnych mocarstw, stracił ich uznanie i podstawę dalszego istnienia. Aczkolwiek o powstawaniu ośrodków władzy decydują rzeczywiste siły społeczne i ruchy polityczne — niemałą rolę w ich rozwoju, zwłaszcza w czasie wojny, odgrywają warunki międzynarodowe i stosunek do takich rządów członków koalicji, w której znalazły one oparcie w swej walce. Z tego punktu widzenia autor rozróżnia szereg etapów. Pierwszy, w którym polski rząd emigracyjny zajmował pozycję monopolistyczną. Drugi, gdy wraz z Krajową Radą Narodową pojawił się ośrodek władzy w kraju pretendujący do wyłączności reprezentowania walczącego narodu. Był to początkowo rząd *de facto* i takim pozostał nawet po wyłonieniu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Wyłom w tej dwuwładzy dokonało — po transformacji PKWNU w Rząd Tymczasowy — uznanie tego ostatniego przez Związek Radziecki i kilka innych państw, podczas gdy pozostałe mocarstwa i mniejsze państwa nadal uznawały *de iure* rząd emigracyjny. I w końcu etap, w którym rząd emigracyjny, w związku z powołaniem Polskiego Rządu Tymczasowego Jedności Narodowej, utracił uznanie również państw zachodnich. Periodyzacja w tej sprawie proponowana przez autora wykazuje poważne walory robocze. Wszakże, gdy zastanowić się nad okresem równoległego istnienia dwóch rządów, zwłaszcza gdy każdy z nich był uznawany *de iure* przez jakąś grupę państw, dochodzi się do wniosku, że być może warto było bardziej szczegółowo rozpatrzyć implikacje prawnomiędzynarodowe i konstytucyjne takiej sytuacji.

Zagadnienie drugiego tradycyjnego elementu państwowości, jakim jest terytorium, zostało w pracy ujęte pod kątem granic. W tym bloku tematycznym znalazły się sprawy granicy północnej i zachodniej, granicy wschodniej, specyficzny problem Gdańska i problem związku między przebiegiem granicy zachodniej i wschodniej, wysuwany niekiedy w debacie nad wytyczeniem tej pierwszej. Jest dyskusyjne, czy tę ostatnią sprawę należało wydzielać w odrębny punkt. Stanowi ona raczej element ściśle związany z problemem granicy zachodniej.

Perspektywa historyczna, w jakiej pokazano kształtowanie się granic Polski Ludowej oraz tło demograficzne, etniczne i polityczne, nadają obrazowi rzadką w pracach prawnomiędzynarodowych głębię. Ujęcie problemów jest tu wyważone, a tezy zyskują aprobatę czytelnika. Argumentacja autora wydaje się jednak nie-

kiedy dyskusyjna. Analiza prawnicza w punkcie pierwszym rozdziału V zawiera szereg ważkich i interesujące sformułowanych elementów, a jednak odnosi się wrażenie, że nie jest pełna, zwłaszcza na stronach 83 - 91. W punkcie dotyczącym granic zachodniej i północnej trafnie ujęto podstawy odpowiedzialności Niemiec oraz przesłanki polityczne, które skłoniły zwycięskie mocarstwa do przekazania Polsce ziem po Odrę i Nysę Łużycką. Z argumentów prawniczych podstawowe znaczenie ma wywód ze stron 110 - 111. W istocie, zakaz aneksji obowiązuje państwa, które dokonały napaści, o czym zbyt często „zapomina” część autorów zachodnioniemieckich. Zakaz ten nie chroni agresora. Można dodać, że wstęp do Paktu Brianda-Kollegga zapowiadał, że państwo uciekające się do wojny będzie pozbawione korzyści wynikających z Paktu, a konwencja w Montevideo zobowiązuje w art. 11 strony do nieuznawania tylko tych nabytków terytorialnych, które zostały osiągnięte w wyniku przemocy. Z tego punktu widzenia nasuwa się pytanie, czy słusznie poświęca się tak wiele miejsca sprawie zgody Niemiec na pozbawienie ich części terytorium. Oczywiście Autor ma rację utrzymując, że Niemcy podpisały bezwarunkową kapitulację świadome, iż nie mogą liczyć na zachowanie w całości swego terytorium. Wszakże rozważania historyczne, jakie w związku z instytucją bezwarunkowej kapitulacji snuje autor, abstrahują od zasadniczej zmiany, jaką również do tej instytucji wniósł zakaz wojny agresywnej. Może zbyt skrótowo brzmi twierdzenie, że sojusznicy mieli prawo uregulować los pokonanego państwa-agresora właśnie na podstawie kapitulacji (s. 105). Kapitulacja stworzyła możliwość faktyczną, lecz prawo mocarstw zwycięskich wynikało raczej z faktu, że przeciwnik kapitulował po dopuszczeniu się zbrodniczej wojny agresywnej i musiał za nią ponieść odpowiedzialność. Czy mocarstwa zwycięskie nie miałyby takiego samego prawa do decydowania o losie Niemiec, gdyby w ostatnich chwilach wojny nie znalazł się w Niemczech żaden organ zdolny i skłonny do podpisania aktu bezwarunkowej kapitulacji? Autor w pewnym sensie sam udzielił odpowiedzi na to pytanie, wskazując, że traktat pokoju z Wiochami, przewidujący cesję terytorialne, zgodnie z art. 90 wchodził w życie nawet bez ratyfikowania go przez Włochy.

Pracę zamykają rozdziały traktujące o ciągłości państwa polskiego oraz o losach umów zawartych przez Polskę w okresie dwudziestolecia międzywojennego.

Autor nie wyczerpał problemów związanych z przejściem od II Rzeczypospolitej do Polski Ludowej, aczkolwiek co najmniej zasygnalizował te, które zasługują na obszerniejsze omówienie. Należy do nich w pierwszym rzędzie problematyka ludności. Wydaje się, że warto kontynuować i rozszerzać pracę nad tematem podjętym przez autora.-

Czytelnik otrzymał książkę ciekawą, pobudzającą do myślenia. Przeczy ona wyobrażeniom o prawie jako nauce suchej, formalistycznej. Bo też i autor nieco przewrotnie umieścił w podtytule słowa „problemy prawa międzynarodowego”. W rzeczywistości wiedzie nas przez historię, politykę, prawo konstytucyjne i międzynarodowe, a być może i inne dziedziny życia publicznego, utrzymując stale w napięciu naszą uwagę.

*Jerzy Sawicki*

M. Iwanejko, *Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości*, Kraków 1969, Zeszyty Naukowe UJ, Prace prawnicze, z. 45, ss. 118

Rozprawa Mariana Iwanejki jest pierwszą opublikowaną w Polsce książką poświęconą zagadnieniom organizacji i funkcjonowania Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości. W pewnym sensie jest ona także próbą bilansu blisko 50-cioletniego dorobku „sądownictwa międzynarodowego w ścisłym tego słowa znaczeniu”.

Autor bowiem, zwłaszcza gdy idzie o przykłady ilustrujące zasady postępowania, sięgał często do praktyki Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej (patrz np. s. 54, p. 74, s. 64, 85). Wyjaśnił to zresztą na wstępie swojej pracy pisząc, że choć z „formalnego punktu widzenia nie można mówić o stosunku kontynuacji pomiędzy MTS a jego poprzednikiem”, istnieje jednak „aż nadto powodów ... uzasadniających porównywanie, a nawet niemal identyfikowanie tych dwóch trybunałów” (s. 9). Metoda ze wszech miar słuszna, ze względu choćby na wagę, jaką sam Trybunał przywiązuje do zgodności swego orzecznictwa z orzecznictwem poprzednika.

Praca M. Iwanejki posiada przejrzystą i logiczną konstrukcję. W rozdziale poświęconym strukturze MTS, który zawiera podstawowe dane dotyczące składu i organizacji Trybunału, czytelnik polski, dysponujący dotychczas mniej lub bardziej ogólnymi informacjami w poszczególnych podręcznikach, uzyskał systematyczny i jak na objętość pracy, pełny wykład. W ramach tego rozdziału autor przedstawił w ciekawy sposób zagadnienie światowego charakteru MTS, rozpatrując je z punktu widzenia składu narodowego sędziów (stopień reprezentatywności Trybunału) oraz rezultatów jego działalności (stopień powszechności). W pierwszym wypadku autor podkreślił odejście MTS od składu „europejskiego” w kierunku szerszego reprezentowania innych regionów świata, niesłusznie jednak potraktował Azję i Australię jako jeden region (s. 27). W drugim, posługując się obszerną tabelą ukazał, ile razy państwa różnych kontynentów odwoływały się w badanym dwudziestolecu (1945 - 1966) do Trybunału. Wniosek Autora, że MTS, podobnie jak i STSM, „zachował [...] nadal w przeważającej mierze charakter europejski” (s. 32), choć uzasadniony, jest jednak nieco powierzchowny, jeśli zważyć, że znaczna część państw Afryki powstała na początku lat 60-tych, zaś istniejące już państwa azjatyckie dopiero w połowie lat 50-tych włączyły się aktywnie do praktyki międzynarodowej. Zarzut pewnej powierzchowności w jeszcze większym stopniu odnosi się do słusznej zresztą uwagi, iż szereg państw „trzeciego świata” zajmuje negatywne stanowisko w kwestii uznawania tzw. przymusowej kompetencji Trybunału. Autor nie wziął tu bowiem pod uwagę stałego wzrostu liczby deklaracji składanych w tej mierze przez państwa afro-azjatyckie, w porównaniu do liczby deklaracji pozostałych państw (np. w roku 1948 — 6 na 32, w 1961 — 10 na 38, a w roku 1967 — 16 na 42).

Rozdział na temat kompetencji MTS należy niewątpliwie do najciekawszych fragmentów książki ze względu zarówno na sam przedmiot, jak i sposób ujęcia, które cechuje umiejętność syntetycznego, zarazem jednak wnikliwego i, jak na rozmiary pracy, pełnego przedstawienia skomplikowanych zagadnień. Niemniej rozdział ten nasuwa najwięcej uwag krytycznych. Już pierwsze sformułowanie, że kompetencja sądowa Trybunału obejmuje także wydawanie opinii doradczych, jest kontrowersyjne, o czym zresztą Autor informuje czytelnika (s. 33, p. 2). Jednakże pogląd, który wyraźnie wynika z następnego sformułowania, że wydawanie opinii doradczych jest „funkcją” Trybunału „w zakresie międzynarodowego wymiaru sprawiedliwości” (s. 39), idzie chyba zbyt daleko w łączeniu ściśle sędziowskiej i opiniodawczej działalności Trybunału. Ponadto twierdzenie, że „kompetencja” jest „funkcją” wydaje się nieściśle, ponieważ pod pojęciem kompetencji rozumie się raczej rzeczowy lub podmiotowy zakres funkcji.

W części poświęconej sposobom ustanawiania kompetencji Trybunału w sprawach spornych uwagę czytelnika przyciągają rozważania na temat tzw. klauzuli fakultatywnej. Podając jednak treść par. 2 art. 36 Statutu autor posłużył się formułą: „we wszystkich albo niektórych kategoriach sporów prawnych dotyczących ...” (s. 37), zaczerpniętą z przedwojennej wersji Statutu. Obecna, jak to wynika z cytowanego choćby na tej samej stronie tekstu par. 2, zawiera sformułowanie: „we wszystkich sporach prawnych dotyczących...”. Wydaje się, że pomyłce

tej przypisać też należy zamieszczone nieco dalej zdanie, iż samo sformułowanie omawianego paragrafu, „zawierające wyliczenie sporów natury prawnej (p. a-d) [...] sugeruje możliwość przyjmowania kompetencji Trybunału co do pewnych rodzajów sporów, a wyłączenie co do innych” (s. 42). Zdanie takie mogłoby być uzasadnione w świetle dawnej redakcji par. 2, obecna jednak już go nie dopuszcza, a można oprzeć się tu na zdaniu Briggsa, do którego autor się odwołuje.

Zresztą praktyka państw nie sprowadza się bynajmniej do prostej eliminacji jednej z czterech kategorii sporów wymienionych w § 2 art. 36. Polega ona, jak to autor trafnie ujął w innym miejscu swoich rozważań, na wyłączeniu sporów ze względu na *ratione temporis*, *ratione fori*, *ratione materiae* i *ratione personae*. Autor analizuje tę praktykę i w odróżnieniu od cytowanego wyżej zdania, jej źródeł upatruje nie w § 2 art. 36 lecz oczywiście 3 (s. 40).

Omawiając kolejno występujące najczęściej zastrzeżenia, według stanu, jak można sądzić na połowę 1967 r. (na s. 14, p. 19 autor odwołuje się do Rocznika MTS 1966/1967), podaje on zarazem w przypisach wykazy państw, które je zamieściły w swoich deklaracjach. Nie wszystkie jednak dokonane w tej mierze ustalenia wydają się ścisłe. Tak więc wśród 15 państw, o których autor pisze, że przyjęły kompetencję Trybunału bez zastrzeżeń (s. 40), 7 zastrzegło sobie prawo wypowiedzenia ważności deklaracji po upływie pewnego okresu, zastosowało zatem zastrzeżenie, które autor określa jako *ratione temporis* (s. 40 - 41), zaś 11 zamieściło dodatkowo warunek wzajemności. Wśród państw, które wyłączyły spory powstałe w czasie wojny, lub w związku z nią, autor nie wymienił Kanady, Malawi i Malty, podobnie jak i Belgii, jeśli idzie o wyłączenie sporów, co do których strony postanowiły zastosować inne metody pokojowego rozstrzygnięcia (s. 41). Ponadto spory powstałe na tle stosowania umów wielostronnych (s. 42) wyłączyły nie dwa, jak pisze autor, lecz trzy państwa (USA, Pakistan i Malta). Podobne nieścisłości zawierają również dane dotyczące państw, które wyłączyły spory należące do ich wewnętrznej jurysdykcji (s. 43, p. 32 - 34).

Związły wywód poświęcony zagadnieniu jurysdykcji wewnętrznej nie zawiera żadnej wzmianki o ważnej dla tego zagadnienia opinii doradczej STSM z 1923 r. w sprawie dekretów o obywatelstwie wydanych w Tunisie i Maroku. Zawiera natomiast trafny wniosek, że tzw. „automatyczne” zastrzeżenie jurysdykcji wewnętrznej, zastosowane przez USA, stanowi prostą konsekwencję przejścia od obiektywnego kryterium, jakim było prawo międzynarodowe (§ 8 art. 15 Paktu Ligi Narodów), do formuły zawartej w § 7 art. 2 Karty NZ, która mówi jedynie o sporach „z istoty swej” należących do jurysdykcji wewnętrznej państwa (s. 42 - 43).

Badając stanowisko Trybunału w kwestii legalności „automatycznego” zastrzeżenia autor ograniczył się do wyroku w sprawie pewnych pożyczek norweskich, pominął natomiast zarządzenie Trybunału w sprawie Interhandlu, w którym, wbrew stanowisku Stanów Zjednoczonych powołujących się na swoje zastrzeżenie jurysdykcji wewnętrznej, Trybunał rozpatrzył żądanie Szwajcarii zastosowania tymczasowych środków zabezpieczających. Warto wreszcie dodać, że oceniając krytycznie zastrzeżenie amerykańskie autor nie dostrzegł, iż równie szkodliwe dla funkcjonowania systemu przymusowej kompetencji Trybunału są liczne zastrzeżenia umożliwiające wypowiedzenie ważności lub zmianę deklaracji, z natychmiastowym skutkiem od momentu notyfikacji.

Pogląd autora, że decyzja Rady Bezpieczeństwa może pośrednio ustanawiać kompetencję Trybunału (s. 34), nie wydaje się słuszny, zaś sposób, w jaki pogląd ten uzasadnia, zmusza do polemiki. Autor cytuje mianowicie art. 25 Karty, w którym członkowie ONZ zgodzili się przyjmować i wykonywać decyzje Rady i pisze następnie, że „Rada [...] jest zobowiązana, zgodnie z § 3, art. 36 Karty, przy wydawaniu takiej decyzji” (podkreśl, autora) mieć na uwadze, iż spory o charakterze prawnym powinny być przedkładane Trybunałowi (s. 47, p. 49). Słowo „takiej”



wskazuje, iż autor ma tu na myśli decyzje z art. 25. Otóż § 3 art. 36 Karty nie upoważnia Rady do podejmowania tego rodzaju decyzji. Mówi on jedynie o zaleceniach, których członkowie nie mają obowiązku wykonywać. Trudno zatem uważać, by mogły one, nawet pośrednio, ustanawiać kompetencję Trybunału, zwłaszcza że Trybunał w wyroku w sprawie Cieśniny Korfu, nie oparł się — jak sam autor przyznaje (s. 47) — na zaleceniu Rady Bezpieczeństwa, lecz przeciwnie, uznał, iż obie strony, tj. Albania i Wielką Brytania, przyjęły jego kompetencję. Trybunał nie powoływał się również, wbrew temu, co autor pisze (s. 47), na art. 25 Karty.

Część druga tego rozdziału, o sposobach postępowania i wynikających stąd zasadach proceduralnych Trybunału w sprawach kompetencyjnych, napisana jest z widoczną biegleścią i nie nasuwa poważniejszych uwag krytycznych. Można najwyżej zastanawiać się, czy, ze względu na to, iż dotyczy ona głównie wyroków kompetencyjnych, nie kwalifikuje się raczej do rozdziału następnego o orzekaniu, w którym Autor przedstawił m. in. charakterystykę poszczególnych rodzajów orzeczeń.

Rozdział ten zawiera interesującą próbę klasyfikacji stosowanych przez Trybunał podstaw i metod orzekania, w oparciu o przykłady przedwojennego i powojennego orzecznictwa. Należy żałować, że jest tak zwięzły. Np. w rozważaniach na temat wyroków odwoławczych nie rozwinął autor szerzej skomplikowanego zagadnienia trybu odwoławczego w postępowaniu doradczym i nie wspominał, że wbrew wyraźnemu przepisowi art. 34 Statutu stroną przed Trybunałem są w takim wypadku w istocie rzeczy jednostki.

Rozdział ostatni zawiera bilans działalności MTS. Autor przedstawił tu analizę rezultatów ilościowych oraz charakterystykę orzecznictwa z punktu widzenia rodzajów spraw. Stwierdzając, że „znakomitą część wywodów prawnych w dotychczasowej judykaturze Trybunału zajęły zagadnienia kompetencji i procedury”, autor podkreślił, iż w tym zakresie „orzecznictwo Trybunału przynosi najbogatszy dorobek [...] o tyle cenny, że wypełnia bardziej szczegółowymi normami schematyczne ujęcia pewnych kwestii w Statucie i Regulaminie” (s. 106). Równocześnie we wnioskach końcowych do tego rozdziału Autor przyłączył się do wypowiedzianych niemal powszechnie opinii o malejącej roli MTS we współczesnym życiu międzynarodowym. W związku z tym wyraził pogląd, którego jednak bliżej nie uzasadnił, że „już w samym założeniu, jakie przyjęła za podstawę Karta”, rola ta „została w poważnym stopniu ograniczona” (s. 109).

Interesująca i wartościowa praca M. Iwanejki wypełnia poważną lukę w polskim piśmiennictwie. Można żywić przekonanie, że praca ta przyczyni się do wzrostu zainteresowania w naszym kraju funkcją i działalnością Trybunału, którego orzecznictwo posiada ugruntowane w nauce znaczenie i w którego składzie, o czym nie należy zapominać, od samego początku zasiada sędzia polski.

*Adam Basak*

M. Elżanowski, *Zakład państwowy w polskim prawie administracyjnym*. Warszawa 1970, PWN, ss. 211

Jedną z charakterystycznych cech państwa socjalistycznego jest poważny rozwój jego funkcji gospodarczej i kulturalnej. Zjawisko to powoduje wzrost roli i zadań instytucji służących realizacji praw obywateli do nauki, ochrony zdrowia, korzystania z dóbr kultury itp. Wymaga to także zainteresowania się teorii prawa administracyjnego zagadnieniami administracji typu zakładowego, a w szczególności pozycją prawną i działalnością zakładów. Problematyka ta przez dłuższy okres czasu nie była doceniana w teorii prawa państw socjalistycznych. W ostatnich

latach sytuacja zmieniła się, gdyż ukazało się kilka prac poświęconych zakładom<sup>1</sup>. Najszerzej problematyka ta została przedstawiona w piśmiennictwie polskim. Jej też poświęcona jest recenzowana praca.

M. Elżanowski skupił swe zainteresowania badawcze na wybranych zagadnieniach administracji typu zakładowego, a mianowicie na pojęciu zakładu państwowego i jego pozycji prawnej w systemie administracji PRL, ochronie prawnej użytkownika zakładu oraz realizacji zasady udziału obywateli w rządzeniu państwem w zakładach.

Rozważania autora na temat pojęcia zakładu przedstawione są na szerokim tle, gdyż nawiązują do literatury państwa burżuazyjnego oraz ustawodawstwa i piśmiennictwa niektórych państw socjalistycznych. Pojęcie zakładu w burżuazyjnej francuskiej i niemieckiej nauce prawa zostało przedstawione na podstawie podstawowych dzieł z tej dziedziny. Stosunkowo w skromnym zakresie wykorzystano literaturę zachodnio-niemiecką; autor oparł się tu na monografii H. Levellinga<sup>2</sup> i znanym podręczniku prawa administracyjnego E. Forsthoff'a. Nie spowodowało to jednak jakiegś szkody dla pracy, ponieważ obszerna literatura zachodnoniemiecka nie przyniosła ustaleń jednoznacznych i akceptowanych powszechnie.

Interesujące są dociekania autora dotyczące zakładu w języku prawniczym i terminologii obowiązujących aktów prawnych Polski Ludowej, Bułgarii, Jugosławii i ZSRR. Te dociekania posłużyły autorowi do dalszych rozważań zmierzających do ustalenia definicji zakładu państwowego. W konsekwencji autor stwierdził, że „w świetle aktualnego systemu polskiego prawa administracyjnego zakładem państwowym jest każda względnie samodzielna państwowa jednostka organizacyjna, wyposażona w trwałe wyodrębnione środki rzeczowe i osobowe, której podstawowym (statutowym) celem jest posiadające ciągły, wyspecjalizowany charakter bezpośrednie świadczenie usług socjalno-kulturalnych w dziedzinie określonej w akcie o jej utworzeniu z uwzględnieniem niżej podanych kryteriów kierunkowych”. Jako kryteria kierunkowe autor proponuje przyjąć: „1) Formy finansowania. Zakład państwowy z zasady jest jednostką budżetową lub zakładem budżetowym, przedsiębiorstwo państwowe prowadzone jest z reguły według zasad rozrachunku gospodarczego. 2) Charakter stosunku prawnego korzystania. Stosunek organów zakładu do użytkowników, korzystających z jego usług, jest z zasady stosunkiem administracyjno-prawnym, stosunek organów przedsiębiorstwa do jego kontrahentów, powstały przy spełnianiu statutowych celów przedsiębiorstwa, jest z reguły stosunkiem cywilnoprawnym” (s. 66 - 67).

Jak łatwo można zauważyć, troska autora o sformułowanie określenia zakładu adekwatnego do aktualnego systemu polskiego prawa administracyjnego doprowadziły do definicji dość skomplikowanej, długiej i mało przejrzystej, wymagającej uzupełnienia wspomnianymi kryteriami kierunkowymi. Nasuwa się pytanie, czy można skonstruować bardziej jasne pojęcie zakładu. Wydaje się, że na to pytanie można udzielić odpowiedzi twierdzącej.

Warto jeszcze poruszyć sprawę terminologii. W okresie dwudziestolecia międzywojennego używano u nas terminu „zakład publiczny”. W Polsce Ludowej odrzucono przymiotnik „publiczny”. Elżanowski proponuje stosowanie terminu „zakład państwowy”. Dzięki czemu odgranicza zakłady państwowe od zakładów organizacji społecznych, a także od samych organizacji społecznych, które często bezpośrednio

<sup>1</sup> Wymienić tu należy pracę W. G. Christoforowa, *Drżawnite uczeżdženija, prawna szcznost u administratiwno prawien rieżim*, Sofia 1966 oraz ukazujące się kolejno prace autorów polskich: J. Staroścjak, *zakład i jego funkcjonowanie*, w: *Studia z teorii prawa administracyjnego*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967, s. 114-136; E. Ochendowski, *Zakład administracyjny jako podmiot administracji państwowej*, Poznań 1969 oraz M. Elżanowski, *Zakład państwowy w polskim prawie administracyjnym*, Warszawa 1970 (praca recenzowana).

<sup>2</sup> H. v. Levelling, *Der Rechtsschutz gegen die Anstaltsgewalt*. München 1962.

prowadzą działalność, której profil jest taki sam jak w zakładach państwowych (s. 56 - 57). Funkcja przymiotnika „państwowy” jest oczywista. Sądzę jednak, że termin „zakład państwowy” może nasuwać skojarzenia z przedsiębiorstwami państwowymi noszącymi niekiedy nazwę „państwowych zakładów...”. Dlatego zaproponowałem termin „zakład administracyjny”<sup>3</sup>. Oczywiście jest to sprawa dyskusyjna.

W rozdziale IV autor przedstawił kwestię samodzielności i osobowości prawnej zakładów państwowych, ich tworzenie i likwidację, rodzaje zakładów, a przede wszystkim, obszernie i wnikliwie, problematykę koordynacji i współdziałania zakładów państwowych. Nie można zgodzić się z twierdzeniem autora, że zakład dysponuje przeciwko decyzjom jednostki nadrzędnej skargą składaną w trybie przepisów rozdziału IV k.p.a. (s. 76). Art. 151 § 1 k.p.a. stanowiąc, że „obywatelom oraz organizacjom zawodowym, samorządowym, spółdzielczym i innym organizacjom społecznym służy zagwarantowane w Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej prawo składania skarg i wniosków do organów państwowych” nie stwarza dla państwowych jednostek organizacyjnych, w tym i dla zakładów, podstawy do wnoszenia skarg na decyzje jednostek nadrzędnych. Sądzić należy, że omyłka zakradła się do sformułowania, że „porozumienie jest instytucją prawa administracyjnego i z punktu widzenia podziału prawnych form działania administracji na wewnętrzne i zewnętrzne, należy ono do tej drugiej (podkr. autora) grupy, gdyż nie wywołuje skutków prawnych na zewnątrz systemu organów administracyjnych” (s. 107). Skoro porozumienie nie wywołuje skutków prawnych na zewnątrz systemu organów administracyjnych to oczywiście nie może być zaliczane do zewnętrznych form działania administracji państwowej.

Rozdział V pod tytułem „ochrona prawna użytkownika zakładu” obejmuje znacznie szerszy wachlarz zagadnień niż problematyka ochrony praw użytkownika. Znalazły się tutaj wywody dotyczące organów zakładu, a przede wszystkim form działania zakładu, w tym bardzo interesujące rozważania na temat regulaminów zakładowych. Autor nie tylko analizuje obecnie przyjęte rozwiązania w zakresie ustalania regulaminów zakładowych, lecz zgłasza propozycje co do sposobu tworzenia norm regulaminowych i postuluje, aby regulaminy zakładowe były wydawane przy udziale przedstawicieli użytkowników i pracowników zakładu.

Przy omawianiu prokuratorskiej kontroli przestrzegania prawa autor wyraża pogląd, nie znajdujący żadnego uzasadnienia w obowiązującej ustawie o Prokuraturze PRL<sup>4</sup>, iż organ właściwy do załatwienia sprzeciwu w przypadku jego nieuwzględnienia „jest obowiązany przesłać go swemu organowi nadrzêdnemu, który sprzeciw rozpatruje” (s. 167).

Końcowa partia pracy jest poświęcona realizacji zasady udziału obywateli w rządzeniu państwem w zakładach. Autor słusznie twierdzi że „w większości zakładów istnieje realna możliwość włączania do bezpośredniego współzarządzania szerszego podmiotowo kręgu zainteresowanych niż w przedsiębiorstwach, tj. nie tylko pracowników, ale również użytkowników” (s. 175). Po podkreśleniu, iż stopień włączenia pracowników do decydowania w sprawach zakładowych jest znaczny autor zaznacza, że co do udziału użytkowników w zarządzaniu zakładami „istnieją stosunkowo nieliczne i niezbyt dokładnie sprecyzowane, a jednocześnie dość ograniczone gwarancje prawne” (s. 176). Jest to stwierdzenie bardzo trafne. Autor oparł się w tym zakresie na wynikach badań, jakie przeprowadził w woj. katowickim. Te ustalenia pozwoliły mu na wysunięcie interesujących i realnych wniosków co

<sup>3</sup> Termin „zakład administracyjny” zaproponowałem w monografii: E. Ochendowski, *Zakład administracyjny* . . . , op. cit.

<sup>4</sup> Ustawa z 14 IV 1967 r. o Prokuraturze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (Dz. U. Nr 13, poz. 55).

do szerszego włączenia obywateli w zarządzanie takimi zakładami jak domy kultury (s. 186), zakłady służby zdrowia (s. 191-192) i zakłady oświaty i wychowania (s. 196-197). Ponadto autor zgłasza wniosek, aby wzmocnić gwarancje prawne udziału obywateli w zarządzaniu zakładami państwowymi w ogóle.

Kończąc stwierdzić należy, że monografia M. Elżanowskiego jest opracowaniem zagadnień o nadzwyczaj dużej wadze społecznej. Jest to praca oparta na sumiennej analizie ustawodawstwa, poglądów doktryny, zwłaszcza państwa socjalistycznego, a w pewnym zakresie również na badaniach empirycznych. Wysłunięte wyżej nie-liczne uwagi krytyczne czy polemiczne dotyczą w zasadzie spraw marginesowych i nie mogą wpłynąć na bardzo wysoką ocenę ogólną recenzowanej pracy, która stanowi cenną pozycję w polskiej literaturze prawa administracyjnego.

*Eugeniusz Ochendowski*

J. Gwiazdomorski, *„Alimentacyjny” obowiązek między małżonkami*, Warszawa 1970, PWN, ss. 196

Wyłaniające się na tle unormowanych przez kodeks rodzinny i opiekuńczy zagadnienia obowiązków małżonków przyczyniania się do zaspokajania potrzeb rodziny od dawna wymagały monograficznego opracowania. Podobnie miała się rzecz z problematyką alimentacyjną odnoszącą się do sytuacji małżonków powstającej w przypadku rozwiązania lub unieważnienia małżeństwa. Istniejące dotąd opracowania nie zajmują się tymi rozległymi kwestiami w sposób całościowy. Z prawdziwą satysfakcją trzeba więc skonstatować, iż lukę tę wypełnia wydana niedawno przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe monografia poświęcona właśnie tej problematyce. Gdy zwróci się ponadto uwagę na to, że wyszła ona spod pióra tak kompetentnego reprezentanta nauki polskiej, jakim jest prof. dr Jan Gwiazdomorski — oczywistym staje się walor tego przedsięwzięcia edytorskiego. „Alimentacyjny obowiązek między małżonkami” stanowi pracę, której szata graficzna jest udana. Z przyjemnością zauważa się czystość druku książki. Maksymalnie niemal uniknięto drobnych błędów drukarskich. Styl pisarski autora jest powszechnie znany. Wystarczy więc powiedzieć, że i tym razem pojawia się okazja do wyrażenia najwyższego uznania dla kunsztu pisarskiego autora. Nawet w partiach wyraźnie złożonych tekst brzmi jasno i przejrzysto. W czasie lektury książki chciałoby się może zrazu powiedzieć, że styl ten miejscami cechuje może nawet pewna swoboda, rychło jednakże czytelnik przekonuje się, iż ta forma przedstawiania niełatwych konstrukcji prawnych wychodzi na dobre i książce i czytelnikowi. I te partie książki nie tracą bowiem wymaganej od dzieła naukowego precyzji myśli prawniczej. Wybór pozycji bibliograficznych został dokonany metodą wzorowej selekcji. Zaletą opracowania jest niewątpliwie również to, że zamiar autorski, ściśle wytyczony, został też w treści książki konsekwentnie ucieleśniony. Dlatego też nie ma w pracy owych „zygzaków tematycznych”, których nie zawsze udaje się uniknąć nawet w opracowaniach typu monograficznego. Zdecydowanie pozytywne wrażenie wywołuje fakt, iż autor zawarł w książce liczne, czysto teoretyczne rozważania, które doprowadziły do sprecyzowania wielu praktycznych kwestii prawnych. Można by jedynie wyrazić pewną sugestię, czy czytelnik nie wzbogaciłby jeszcze bardziej wydatnie swej wiedzy lekturą tej książki wówczas, gdyby rozliczne — a z natury swej związłe ujmowane — uwagi zawarte w wielu przypisach, zostały transponowane do tekstu głównego. Szczególnym powodem takiej refleksji staje się w tym wypadku spostrzeżenie, że przypisy zostały wręcz nasycone bardzo interesującymi problemami prawnymi. Zdaję sobie oczywiście sprawę z tego, że mogły tu wchodzić

w grę kłopotliwe ograniczenia wydawnicze. Zamykając uwagi wstępne wypada dodać, że obrana konstrukcja pracy jest trafna. Uzasadnione w szczególności okazało się przeprowadzenie podziału tematyki na dwie części, z których pierwsza została poświęcona analizie prawnej obowiązków małżonków w czasie trwania małżeństwa (art. 27 i 28 k.r. i op.), natomiast druga — omówieniu obowiązku alimentacyjnego występującego już po rozwodzie lub unieważnieniu małżeństwa (art. 60 i 61 k.r. i op.).

Merytoryczną część recenzji trzeba wyjątkowo rozpocząć od samej przedmowy. Jej treść bowiem zawiera niejako credo autorskie, w którym J. Gwiazdomorski daje wyraz swemu podstawowemu przekonaniu co do konieczności rozróżniania zwykłego (ogólnie pojmowanego) obowiązku alimentacyjnego, od szczególnej powinności małżonków, polegającej na przyczynianiu się do zaspokajania potrzeb założonej przez nich rodziny. Stanowisko takie sygnalizuje zresztą już zawarcie w cudzysłowie pierwszego słowa tytułu książki. Poglądowi temu odpowiada cały tok rozważań przedstawionych w monografii. Jest to zapatrywanie o kapitalnym znaczeniu jurydycznym, recenzent staje więc na samym początku przed koniecznością ustosunkowania się do dokonanego przez autora rozdzielenia tych obowiązków małżonków. Nie negując, iż konstrukcja teoretyczna tej dyferencjacji została zaprezentowana w pracy wręcz po mistrzowsku, nie można jednakże wyzybyć się wątpliwości, czy istnieją wystarczające racje dla dokonania takiego zabiegu. Pozwalam sobie wyrazić zdanie, iż w sferze praktycznej realizacji tych obowiązków wyodrębnienie to traci wydatnie na znaczeniu. Rozważmy kryteria rozróżniania przez autora przyczyniania się do zaspokajania potrzeb rodziny oraz obowiązku *par excellence* alimentacyjnego między małżonkami. Pierwszej różnicy dopatruje się autor w tym, że o ile celem obowiązku alimentacyjnego jest zapewnienie środków utrzymania (a niekiedy także wychowania) od jednej osoby na rzecz drugiej, o tyle cel instytucji przyczyniania się do zaspokajania potrzeb rodziny sprowadza się do uzyskania od dwóch osób łącznie środków utrzymania, jakie są potrzebne dla prawidłowego funkcjonowania założonej rodziny jako całości. Otóż powołanie się na tę różnicę jako na przesłankę przyjętego rozróżnienia nie wydaje się słuszne. Do takiej wypowiedzi skłaniają dwa istotne powody. Pierwszy, to ten, że w praktyce także w przypadku określenia obowiązku przyczyniania się do zaspokajania potrzeb rodziny, sąd ustala najpierw osobno zakres obowiązku poszczególnego małżonka w stosunku do oznaczonego członka rodziny i dopiero łącznie przysądza w orzeczeniu określone kwoty. Nie dochodzi wtedy więc do zatarcia indywidualizacji obowiązku każdej z osób zobowiązanych ani uprawnienia poszczególnego osoby uprawnionej. Nie występuje tu więc ani łączny obowiązek ani też łączne uprawnienie dwu lub więcej osób. Każdy z małżonków może być zobowiązany w innym rozmiarze. Nierzadko zobowiązany staje się tylko jeden z małżonków i to wyłącznie w stosunku do jednego członka rodziny. Drugi powód wyraża się w tym, że w sytuacjach, w których małżeństwa są bezdzietne względnie nie są aktualnie obciążone obowiązkiem alimentacji na rzecz swych dzieci, następuje wyeliminowanie, wyekspozowanych w pracy jako wyróżniających, takich cech, jak łączność uzyskiwania środków utrzymania od obojga małżonków oraz zaspokajanie potrzeb rodziny jako całości. Tak więc również w czasie trwania małżeństwa może zająć potrzeba ustalenia obowiązku dostarczania środków utrzymania przez jedną określoną osobę (np. męża) na rzecz także jednej osoby (żony). Przytoczone przez autora dalsze różnice dotyczące przesłanki powstania obowiązku świadczenia oraz jego zakresu mogą odgrywać pewną rolę, ale wydaje się, że nie są to elementy, które mogłyby służyć do ukształtowania kategorii obowiązków małżonków, jaką należałoby wyodrębnić z ogólnej grupy powinności alimentacyjnych. Pozwalają one jedynie wyrazić przekonanie, że w przypadku występowania powinności przyczyniania się do zaspokajania potrzeb rodziny mamy do czynienia z obowiązkiem ali-

mentacyjnym o tyle szczególnym, iż jego zakres kształtuje się nieco odmiennie niż w przypadkach zachodzących poza tego rodzaju sytuacją. W pierwszym przypadku świadczenie alimentacyjne ma na celu wyeliminowanie niedostatku osoby uprawnionej, w drugim — zbliżenie położenia majątkowego osoby uprawnionej do położenia osoby zobowiązanej. Natura prawna obu tych świadczeń wydaje się być identyczna. Również cele społeczno-prawne zdają się być w obu przypadkach tożsame. O alimentacyjnym charakterze obowiązku z art. 27 k.r. i op. świadczy także to, że pełne zastosowanie znajdują w tej mierze takie przepisy, jak art. 135 - 140 k.r. i op. Do roszczeń małżonka z art. 27 k.r. i op. stosuje się wszelkie szczególne zasady k.p.c. ustanowione dla roszczeń alimentacyjnych. Nie należałoby też przywiązywać zbyt wielkiej wagi do tego, że w zasadzie obowiązek alimentacyjny występuje na tle więzi pokrewieństwa, gdy tymczasem w rozważanym wypadku takie powiązanie nie istnieje. Przy ocenie podstawy obowiązku alimentacyjnego w ogóle wypada raczej kłaść akcent na prawno-rodzinne elementy. Skłania do tego względ na ustanowienie obowiązku alimentacyjnego między przysposabiającym a przysposobionym oraz pomiędzy macochą czy ojczymem a pasierbem (w określonych okolicznościach). Można by mniemać, że sprecyzowany w dyspozycji art. 128 k.r. i op. obowiązek alimentacyjny obejmuje dwa elementy: dostarczanie środków utrzymania oraz wychowania, natomiast przyczynianie się do zaspokajania potrzeb rodziny polega na obowiązku świadczenia środków utrzymania. Jest to jednakże znów różnica nie tyle typu instytucjonalnego, ile dotycząca samego zakresu przedmiotowego tego obowiązku. Wysłuchcie wniosku co do nieistnienia zwykłego obowiązku alimentacyjnego między nie rozwiedzionymi małżonkami m. in. na tej podstawie, że ani w k.r. z 1950 r. ani w k.r. i op. z 1964 r. nie zamieszczono osobnych przepisów, które regulowałyby tę sferę powinności małżonków nie jest jedyną możliwą konkluzją. Można wszak również twierdzić, że przyczyną takiego stanu było i jest to, iż normom tych aktów ustawodawczych, regulującym powinność przyczyniania się do zaspokajania potrzeb rodziny przypisuje się charakter norm erygujących obowiązek alimentacyjny i wyznaczających zarazem jego zakres przedmiotowy. Słowem — podstawowa różnica zdaje się tkwić w zakresie przedmiotowym obu tych powinności. Nie byłbym dlatego skłonny przypisywać temu elementowi ilościowemu właściwości instytucjonalno-twórczych. Przyłączyć się zaś trzeba do tezy autora, iż przyznanie małżonkowi roszczenia z art. 27 k.r. i op. oznacza polepszenie jego pozycji prawnej, gdyż prowadzi do wcześniejszego powstania obowiązku świadczenia na jego rzecz (zamiast niedostatku, wystarcza przesłanka gorszego położenia). Z aprobatą winna się też spotkać teza, iż w trakcie oceny możliwości majątkowych małżonków trzeba uwzględniać dochody nie tylko w wysokości faktycznie osiągniętej ale także tę część, którą małżonkowie byliby osiągnęli, gdyby byli zachowali należytą staranność i przestrzegali zasad prawidłowej gospodarki. Przekonuje także pogląd, że przy ocenie możliwości majątkowych małżonków należy w zasadzie brać pod uwagę także samą substancję ich majątków. Mam natomiast wątpliwości co do koncepcji oznaczania udziału pracującego małżonka w obowiązku przyczyniania się do zaspokajania potrzeb rodziny za pomocą określonego ułamka otrzymywanego wynagrodzenia za pracę. Takiej treści orzeczenie sądu ustanawiałoby w konsekwencji nowe alimenty w przyszłości w odniesieniu do okoliczności, które w ogóle nie były znane sądowi w chwili wyrokowania. Ustanawianie automatycznego działania orzeczeń sądowych w sprawach majątkowych co do przyszłych układów faktycznych nie wydaje się usprawiedliwione. Chodzi tu wszak nie tylko o zmianę wysokości wynagrodzenia osoby zobowiązanej, ale w równej mierze o dalsze modyfikacje sytuacji osobistej oraz innych elementów majątkowych osoby zobowiązanej i uprawnionej (np. proces dojrzewania u dziecka, czy przebieg nauki). Niezmiernie ciekawa jest jurydyczna kwalifikacja dyspozycji art. 28 k.r. i op. Wypada podzielić pogląd J. Gwiazdomorskiego, iż nie chodzi tu o przepis z grupy norm obejmującej

zagadnienia zarządu majątkiem wspólnym, lecz po prostu o szczególny (łatwiejszy) sposób dochodzenia wykonania przez współmałżonka obowiązku wynikającego z art. 27 k.r. i op. Trudno nie przyznać autorowi konsekwencji, gdy w ślad za tą koncepcją zgłasza opozycję co do stawiania wymogu utrzymywania przez małżonków wspólnego pożycia. Wydaje się natomiast, że przyłączenie się przez autora do wyrażanego poglądu, iż istnienie wyroku dotyczącego obowiązku przyczyniania się przez małżonka do zaspokajania potrzeb rodziny, nie wyłącza dopuszczalności wystąpienia do sądu z wnioskiem opartym na art. 28 k.r. i op., może budzić zastrzeżenie i to tym większe, skoro postanowienie to — jak słusznie twierdzi autor — jest tylko orzeczeniem dotyczącym wykonania obowiązku z art. 27 k.r. i op. Wyegzekwowaniu tego obowiązku służy wszak wydany uprzednio wyrok, jako podstawa jedyna i całkowicie wystarczająca.

Nieprzeciętną wartość naukową posiadają też rozważania poświęcone niełatwej kwestii charakteru prawnego obowiązku alimentacyjnego między małżonkami rozwiedzionymi. Dużą atrakcję myślową reprezentują krytyczne uwagi dotyczące, art. 60 § 2 k.r. i op. (s. 158 i n.). Rodzi się refleksja, czy nie należałoby położyć większego akcentu na szerokie rozumienie związku, jaki może zachodzić między rozwodem (unieważnieniem małżeństwa) a zdarzeniami wywołującymi niedostatek małżonka uprawnionego do alimentacji. Do grupy tej zaliczyłbym także zdarzenia, które byłyby nie wystąpiły, gdyby zainteresowana osoba pozostawała nadal w małżeństwie z byłym współmałżonkiem.

Zdając sobie doskonale sprawę z tego, że problem świadczeń alimentacyjnych łączy się z zasadami ustrojów majątkowych między małżonkami, autor słusznie nawiązuje wielokrotnie do tego zagadnienia. Rozmiar recenzji nie pozwala na szersze omówienie tych kwestii. Osobiście chętnie widziałbym w pracy uwagi co do kwestii, czy i w jakich granicach należałoby rozróżniać roszczenie małżonka o charakterze alimentacyjnym od uprawnienia do uczestniczenia przez tegoż małżonka w globalnej sumie dochodów podlegających zasadom wspólności ustawowej, wynikającego z istoty tego systemu. Nie sposób wszak generalnie negować istnieniu pewnych racji po stronie kwestionujących samą koncepcję egzekwowania przez małżonka alimentów z majątku wspólnego, do którego przysługuje mu prawo wynikające z własności. W judykaturze wskazuje się nieraz na sytuacje, w których jeden z małżonków osiągając bardzo wysokie dochody (z tytułu wynagrodzenia za pracę czy też w postaci zysków osiąganych z prowadzenia działalności handlowej lub rzemieślniczej) przyczynia się należycie do zaspokajania potrzeb współmałżonka (czy rodziny), jednakże mimo czynienia zadość temu obowiązkowi ma często możliwość odkładania (tezauryzacji) znacznych kwot pieniężnych, w korzystaniu z których nie uczestniczy już jego współmałżonek. W takich sytuacjach należałoby, mimo należytego przyczyniania się do zaspokajania potrzeb współmałżonka (rodziny), przyznawać współmałżonkowi prawo domagania się uczestniczenia w owych pozostałych wartościach dochodu uzyskiwanego przez drugiego z małżonków wedle zasad wspólności ustawowej. Podstawy prawnej dochodzenia takiego roszczenia należałoby raczej doszukiwać się w przepisie art. 24 k.r. i op. a już nie art. 27 tegoż kodeksu.

*Leopold Stecki*

W. Siuda, *Encyklopedia prawa dla ekonomistów*, Poznań 1970, WSE, ss. 232

Nauczanie prawa na studiach ekonomicznych nie jest sztuką łatwą ani małą. W ciągu niewielu godzin należy kandydatowi na ekonomistę dać przegląd materii kilku dyscyplin prawnych, utrwalić w nim poczucie praworządności i pewien

stopień kultury prawniczej, a ponadto — gdy jest on studentem pracującym — eliminować tendencje do nihilizmu prawnego i przekonać o doniosłej roli właściwie pojmowanych norm prawnych w socjalistycznej gospodarce. Jest oczywistym, iż wszystkie te poczynania zależą w znacznej mierze od istnienia odpowiednio opracowanych form pomocy dydaktycznych, przy czym szczególną rolę ma tu do spełnienia podręcznik z encyklopedii prawa, bowiem ten właśnie przedmiot zapoczątkowuje prawniczą edukację ekonomisty. To tu student ekonomii po raz pierwszy styka się (a czasem zderza) z kompetentnym przedstawieniem obowiązujących w państwie norm prawnych.

W ostatnim czasie, niezależnie od istnienia znanego z wielu walorów podręcznika encyklopedii prawa, pióra J. Wiszniewskiego, podejmuje się próby opracowań skryptów uczelnianych z tego zakresu. Interesująca inicjatywa wyszła m. in. z środowiska prawniczego poznańskiej Wyższej Szkoły Ekonomicznej, przedstawiającego nie pierwszy już raz udane koncepcje w zakresie form pracy dydaktycznej, że wspomnę tylko czterokrotnie wznawiane, opracowane w ciekawej formie *Prawo cywilne dla ekonomistów* (autorzy: J. Hołowiński, L. Józefiak, W. Siuda).

Opracowanie Wojciecha Siudy: *Encyklopedia prawa dla ekonomistów* zasługuje na uwagę nie tylko jako dowód umiejętności podania znacznego materiału w zwartej, skondensowanej formie oraz dobrego, jasnego stylu wykładu, lecz także — a może przede wszystkim — jako przykład odmiennej od dotychczasowych, przemyślanej koncepcji programowej. Jest to kwestia szczególnie ważna i aktualna, niełatwo bowiem odpowiedzieć na pytanie, czego student ekonomii ma dowiedzieć się na wykładzie z encyklopedii prawa. Zakresu materiału normatywnego nie można niestety wyznaczyć wyłącznie w oparciu o obowiązujący program, czekający od dawna na weryfikację. Dlatego warto przyrzeć się ciekawszym propozycjom W. Siudy.

Skrypt pomyślany jest — jak to stwierdza autor w przedmowie — zarówno dla studentów studiów stacjonarnych, jak i zaocznych. Założenie tego uniwersalnego charakteru przestanie budzić wątpliwości, jeśli słuchacz studiów zaocznych będzie miał obowiązek zapoznania się z cytowanymi po każdym temacie fragmentami wybranych pozycji literatury. Student studiów stacjonarnych „podbudowany” 60-godzinnym wykładem przyswoi sobie treść skryptu w sposób właściwy. Słuchacz studiów zaocznych, pozbawiony szerszego kontaktu z wykładowcą, pozostawiony sam na sam z dość skomprimowanym materiałem, musi (a nie może, jak to napisano) posłużyć się podsunętą mu lekturą.

Treść skryptu zawarta jest w czterech zasadniczych rozdziałach. Pierwszy z nich, nazwany „Wiadomości o państwie i prawie”, zawiera materiał z zakresu teorii państwa i prawa. Przyznam, że mieszane uczucia wywołało ograniczenie do niezbędnego minimum elementów historycznych wykładu. Z jednej strony wiadomo, że mnogość informacji historycznych, przekazywanych (i co gorsza pedantycznie egzekwowanych) np. na studiach zawodowych, może naruszyć proporcje i cel przedmiotu. Czy jednak wiadomości o państwie i prawie nabywane przez magistra ekonomii mają być pozbawione rozsądnie wyważonej lecz nieco szerszej historycznej podbudowy. Gdyby to jednak można było pogodzić z objętością skryptu ...

W treści rozdziału pierwszego szczególnie nacisk położono na problemy teorii prawa. Rozwiązanie trafne i mające już swe tradycje, zapoczątkowane pierwszym bodaj w Polsce niepodległej podręcznikiem E. Jarry z 1920 r. Wysoce przydatne wydają się tu obszerne wywody na temat źródeł prawa i ich hierarchicznego systemu, jakże często opacznie rozumianego przez ekonomistów w ich praktycznej działalności.

Rozdział drugi to prawo państwowe. Po przedstawieniu problematyki ogólnej związanej z Konstytucją, ustrojem politycznym PRL, autor relacjonuje system or-



ganów państwowych, zasady prawa wyborczego, a dalej, najszerszej pojętą organizację wymiaru sprawiedliwości, włączając tu — dla celów dydaktycznych — także organizację adwokatury, kolegiów do spraw wykroczeń, zakładowych komisji rozjemczych, sądów polubownych itd. Wydaje się, że materiał prawa państwowego mógłby być nieco rozszerzony, zaskakuje bowiem brak bodaj kilku słów o ustroju społeczno-gospodarczym PRL, a w jeszcze większej mierze, pominięcie wynikających z Konstytucji praw i obowiązków obywatelskich.

Rozdział trzeci omawia prawo i postępowanie administracyjne. Obok ogólnych, klasycznych niejako wiadomości o stosunku administracyjno-prawnym, aktach administracyjnych itp., autor podejmuje trafną, w pełni uzasadnioną próbę zasygnalizowania roli instrumentów administracyjno-prawnych w problematyce zaopatrzenia materiałowego, ustalania cen, normalizacji i planowania przestrzennego. Są to dla ekonomisty problemy wielkiej doniosłości i prawną problematykę związaną z nimi winien w pierwszym rzędzie przedstawić na studiach ekonomicznych prawnik, przygotowując niejako grunt pod przyszłe wykłady ekonomik branżowych, planowania i organizacji, finansów, rachunkowości itp. Natomiast pomieszczenie w tym miejscu stosunkowo szerokiej relacji o przedsiębiorstwach państwowych i zjednoczeniach jest mocno kwestyjne. Nie negując znacznej roli czynnika administracyjnego w funkcjonowaniu tych osób prawnych, miejscem dla tej problematyki jest prawo cywilne, wykładane na studiach ekonomicznych zaraz po encyklopedii prawa. Należało tu zatem poprzestać na nieco bardziej rozbudowanych uwagach ogólnych dotyczących administracji stosunków gospodarczych, zapowiadając podjęcie szerszych rozważań w ramach prawa cywilnego. Aneksja problematyki społeczno-prawnych osób prawnych przez prawo administracyjne nie stała się — jak dotąd — faktem dokonany.

I wreszcie zawarta w rozdziale IV problematyka prawa karnego — kość niezgody między wykładowcami prawa na studiach ekonomicznych. Kwestionowanie potrzeby zapoznania ekonomisty z zasadami prawa karnego nie jeden raz przewija się w dyskusjach programowych. Podnosi się przy tym często fakt, iż wykonywanie przepisów karnych nie mieści się zwykle w zakresie działania ekonomisty. Jestem odmiennego zdania w tym względzie — ekonomista istotnie nie stosuje zwykle norm prawa karnego, lecz często, nazbyt często, napotyka w swej działalności na ich naruszanie. Właściwa reakcja na takie fakty to najczęściej jego prawny obowiązek. Dlatego wiedza o prawie karnym zdaje się być istotnym składnikiem wykształcenia ekonomisty — dodajmy, że zainteresowanie, jakie towarzyszy tej części wykładu na studiach dla pracujących zdaje się potwierdzać praktyczne zapotrzebowanie w tym względzie. Praca W. Siudy trafia tu wreszta we właściwe proporcje: szersza relacja podstawowych wiadomości z części ogólnej uzupełniona została zwięźlejszym przedstawieniem części szczegółowej.

W konkluzji stwierdzić należy, iż wraz z podręcznikiem W. Siudy Otrzymałszy starannie opracowane, zwarte kompendium początkowej wiedzy prawniczej dla studentów ekonomii. Zaprezentowane tam koncepcje programowe są interesujące i nowatorskie, warto przeto zachęcać autora by kontynuował je i doskonalił.

*Jerzy Młynarczyk*

K. Karśnicki, J. Ławrynowicz, *Prawo ubezpieczeń gospodarczych*. Warszawa 1969, Wyd. Prawnicze, ss. 596

Ubezpieczenia gospodarcze — majątkowe i osobowe — wykazują w Polsce stały i dynamiczny rozwój. Jednocześnie obserwuje się duże zainteresowanie problematyką ubezpieczeniową, m. in. przepisami regulującymi stosowane rodzaje ubezpie-

czeń. W tej sytuacji każde wydawnictwo z zakresu ubezpieczeń stanowi cenną pozycję w naszej literaturze fachowej. Dlatego z uznaniem należy przyjąć ukazanie się opracowania pt. *Prawo ubezpieczeń gospodarczych*, przygotowanego przez K. Karśnickiego i J. Ławrynowicza, doświadczonych prawników-ubezpieczeniowców. Wspomniane opracowanie rozpatruje ubezpieczenia majątkowe i osobowe w aspekcie prawnym. Obejmuje ono całokształt tych ubezpieczeń w Polsce, jednakże z ograniczeniem tematyki tylko do ubezpieczeń krajowych. W pracy pominięto — i to zupełnie słusznie — ubezpieczenia związane z obrotem z zagranicą, mające charakter dewizowy, w odniesieniu do których mają zastosowanie w dużym stopniu międzynarodowe przepisy prawa ubezpieczeniowego.

Opracowanie zawiera podane w pełnym brzmieniu lub w streszczeniu najważniejsze przepisy prawne oraz ich interpretację przez dobrane tezy orzeczeń sądowych i arbitrażowych oraz komentarz autorski.

W rozdziale pierwszym autorzy podali przepisy o charakterze ogólnym jak np. kodeks cywilny wraz z przepisami wprowadzającymi ustawę o ubezpieczeniach majątkowych i osobowych, uchwałę Rady Ministrów o nadaniu statutu PZU itp. Przepisy te zostały podane w hierarchii ich znaczenia dla stosunków ubezpieczenia. Komentarz do tych przepisów uwzględnia najbardziej odpowiednie orzeczenia Sądu Najwyższego i Głównej Komisji Arbitrażowej. W komentarzu autorskim na szczególną uwagę zasługuje trafna interpretacja art. art. 826 i 827 k.c. dotyczących odmowy wypłaty odszkodowania za szkodę wyrządzoną z winy ubezpieczającego (s. 50). W praktyce ubezpieczeniowej w odniesieniu do jednostek gospodarki społecznej termin „ubezpieczający” był z zasady w ten sposób interpretowany przez zakład ubezpieczeń, że za ubezpieczającego uważano każdego pracownika przedsiębiorstwa. Powodowało to szereg nieuzasadnionych odmów wypłat odszkodowań i procesów arbitrażowych. Autorzy słusznie stwierdzają, że „jednostka gospodarki społecznej może ponosić odpowiedzialność jedynie za winę swoich organów statutowych” (podkreślenie recenzenta).

Wydaje się, że w rozdziale pierwszym należałoby zamieścić również uchwałę Rady Ubezpieczeniowej z 1964 r., zatwierdzoną przez Ministra Finansów, dotyczącą wytycznych w sprawie ustalania taryf składek za dobrowolne ubezpieczenia majątkowe i osobowe. Wytyczne te stanowią analogię do zasad określonych w rozporządzeniu Rady Ministrów regulujących zagadnienie składek za ubezpieczenia obowiązkowe.

Rozdział drugi opracowania dotyczy obowiązkowych ubezpieczeń: budynków, mienia ruchomego w gospodarstwach rolnych, ziemiopłodów od gradobicia i powodzi oraz zwierząt gospodarczych od padnięcia. Ponadto zawiera on tekst rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie obowiązkowych ubezpieczeń komunikacyjnych.

W obowiązkowym ubezpieczeniu budynków od ognia i innych określonych zdarzeń losowych stosowana jest zasada, że odszkodowanie za zniszczone lub uszkodzone budynki może być przeznaczone tylko na odbudowę lub remont tego samego lub innego budynku. W komentarzu Autorzy przytaczają odpowiednie orzeczenia Sądu Najwyższego potwierdzające tę zasadę i nie dopuszczającą od niej wyjątków. Przepisy wprowadzające kodeks cywilny pogłębiły wspomnianą zasadę, ograniczając zużycie odszkodowania ubezpieczeniowego tylko na odbudowę lub remont tego samego budynku, który uległ zniszczeniu (odnosi się to do budynków obciążonych hipoteką). W związku z tym należy wspomnieć o przypadkach, nie znajdujących wyraźnego wskazania w obowiązujących przepisach ubezpieczeniowych. Chodzi np. o zużycie odszkodowania na zakup mieszkania spółdzielczego. Jakkolwiek ten rodzaj odbudowy nie pokrywa się w pełni z pojęciem odbudowy określonej rozporządzeniem Rady Ministrów z 1957 r. o obowiązkowym ubezpieczeniu budynków, tym niemniej oznacza zużycie odszkodowania na odtworzenie w określonej formie zniszczonej substancji majątkowej. Odszkodowanie w takich przypadkach jest wypłacane.

Następną sprawą jest wypłata odszkodowania za budynki w gospodarstwie rolnym stanowiącym własność spadkobierców. Powstaje pytanie, czy powinno ono być przekazane wszystkim spadkobiercom czy też jednemu z nich, a mianowicie temu, który uprawniony jest do prowadzenia gospodarstwa rolnego. Przepisy ubezpieczeniowe w tych przypadkach muszą być dostosowane do przepisów dotyczących dziedziczenia gospodarstw rolnych i odszkodowanie powinno być wypłacone tylko jednej osobie prowadzącej gospodarstwo rolne.

Uzupełnienie komentarza powyższymi wyjaśnieniami, przy okazji następnego wydania opracowania, byłoby pożądane i celowe ze względu na istotne ich znaczenie praktyczne.

Obowiązkowe ubezpieczenia komunikacyjne, mimo krótkiego okresu ich stosowania (od 1 I 1962 r.), doczekały się dość szerokiego orzecznictwa sądowego, w tym orzecznictwa Sądu Najwyższego. Przytoczone przez autorów orzeczenia przyczyniają się do właściwej interpretacji przepisów ubezpieczeniowych. Jak wiadomo, odpowiedzialność posiadaczy pojazdów samochodowych za wyrządzone ruchem tych pojazdów szkody oparta jest na zasadzie ryzyka. Jednakże zasada ta nie jest zawsze ściśle przestrzegana, co powoduje odmowę lub zmniejszenie słusznie należnego odszkodowania za szkody na zdrowiu lub mieniu osób trzecich. Autorzy słusznie podkreślają, opierając się na orzeczeniach Sądu Najwyższego, że „[...] brak winy kierowcy nie decyduje jeszcze o braku odpowiedzialności właściciela samochodu [...]”, gdyż odpowiada on „na zasadzie ryzyka, a odpowiedzialność ta obejmuje wszystkie obiektywne okoliczności, które przyczyniły się do wypadku, a za których istnienie nie można przypisywać winy poszkodowanemu” (s. 227 - 228). I dalej — „zbyt kazuistyczne traktowanie wypadków w komunikacji i związająca interpretacja przepisów o obowiązkowych ubezpieczeniach komunikacyjnych może prowadzić do niesłusznego ograniczenia świadczeń dla osób poszkodowanych w tych wypadkach, co chyba byłoby sprzeczne z intencją tego rodzaju ubezpieczeń” (s. 331). Należałoby jeszcze do tego dodać, że taka związająca interpretacja przepisów, zwalniana posiadaczy pojazdów samochodowych od odpowiedzialności materialnej (mimo przejęcia tej odpowiedzialności przez zakład ubezpieczeń), wpływałaby demobilizująco i prowadziła do zwiększenia liczby wypadków, gdyż posiadacze pojazdów samochodowych czuliby się moralnie zwolnieni od odpowiedzialności za tego rodzaju wypadki.

Rozdział trzeci zawiera ogólne warunki dobrowolnych ubezpieczeń majątkowych, które zostały przedstawione w czterech grupach. Pierwsza grupa obejmuje warunki dobrowolnych ubezpieczeń mienia jednostek gospodarki społecznej oraz mienia indywidualnego, druga grupa — warunki ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej, trzecia grupa — warunki ubezpieczeń pojazdów samochodowych od uszkodzeń (autocasco), a czwarta grupa — ogólne warunki ubezpieczeń związanych z gospodarką rolną. Przeważająca część warunków ubezpieczeń przedstawiona jest w pełnym tekście, w streszczeniu podana została pewna grupa warunków dotyczących ubezpieczenia określonych gatunków zwierząt. Wydaje się, że warunki wszystkich ubezpieczeń powinny być ze względów praktycznych przedstawione w opracowaniu w pełnym brzmieniu. Przemawiają za tym względy praktyczne. W komentarzu do obowiązujących warunków ubezpieczeń majątkowych na podkreślenie zasługuje wyjaśnienie tych postanowień, które w praktyce budziły lub mogą budzić wątpliwości interpretacyjne. W odniesieniu do ubezpieczeń pojazdów samochodowych od uszkodzeń (autocasco), należących do jednostek gospodarki nie społecznej, taką wątpliwość budziło postanowienie warunków ubezpieczenia dotyczące „obowiązującej ceny” stanowiącej podstawę do ustalenia wartości uszkodzonego (zniszczonego) pojazdu w chwili powstania wypadku szkody (s. 445 - 448). Chodzi o to, czy za cenę tę można przyjmować cenę stosowaną przez Bank Polska Kasa Opieki SA przy sprzedaży pojazdu samochodowego za dewizy, przeliczone na złote polskie

według określonego kursu przeliczeniowego. Sąd Najwyższy orzekł (1967 r.), że wyższa cena nie może stanowić podstawy do ustalenia wysokości szkody, gdyż miarodajną w tym względzie jest jedynie cena pojazdu obowiązująca w handlu społecznym. W komentarzu autorskim nie została wyjaśniona do końca sprawa odpowiedzialności zakładu ubezpieczeń za szkody objęte ubezpieczeniem odpowiedzialności cywilnej. Stosownie do postanowień ogólnych warunków ubezpieczenia OC, z ochrony ubezpieczeniowej są wyłączone szkody rzeczowe spowodowane wadą dostarczonych przez ubezpieczającego towarów lub wykonanych robót, jak również wadliwym wykonywaniem usług. Ograniczenie to zakład ubezpieczeń odniósł także do szkód będących następstwem zmiany napięcia energii elektrycznej lub przerwy w jej dostawie. Główna Komisja Arbitrażowa orzekła, że omawiane szkody mają charakter ryzyka wynikającego z obrotu prawnego przedsiębiorstwa (czyli są następstwem niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązań kontaktowych wobec osób trzecich) i nie podlegają ubezpieczeniu. Poglądu tego nie podziela W. Jaworska-Gromczyńska, która w szerokim i przekonywającym wywodzie wykazuje, że działalność zakładów energetycznych oparta jest w całości na zasadzie ryzyka (*Z problematyki dostarczania energii elektrycznej i paliw gazowych* — Przegląd Ustawodawstwa Gospodarczego nr 6 z 1969 r.). Z tego względu roszczenia osób, które jako odbiorcy energii elektrycznej poniosły szkody rzeczowe są nadal wyrównywane w resorcie górnictwa i energetyki — wbrew twierdzeniu zawartemu w orzeczeniu GKA — ze środków ubezpieczenia. W komentarzu dotyczącym ubezpieczenia OC zasługuje na uwagę naświetlenie skutków prawnych zawartej przez PZU z poszkodowanym ugody dotyczącej zakresu świadczeń (s. 416) oraz sprawy wysokości świadczeń w przypadku niepoddania się przez poszkodowanego zabiegowi operacyjnemu zaleconemu przez lekarza (s. 419). W pierwszej sprawie SN orzekł, że czynność prawna dotycząca majątku, dokonana przez przedstawiciela ustawowego bez wymagania zezwolenia sądu opiekuńczego, jest nieważna i wobec tego osoba uprawniona może dochodzić nie zaspokojonej ugodą części przysługującego jej roszczenia. W drugim przypadku SN stanął na stanowisku, że odszkodowanie należne poszkodowanemu nie może być obniżone dlatego, że nie poddał się on operacji, gdyż decyzja w tej sprawie należy wyłącznie do poszkodowanego, a to dlatego, że nikt nie może zagwarantować pomyślnego wyniku tego zabiegu. Przytoczone wyżej przykładowo, jak i inne zawarte w komentarzu, wyjaśnienia niewątpliwie przyczynią się do właściwej realizacji umów ubezpieczenia i do ograniczenia spraw spornych. Zasady współzycia społecznego i interesu gospodarki narodowej wymagają, aby odszkodowania i świadczenia — stanowiące istotę umów ubezpieczenia — były ustalane szybko, sprawnie i obiektywnie, w pełnej zgodności z literalnym i materialnym brzmieniem prawa ubezpieczeniowego. Przedmiotem rozdziału czwartego są dobrowolne ubezpieczenia osobowe — ubezpieczenia następstw nieszczęśliwych wypadków i ubezpieczenia na życie i rent. W komentarzu do ubezpieczeń następstw nieszczęśliwych wypadków zasługuje na uwagę orzeczenie SN dotyczące stopnia trwałego inwalidztwa (s. 511-512). W praktyce ubezpieczeniowej przyjęło się przekonanie, że orzeczenie „lekarzy zaufania” zakładu ubezpieczeń jest jedynie miarodajne dla określenia stopnia inwalidztwa z wypadku objętego ubezpieczeniem. Sąd Najwyższy orzekł, że „istnienie takiego pozasadowego orzeczenia nie ogranicza uprawnień sądu [...] do powołania i przyjęcia za decydującą opinii biegłego sądowego”. Dzięki umieszczeniu w recenzowanym opracowaniu ogólnych warunków dobrowolnego grupowego ubezpieczenia rentowego zostały uprzyświeczone szerokiej ogółowi pracowników zasady tego ubezpieczenia, aprobowanego przez władzę nadzorczą w 1967 r., lecz dopiero w 1971 r. wprowadzonego w życie. Ubezpieczenie to jest zupełnie nowym rodzajem ubezpieczenia, umożliwiającemu dodatkową rentę oprócz emerytury z ubezpieczenia społecznego. Reasumując należy stwierdzić niewątpliwie walor praktyczny i teoretyczny recenzowanego

wydawnictwa. W takim ujęciu, w jakim zostało ono przedstawione, stanowi pierwsze wydawnictwo w naszej literaturze ubezpieczeniowej. Jest ono przydatne zarówno dla praktyków — prawników i osób załatwiających sprawy ubezpieczeniowe, jak i teoretyków zajmujących się problematyką ubezpieczeniową. Pierwsi znajdują w nim wiele wyjaśnień, opartych na orzecznictwie sądowym i arbitrażowym, w sprawach niejasnych i wątpliwych, dla drugich jest ono bogatym źródłem obowiązujących przepisów prawa ubezpieczeniowego.

Stanisław Dmochowski

G. K. Matwiejew, *Osnowanija graždanskoprawowej otwietstwiennosti*. Moskwa 1970, Juôdiceskaja Litieratura, ss. 310

W literaturze radzieckiej, w której nie brak opracowań całości problematyki odpowiedzialności cywilnej (m. in. Antimoniowa, Flejszic, Joffe i in.) pojawiła się w 1970 r. nowa praca z tego zakresu. Autor jej, który w literaturze radzieckiej zaprezentował się jeszcze przed wielu laty doskonałą monografią o winie<sup>1</sup>, przez szereg następnych lat ogłaszał wiele mniejszych prac z zakresu odpowiedzialności cywilnej, ostatnio zaś dał się również poznać czytelnikowi polskiemu<sup>2</sup>, przedstawił w omawianej pracy syntezę własnych badań a zarazem krytyczną ocenę bogatego dorobku radzieckiej teorii i praktyki w omawianym zakresie.

Układ pracy jest trzyczęściowy. W pierwszej części omówiono elementy deliktu cywilnego, w drugiej naturę związku przyczynowego w prawie cywilnym, w trzeciej — winę. Zgodnie z tytułem, całość pracy ogranicza się do podstaw odpowiedzialności cywilnej. Zagadnieniu odszkodowania nie poświęca autor odrębnych rozważań, jakkolwiek w różnych partiach wywodów ociera się nieraz o tę kwestię.

Literatura radziecka została wykorzystana w pracy niezwykle sumiennie, i to zarówno cywilna jak karna. Przy każdej rozpatrywanej kwestii, nie ograniczając się do sumarycznego przytoczenia literatury dotyczącej danego przedmiotu, autor przedstawia z reguły zdania przeciwne w stosunku do reprezentowanego przez siebie. Podaje przy tym z ogromnym obiektywizmem wszelkie racje przemawiające za przyjęciem stanowiska swego oponenta. Ta rzetelność i sumiennosc naukowa autora zasługuje na szczególne podkreślenie. Podnieść również należy wszechstronne wykorzystanie sądowego i arbitrażowego orzecznictwa radzieckiego, skąd autor czerpie nie tylko wiele interesujących przykładów, ale znajduje również poważne impulsy do rozważań teoretycznych. Pracę wzbogaciłoby niewątpliwie szersze, niż to ma w niej miejsce, uwzględnienie literatury cywilistycznej również innych krajów socjalistycznych, w tym również literatury polskiej, z której autor przytacza zaledwie parę pozycji.

Omówione w części pierwszej elementy deliktu cywilnego<sup>3</sup>, to bezprawne działanie lub zaniechanie, jego rezultat pod postacią szkody, związek przyczynowy pomiędzy działaniem a szkodą, wreszcie wina sprawcy, stanowiąca ważny element, gdyż przewidziane przypadki odpowiedzialności bez winy uznaje się w prawie radzieckim za przypadki wyjątkowe, Stan faktyczny deliktu stanowi więc dialektyczną jedność obiektywnych i subiektywnych elementów.

Podstawową obiektywną przesłanką wszelkiej odpowiedzialności cywilnej sta-

<sup>1</sup> G. K. Matwiejew, *Wina w sowietskomy graždanskom prawie*. Kijew 1955, s. 306.

<sup>2</sup> W artykule pt. „Bezprawność cywilna jako ogólna przesłanka odpowiedzialności cywilnej”, zamieszczonym w zbiorze *Odpowiedzialność cywilna za wyrządzenie szkody*, Warszawa 1969, s. 9 i nast.

<sup>3</sup> Charakterystyczne, że na s. 19 autor wyjaśnia, że za delikt w szerokim znaczeniu tego słowa uważamy nie tylko wyrządzenie szkody poza stosunkiem obligacyjnym, ale również naruszenie umowy i innych obowiązków.

nowi tradycyjnie w prawie radzieckim — bezprawność. Autor pojmuje ją ogólnie (podobnie jak Joffe, Tarchow i in.) jako naruszenie norm prawa<sup>4</sup>. W zakresie rozważań na temat szkody (s. 36 - 57) autor referuje znane poglądy literatury radzieckiej, m. in. jej negatywne nastawienie do „szkody moralnej” i związanego z nią odškodowania czy zadośćuczynienia. Nie zaszkodziłoby dodać, że pod tym względem pojawiają się ostatnio na terenie radzieckim oznaki, które można by traktować jako zapowiedź pewnych zmian pod tym względem<sup>5</sup>.

Druga część pracy zajmuje się związkiem przyczynowym. Te obszernie wywody (s. 88 - 173) oparte zostały na niezwykle gruntownym przestudiowaniu całego wachlarza filozoficznych, karnistycznych i cywilistycznych teorii. Przedstawiając ich bogactwo, autor przestrzega przed skrajnościami i sam dąży do wyśrodkowania stanowiska jak najbardziej rozsądnego i życiowego. Praca podaje wiele przykładów ujmowania natury tego związku w orzecznictwie radzieckim dotyczącym stosunków umownych przedsiębiorstw państwowych. Które ogniwo w łańcuchu przyczyn powodujących niewykonanie czy nienależyte wykonanie zobowiązania uznać za decydujące? Zważywszy wzajemne uzależnienie kooperantów, łańcuch ten jest długi i powikłany (np. nieterminowość dostawy telewizorów można by uzasadniać ... zaniedbaniami gospodarki leśnej). Na którym z ogniw tego łańcucha zatrzymać się? Jak wybrać ogniwo istotne, jak wykazać przyczynowe uwarunkowanie jednego bezprawnego niewykonania zobowiązania przez drugie, bliźniaczo podobne? Autor nie lekceważy żadnej próby przedsięwziętej w tym celu. Nawet zwalczając, stosownie do stanowiska teorii radzieckiej, koncepcję przyczynowości adekwatnej, podkreśla (s. 93), że momentu typowości następstw nie da się w praktyce bez reszty wyłączyć. Chodzi o to, by nie czynić zeń niewzruszalnej zasady, która by krępowała raz na zawsze sąd w jego ustaleniach. Już dawno przecież zwracał uwagę Antimonow, że przyczynowy może być także i nietypowy czynnik, a nietypowy związek przyczynowy może stanowić właśnie związek konieczny.

Zgodnie ze stanowiskiem teorii radzieckiej, najwięcej uwagi poświęca prof. Matwiejew tzw. „przyczynowości koniecznej”. Lecz i tu, wbrew wszelkiemu doktrynerstwu, zastrzega się przed traktowaniem tej koncepcji jako zamkniętej doktryny (s. 112). Jej dalszy rozwój (a więc i praktyczna wartość) zależą od właściwego pojmowania stosunku czynników obiektywnych i subiektywnych w ocenie związku. W praktyce czynniki te występują łącznie. W nauce dążymy do ich rozdzielania (s. 112). Abstrahowanie od elementów subiektywnych nie jest jednak proste. Nauki ścisłe nie potrzebują takiego procesu, w naukach prawnych jest on nieodzowny.

Swoich obszernych i interesujących rozważań na omawiany temat nie kończy autor jakimś sztywnym, dogmatycznym przesądzeniem słuszności jednego z rozpatrywanych stanowisk. Daje natomiast próbę wskazania dróg dalszych poszukiwań, formułując dla nich pewne wskazówki metodyczne.

<sup>4</sup> Autor tnie (podaje, jak pojmować to naruszenie, czy tylko np. jako naruszenie określonego przepisu, czy również naruszenie wszelkich zasad, na jakich opiera się porządek prawny? Brak też odpowiedzi na pytanie, czy za bezprawne uznamy zachowanie sprzeczne z zasadami współżycia społecznego. Dopiero w dalszych partiach książki (s. 206 i n.) dowiadujemy się, że autor, wbrew zdaniu klasyków cywilistyki radzieckiej (m. in. Agarkowa, Szwarca i in.) przeciwstawia się uznawaniu naruszenia zasad współżycia społecznego za przesłankę winy, a więc traktuje je odmiennie od naruszenia wyraźnego przepisu prawnego.

<sup>5</sup> Należy zwrócić uwagę, że od czasu tradycyjnych ataków na „spieniężanie” szkód moralnych, upłynęło wiele lat, w czasie których Zasady Ustawodawstwa Cywilnego ZSRR, (a za nimi kodeksy republikańskie) przewidywały w art. 7 grzywny za uchybienie honorowi i godności obywateli radzieckich, zaś w literaturze radzieckiej pojawiają się głosy ujmujące tę sprawę odmiennie od dotychczasowego stanowiska. Spośród nich por. np. artykuł M. Smirnowa, *Imuszczestwiennaja otioietstwiennost za moralnyj toried*, SGP 1970/1/118, gdzie postuluje się <m in. wprowadzenie zadośćuczynienia za krzywdę moralną na rzecz osób, które doznały ciężkiego uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia.

Egzemplifikacji ogólnych wywodów drugiej części pracy służy rozdział o przyczynowości zaniechania oraz rozdział poświęcony różnym zagadnieniom szczegółowym, m. in. stosunkowi problemu przyczynowości do odpowiedzialności za przypadek oraz wyłączeniu odpowiedzialności z powodu działania siły wyższej.

Temat trzeciej, najobszerniejszej (s. 174-310) części pracy, to, jak już powiedziano, wina. W rozważaniach na ten temat obserwujemy dalsze zbliżanie obu typów odpowiedzialności cywilnej. Obserwujemy też słuszną tendencję jednolitego ujmowania winy cywilnej i karnej (s. 194) pomimo niewątpliwych odmienności jej roli, stopni itd. na terenie obu tych działów prawa. W zakresie definicji (s. 185) autor powtarza swoje dawne określenie, pokrywające się na ogół z tradycyjnym stanowiskiem teorii radzieckiej. Wina stanowi więc „psychiczny stosunek, w formie umyślności lub nieostrożności, osoby naruszającej socjalistyczny cywilny porządek prawny do jej bezprawnego działania i szkodliwych następstw tego działania”. To psychologiczne ujęcie zastosowuje również autor do winy osób prawnych (omówionej w odrębnym rozdziale). I tu, jego zdaniem, chodzi o podmiotowy stosunek kolektywu pracowników do ich bezprawnego działania (np. dostawy towaru złej jakości) i jego szkodliwych następstw.

Ostatni rozdział pracy poświęcono formom i stopniom winy w prawie cywilnym. Nie brak w literaturze radzieckiej zdań opowiadających się za orzekaniem odpowiedzialności bez względu na stopień winy. Autor przeciwstawia się tym opiniom, przyjmując potrzebę zróżnicowania form i stopni winy. Odrzuca przy tym (s. 253) podjętą przez Agarkowa próbę przeniesienia na teren radzieckiej ujęcia umyślności jako *Willensmangel* a nieostrożności jako *Wissensmangel*. Umyślność polega, zdaniem autora (s. 254), na przewidywaniu przez sprawcę następstw jego działania oraz na pragnieniu (a w każdym razie dopuszczeniu możliwości) ich nastąpienia. Wina nieumyślna różni się od umyślnej tylko ilościowo (nie jakościowo)<sup>6</sup>. Wola i świadomość sprawcy przejawiają się tu z mniejszą intensywnością niż przy złym zamiarze ale nie wolno ich całkowicie wykluczać. Sprawca niedość należycie przewiduje możliwość zajścia szkodliwych następstw i niedość energicznie wywiązuje się z ciężącego na nim obowiązku ich przewidywania i odwrócenia. W związku z tym sąd musi badać obie strony zagadnienia: możliwość przewidzenia przez daną osobę szkodliwych następstw i ciężący na niej obowiązek tego przewidzenia. Autor odrzuca próby oparcia takiego badania na kryteriach subiektywnych (przyjęcie wzorca dostosowanego do podmiotowych warunków sprawcy). Przyjmuje potrzebę miernika zobiektywizowanego, pozostając pod tym względem w zgodzie z klasycznym ujęciem cywilistyki radzieckiej, np. Łunca, dla którego również wina jest zawsze subiektywna lecz miara, którą posługujemy się, stwierdzając jej istnienie — zawsze obiektywna. Miarę powyższą konstruujemy, porównując zachowanie sprawcy z zachowaniem drugich (s. 280), bynajmniej wszakże nie „średnich”, czy „przeciętnych”. Chodzi bowiem dosłownie o „wzorce” zachowania się, wzorce dostosowane do różnych dziedzin i zawodów, a więc również zróżnicowane.

Ten wrywkowy i fragmentaryczny przegląd zagadnień rozpatrywanych w omawianej pracy nie jest w stanie, rzecz jasna, oddać całego bogactwa materiału zebranego i krytycznie przetworzonego przez autora. Podkreślana powyżej gruntowność badań autora, wyczerpanie obszernej literatury i praktyki radzieckiej z ostatnich kilkudziesięciu lat, pozwalają uznać omawianą pracę jako dojrzały wyraz pewnego etapu rozwojowego radzieckiej myśli prawniczej w zakresie tak węzłowym jakim jest odpowiedzialność cywilna.

Mieczysław Sośniak

<sup>6</sup> Jakościowych różnic można upatrywać jedynie pomiędzy winą a przypadkiem (s. 273). Odmienne Nowickij — Łunca dostrzegają pomiędzy winą umyślną a nieumyślną różnice jakościowe.

N. G. Saliszczewa, *Grażdanin i administratiwnaja jurisdikcija w SSSR*, Moskwa 1970, Izd., Nauka, ss. 163

Tematyka postępowania administracyjnego i zabezpieczenia praw obywatela może uchodzić za jeden z tematów reprezentatywnych dla radzieckiej nauki prawa administracyjnego ostatnich kilku lat. Jest to już przedmiot samodzielnych monografii<sup>1</sup> i licznych opracowań naukowych, powstających w rozrzuconych po całym Związku Radzieckim centrach naukowych. A przecież przed zaledwie kilku laty był to temat poruszany tylko incydentalnie i to w pracach powstałych w dwu centrach naukowych: w Moskwie i Leningradzie

Autorka prezentowanej pracy w nauce prawa administracyjnego ZSRR należy do czołowych reprezentantów podejmujących tę tematykę. Obok wypowiedzi bardziej szczegółowych jest to już druga jej monografia z tego zakresu.

Praca podejmuje całą podstawową problematykę postępowania administracyjnego w zakresie stosunków między organem administracyjnym i obywatelem. Opracowanie tak ujętego tematu jest tym godniejsze podkreślenia, że, jak wiadomo, w systemie prawa ZSRR przepisy dotyczące postępowania administracyjnego nie są skodyfikowane. W tej sytuacji tego typu prace, jak omawiana, stanowiące uogólnienia rozproszonych przepisów i praktyki stanowiąc twórczą systematyzację rozwiązań prawnych tworzą, jeśli nie podstawy przyszłej kodyfikacji, to w każdym razie już „na dziś” są pracą wyjaśniającą i ułatwiającą stosowanie tego ważnego i skomplikowanego działu przepisu prawa.

Punkt wyjścia wywodów autorki stanowi stwierdzenie potrzeby wypracowania instytucji zapewniających ochronę podmiotowych praw obywateli. Autorka trafnie przy tym zauważa, że w państwie socjalistycznym sprawa ta stawiania być powinna nie tylko „inaczej” ale ostrzej i szerzej niż w państwie kapitalistycznym. W państwie socjalistycznym bowiem w sferze zarządzania państwowego realizowane są podstawowe prawa społeczno-ekonomiczne obywateli. I to przez całe życie. Od państwowych świadczeń na rzecz niemowlęcia, przez szkołę, organizację pracy i wypoczynku, korzystanie z usług państwowej służby zdrowia aż do państwowych ubezpieczeń. Zabezpieczenie praw obywatela w procesie administrowania ma w tej sytuacji kapitalne znaczenie dla społecznej pozycji obywatela (s. 5).

W teorii radzieckiej zakres procesu administracyjnego nie jest ujmowany jednolicie. Obok zwolenników szerokiego rozumienia postępowania, tj. postępowania obejmującego całe wykonawstwo administracyjne, występują i zwolennicy węższego ujmowania tego postępowania, które w ich rozumieniu obejmowałoby tylko tę działalność administracji, w której między stroną a organem administracyjnym powstaje stosunek administracyjno-prawny. Autorka przedstawia poszczególne koncepcje, dyskutuje z nimi i przeciwstawia im własny obraz tego postępowania jako „jurysdykcji administracyjnej”, w drodze której organy administracji orzekają o prawach i obowiązkach obywateli (s. 9). Można więc stwierdzić, iż z jednej strony jest to tematycznie wąski zakres spraw, ale o tyle szeroki, iż obejmuje cały zakres tego orzecznictwa, a więc i sferę świadczeń administracji na rzecz obywatela, co w zasadzie nie jest objęte zakresem zastosowania naszego KPA.

Autorka w przedstawionym zakresie zmierza do wyjaśnienia lub wypracowania „prawnych instrumentów” ochrony praw obywatela występującego w tak rozumianym postępowaniu jako „strona”.

<sup>1</sup> Wśród nich N. Saliszczewa, *Administratiwnyj process w SSSR*, Moskwa 1964; W. Sorokin, *Problemy administratiwnogo processa*, Moskwa 1968, oraz także *Administratiwno-processualnyje otnoszenija*, Leningrad 1988; A. Bonner, *Proizwodstwo po dielam wytiakajuszczim iz administratiwno-prawowych otnoszenij*, Moskwa 1966. Na s. 7, 8 i 9 omawianej pracy autorka podaje również i inne radzieckie prace dotyczące tej tematyki.



Do szczególnie interesujących tematów podjętych przez autorkę w recenzowanej monografii należy sprawa „sądowej ochrony praw obywateli — uczestników postępowania administracyjnego”. Wychodząc z założeń programowych sformułowanych przez Engelsa i Lenina (że podstawowy instrument kontroli praworządności działania administracji — to stworzenie możliwości rozpatrzenia sprawy przez sąd — cytaty na s. 118 pracy) autorka wskazuje na możliwości kontrolnego oddziaływania sądów w sytuacjach przewidzianych przepisami ogólnozwiązkowymi i republikańskimi. Wskazuje też na to, że już obecny system prawa przewiduje możliwości rozszerzenia tej kontroli i uzasadnia potrzebę wykorzystywania tych upoważnień ustawowych. Omawia też sprawę postępowania przed sądami rozpatrującymi skargi na działalność organów administracji. Dziś proces sądowy toczy się w tych sprawach w zasadzie wedle reguł postępowania cywilnego. Z tym, iż postępowanie to, w zależności od sprawy, może być zróżnicowane. Autorka przychyliła się do poglądów wypowiedzianych w piśmiennictwie radzieckim, iż rozpatrywanie tych spraw powinno być regulowane jednolicie, przynajmniej jako wyodrębniony i rozbudowany rozdział procedury cywilnej.

Oczywiście że praca N. Saliszczewej inne może mieć znaczenie dla czytelnika radzieckiego, inne dla polskiego. Dla czytelnika polskiego, w którego kraju postępowanie administracyjne jest już skodyfikowane, ma ona znaczenie jako monografia napisana z intencją przeciwstawienia się poglądom, jakoby samo „ogólnoteoretyczne” dyskusowanie praw obywateli i demokratyzmu, bez wypracowywania konkretnych demokratycznych instytucji, bez konkretyzacji założeń ogólnych na odcinkach szczegółowych mogło ten demokratyzm zapewnić (s. 25). Ma ona znaczenie jako praca ukazująca różne warianty możliwych rozwiązań podjętego tematu, jako praca orientująca o kierunku rozwoju ważnego odcinka radzieckiego prawa i radzieckiej teorii prawa, Jako wreszcie praca, która może być przewodnikiem po mało znanym, a już dostatecznie bogatym radzieckim piśmiennictwie z tego zakresu. Jako wreszcie praca o znaczeniu bardziej ogólnym — nowego i interesującego postawienia problematyki zabezpieczenia praw obywatela w państwie socjalistycznym.

*Jerzy Starościak*

J. Z. Holzer, *Demografia*, Warszawa 1970, PWE, ss. 350

Współczesna demografia wysuwa na pierwszy plan zagadnienia współzależności procesów społeczno-ekonomicznych i zjawisk demograficznych. Znajomość tego powiązania pomaga bowiem w ustalaniu prognoz ludnościowych w planowaniu gospodarczym, ułatwia też prowadzenie właściwej polityki ludnościowej. Stąd też zapotrzebowanie na prace demograficzne tego rodzaju jest bardzo duże.

*Demografia* J. Z. Holzera jest podręcznikiem akademickim, mającym na celu zaznajomienie studenta z podstawowymi problemami dotyczącymi ludności, jej stanu i przemian w czasie.

W pierwszych rozdziałach recenzowanej pracy autor omawia przedmiot i metody demografii oraz źródła informacji statystycznej. Szczególna uwaga poświęcona jest spisom ludności, stanowią one bowiem podstawę przeglądu struktury ludności według głównych cech demograficznych i społeczno-zawodowych. Taki właśnie przegląd zawarty jest w rozdziałach następnych. Po jego zaprezentowaniu autor przechodzi do omawiania ruchu naturalnego ludności. Kolejność takiego układu prezentowanych zagadnień jest uzasadniona, ze względu na silne powiązania między natężeniem poszczególnych elementów ruchu naturalnego a strukturą ludności. Kształtowanie się urodzeń czy zgonów bada się bowiem w zależności od

wieku, płci czy cech społeczno-zawodowych. Ogólnie więc problemy dotyczące ludności rzutują na odpowiedni układ elementów ruchu naturalnego. Stąd też reprodukcyjność ludności oraz jej ruch wędrowny zajmują kolejne rozdziały pracy J. Z. Holzera, jako czynniki modyfikujące liczbę ludności w danym czasie i na określonym terenie. Tak uzupełniona wielkość populacji stanowi punkt wyjścia dla prognoz ludnościowych, którymi autor kończy podręcznik.

Recenzowana praca nie jest opracowaniem oryginalnym. Stanowi ona zmodyfikowaną wersję książki J. Z. Holzera *Podstawy analizy demograficznej* (wydanej w 1963 r.), w której godnym uwagi faktem jest omówienie przez autora zasad analizy kohortowej, która mimo trudności praktycznego zastosowania odgrywa coraz większą rolę w analizie ruchu naturalnego, zwłaszcza płodności oraz w prognozach ludnościowych. Szczególne znaczenie analizy kohortowej płodności polega na tym, że pozwala ona porównywać efektywną częstotliwość urodzeń w odległych kohortach bez odnoszenia się do metod standaryzacji współczynników. Porównywanie to daje syntetyczną ocenę zmian w poziomie płodności, ponieważ uwzględnia działanie wszystkich rzeczywistych warunków kształtujących ją w każdej sytuacji społeczno-gospodarczej, a także eliminuje wpływ różnic strukturalnych, które często mają istotne znaczenie dla poziomu tradycyjnie obliczanych współczynników.

W polskiej statystyce brakuje dostatecznie szczegółowych danych, które umożliwiłyby prowadzenie analizy kohortowej w zakresie zawierania małżeństw i urodzeń. W przypadku zgonów dane takie opracowuje się na bieżąco, toteż analiza kohortowa procesu umieralności może dotyczyć zarówno lat ubiegłych jak i bieżących.

Zakres pozostałej problematyki niewiele wykracza poza opracowanie pierwotne. Wprowadzenie tytułu *Demografia* wymaga jednak od autora poruszenia zagadnień wprowadzających do przedmiotu. Między innymi zauważa się brak danych o rozwoju myśli demograficznej. Skoro ma to być podręcznik, którego celem jest zapoznanie czytelnika z przedmiotem, powinno w nim być też przedstawienie formowania się demografii, od jej początków do stanu obecnego z uwzględnieniem tworzenia się działów nauki.

Zaletą recenzowanej pracy jest bogata ilustracja faktograficzna w zasięgu światowym i krajowym, przytaczana przy rozpatrywaniu współczynników demograficznych. Pozwala ona na odpowiednie porównania Polski z innymi krajami świata.

Podane w zakończeniu każdego rozdziału zestawienie wybranych pozycji z literatury przedmiotu ułatwia pogłębienie wiadomości na interesujące czytelnika tematy.

*Anna Reca*

B. Prandecka, *Wzrost gospodarczy Polski w układzie przestrzennym*, Warszawa 1969, PWE, ss. 283

Celem recenzowanej książki jest syntetyczna analiza przeobrażeń gospodarczych i społecznych, jakie zachodziły w Polsce w układzie regionalnym w latach 1946 - 1965 i sprecyzowanie na tej podstawie postulatów pod adresem polityki gospodarczej i społecznej.

Problem, którym zajęła się autorka, był wielokrotnie, jednak tylko wycinkowo, przedstawiany w polskiej literaturze ekonomicznej. Recenzowaną pracę odróżnia od dotychczasowych publikacji syntetyczność spojrzenia na rozwój gospodarczy i społeczny oraz prowadzenie analizy z punktu widzenia potrzeb polityki i planowania przestrzennego.

Budowa pracy jest przejrzysta a poszczególne rozdziały logicznie wiążą się

ze sobą. Składa się ona z trzech części: 1) części teoretycznej o charakterze wprowadzającym, dotyczącej podstawowych pojęć (wzrost gospodarczy i rozwój społeczny) oraz przestrzennych aspektów wzrostu gospodarczego i rozwoju społecznego (rozdz. I i II); 2) części empirycznej, w której autorka analizuje wzrost gospodarczy i rozwój społeczny oraz powiązania między tymi procesami w 17 regionach wojewódzkich (rozdz. III, IV, V); 3) części o charakterze podsumowującym, w której wysuwa się postulaty pod adresem programu przestrzennego zagospodarowania kraju (rozdz. VI). Poza tym książka zawiera aneksy dotyczące informacji statystycznej oraz krajową i zagraniczną literaturę przedmiotu.

W rozdz. I przedstawiono teoretyczne problemy wzrostu gospodarczego i rozwoju społecznego. Punktem wyjścia rozważań autorki jest zdefiniowanie podstawowych pojęć — wzrostu gospodarczego, rozwoju gospodarczego i rozwoju społecznego. B. K. Prandecka uważa, że procesów rozwoju gospodarczego i rozwoju społecznego, mimo wzajemnych związków między nimi, nie można rozpatrywać jako jednego procesu rozwoju społeczno-gospodarczego, gdyż odmienny jest charakter zjawisk składających się na oba procesy i w związku z tym muszą być zróżnicowane metody badania tych procesów.

W przypadkach wzrostu gospodarczego przyjęta została w książce powszechnie znana definicja tego procesu sformułowana przez J. Drewnowskiego. Rozwój gospodarczy został zdefiniowany jako „... proces wzrostu gospodarczego lub aktywizacji gospodarczej oparty na zasadach racjonalnego działania, wprowadzający zdobycze postępu technicznego w warunkach coraz doskonalszych form instytucjonalnych zmierzający do optymalnego zaspokojenia ciągle rozszerzających się potrzeb materialnych wszystkich członków społeczeństwa” (s. 21). Nie można mówić o pełnym rozwoju gospodarczym, o ile procesowi wzrostu gospodarczego nie towarzyszy doskonalenie organizacji produkcji i stosunków produkcji (form instytucjonalnych).

Rozwój społeczny zdefiniowano jako „... proces powiększania dorobku naukowego i kulturalnego społeczeństwa, tworzenia coraz lepszych warunków życia ludności oraz doskonalenia form współpracy i współistnienia społecznego” (s. 19). Autorka stwierdza, że w ekonomii można zauważyć lukę teoretyczną dotyczącą problemów ekonomicznych poza sferą produkcji materialnej.

Pewną wątpliwość może budzić stwierdzenie, że „... w fazie sporządzania planu regionalnego rachunek optymalizacji musi być przeprowadzony odrębnie dla każdego działu produkcji, a nawet dla ważniejszych gałęzi produkcji” (s. 32). Wydaje się, że na szczeblu regionu możemy optymalizować produkcję działów i gałęzi o charakterze regionalnym. W odniesieniu do działów i gałęzi o charakterze krajowym istnieje niebezpieczeństwo, że optimum regionalne nie będzie zgodne z optimum centralnym i gałęziowym. Plan regionalny, w zakresie tych gałęzi, może oddziaływać na rachunki gałęziowe i rachunek centralny, przekazując im odpowiednie informacje o warunkach produkcji w danym regionie.

W rozdz. II przedstawiono szeroką problematykę związaną z przestrzenią jako przedmiotem gospodarowania. Sformułowano w nim tezę, że cechy i szczególna rola przestrzeni w życiu gospodarczym i społecznym przemawiają za uznaniem jej za dobro ogólnospołeczne. Zdaniem B. K. Prandeckiej warunkiem prawidłowego gospodarowania przestrzenią jest uspołecznienie przestrzeni bądź nadzór społeczny nad przestrzenią, stworzenie odpowiedniego systemu planowania, odpowiednia wycena obszarów i współpraca międzynarodowa oraz posiadanie wysoko kwalifikowanej kadry specjalistów z dziedziny problematyki przestrzennej (s. 59). Autorka podkreśla szczególną rolę ceny ziemi, jako bodźca zachęcającego do racjonalnego gospodarowania przestrzenią.

Można mieć pewną wątpliwość czy wymienione warunki rzeczywiście zabezpieczą racjonalność gospodarowania przestrzenią. Dla jej zabezpieczenia, oprócz wymienionych warunków, konieczne jest stworzenie systemu bodźców zachęcającego

do racjonalnego gospodarowania przestrzenią (jednym z nich będzie cena ziemi). Potrzeba wprowadzenia do praktyki gospodarczej systemu bodźców zabezpieczającego racjonalność gospodarowania przestrzenią rośnie wraz ze wzrostem samodzielności przedsiębiorstw. Jednocześnie konieczne jest stworzenie warunków zabezpieczających realizację planów przestrzennych. Inaczej, mimo szerokiego ujęcia problematyki przestrzennej w polskim ustawodawstwie i. planowaniu, w dalszym ciągu będziemy nieracjonalnie gospodarowali przestrzenią.

W rozdz. III — z jednej strony — analizowane jest w ujęciu regionalnym tempo wzrostu podstawowych czynników decydujących o produkcji poszczególnych działów (przede wszystkim zatrudnienie i inwestycje) oraz struktura przestrzenna tych czynników w okresie wyjściowym (o ile były dane źródłowe — 1946 r.) i w 1965 r. Z drugiej strony — zbadano według działów strukturę przestrzenną efektów (przede wszystkim produkcja globalna) i tempo ich wzrostu we wszystkich regionach. Porównanie efektów z nakładami pozwoliło autorce ustalić efektywność w przekroju regionalnym (koszt jednego miejsca pracy, wydajność pracy). Rozdział zamyka analiza struktury przestrzennej dochodu narodowego.

Autorka jako kryterium określające stopień uprzemysłowienia regionu przyjęła odsetek ludności pracującej w przemyśle (s. 75). Jest to — moim zdaniem — prawidłowe kryterium. Wszystkie regiony zostały zakwalifikowane, według stopnia uprzemysłowienia, do 5 grup. Prawidłowość zakwalifikowania regionu do określonej grupy jest jednak dyskusyjna, gdyż przedziały dla poszczególnych klas uprzemysłowienia zostały określone nierówno i podstawę do ich wyznaczenia stanowi przeciętny dla całego kraju odsetek ludności zatrudnionej w przemyśle w 1946 r. Wydaje się, że właściwszą podstawą do wyznaczenia przedziałów dla poszczególnych klas uprzemysłowienia byłby przeciętny odsetek ludności zatrudnionej w przemyśle w 1965 r.

Pewne zastrzeżenia musi również budzić sposób określenia regionów koncentracji przemysłu w latach 1950 - 1965 oraz klasyfikacja tych regionów (s. 94). Podstawą do wyznaczenia regionów koncentracji — zdaniem recenzenta — powinny być wskaźniki określające nakłady i efekty na 1 km<sup>2</sup>. Wskaźniki udziału regionów w produkcji czy nakładach krajowych wyrażają w większym stopniu rolę regionów w kraju niż koncentrację przestrzenną. Stąd na ich podstawie nie można prawidłowo określić regionów koncentracji przestrzennej przemysłu.

Możemy również mieć wątpliwość, czy prawidłowo określono wzrost wolumenu produkcji roślinnej we wszystkich regionach oraz regionalną strukturę produkcji roślinnej (ss. 99, 207 - 209 i 266 - 271). Autorka sumuje krajowe oraz regionalne zbiory czterech zbóż, ziemniaków i buraków cukrowych i na tej podstawie ustala wzrost wolumenu produkcji roślinnej oraz regionalną strukturę tej produkcji. Dodawanie niejednorodnych wielkości jest błędem. Można było go uniknąć przez sprowadzenie niejednorodnych wielkości do wspólnego mianownika np. wartości. Przy ustalaniu wolumenu produkcji roślinnej należałoby również uwzględnić inne produkty roślinne.

Rozpatrywanie wzrostu ludności wiejskiej w poszczególnych regionach jako elementu wzrostu rolnictwa trudno uznać za w pełni prawidłowe (ss. 108-109). Od lat wzrasta udział ludności utrzymujący się z zawodów poza rolniczych a zamieszkałej na wsi. Stąd wzrost ludności zamieszkałej na wsi nie musi pociągać za sobą wzrostu ludności utrzymującej się z rolnictwa (i wzrostu zatrudnienia w rolnictwie).

Polemiczną wydaje się być również teza że, „[...] udział województw w tworzeniu dochodu narodowego stanowi najbardziej adekwatną miarę struktury przestrzennej produkcji materialnej, jaka ukształtowała się w wyniku wieloletniego procesu wzrostu gospodarczego” (s. 122). Miernik ten ma niewątpliwie najbardziej syntetyczny charakter ze wszystkich mierników stosowanych do określenia po-

ziomu rozwoju regionów. Posiada on jednak pewną wadę. Nie jesteśmy w stanie dokładnie obliczyć regionalnego dochodu narodowego (niedokładność cen, trudność rozliczenia niektórych wielkości na regiony). Nie można zatem przeceniać wartości tego miernika.

W rozdz. IV analizowane są podstawowe regionalne elementy rozwoju społecznego, takie jak warunki mieszkaniowe, lecznictwo, rozwój oświaty i szkolnictwa, upowszechnianie kultury, zaopatrzenie ludności, kształtowanie się dochodów i spożycia.

Możemy zauważyć, że mimo znacznego postępu w przeciętnych warunkach bytowych mieszkańców we wszystkich regionach dysproporcje międzyregionalne w tym zakresie są w dalszym ciągu duże.

Pomiędzy wzrostem gospodarczym i rozwojem społecznym istnieją wzajemne uwarunkowania. Stąd interesującym jest przedstawienie relacji między tymi procesami w poszczególnych regionach. Temu zagadnieniu poświęcony jest rozdz. V.

Analizuje się w nim m. in. regionalne wielkości produkcji rolnej na 1 mieszkańca. Wydaje się, że wzrost produkcji rolnej na 1 mieszkańca regionu jest miernikiem postępu (wzrostu) w rolnictwie. Miernik ten nie wyraża związków między wzrostem gospodarczym a rozwojem społecznym (choć oba procesy mają na niego wpływ). Bardziej prawidłowe byłoby przeanalizowanie wielkości produkcji rolnej na 1 mieszkańca regionu w rozdz. III, który dotyczy regionalnych elementów wzrostu gospodarczego.

Praca kończy się wnioskami do programu zagospodarowania przestrzennego kraju (rozdz. VI).

Realizacja niektórych z nich może napotkać na trudności, np. „urbanizacja wsi” przez budowę zakładów przetwórstwa rolnego (s. 235). Od lat obserwujemy w przemyśle rolno-spożywczym tendencję do wzrostu skali produkcji i koncentracji zakładów przemysłowych. Stąd bardziej realna jest lokalizacja nowych zakładów tego przemysłu w małych miasteczkach. Wydaje się, że lokalizacja zakładów przemysłu rolno-spożywczego na wsi powinna być wyjątkiem a nie regułą.

W odniesieniu do całej pracy nasuwają się dwie uwagi: 1) Przede wszystkim podaje ona cały szereg informacji o tym jak było, natomiast w mniejszym zakresie odpowiada ona na pytanie dlaczego tak było. Wydaje się, że ekonomistę powinny bardziej interesować związki przyczynowe. 2) Wzrost gospodarczy i rozwój społeczny w układzie przestrzennym analizowany jest przy pomocy wskaźników struktury i dynamiki, a w mniejszym stopniu przy pomocy wskaźników natężenia (na 1 mieszkańca, na 1 km<sup>2</sup>). Nie kwestionuję przydatności tego typu informacji, uważam jednak, że interesującym byłoby pokuszenie się o uchwycenie zależności przyczynowo-skutkowych w prostym modelu ekonometrycznym.

W sumie, mimo pewnych drobnych usterek praca jest godna uwagi. Na podkreślenie zasługuje zgromadzenie bogatego materiału empirycznego i bardzo przystępne przedstawienie skomplikowanych problemów gospodarki przestrzennej. Praca stanowi dobre wprowadzenie w zagadnienia regionalnego wzrostu gospodarczego i rozwoju społecznego.

Tadeusz Juja

W. Rzepecki, *Współzależności ekonomiczne w transporcie morskim*, Gdańsk 1970, Wydawnictwo Morskie, s. 349

Władysław Rzepecki, pracownik naukowy Instytutu Morskiego w Gdańsku, posiada na swym koncie szereg publikacji, monografii i opracowań. Wraz z J. T. Holiwińskim jest współautorem książki *Frachtowanie*, jej części dotyczącej teorii

rynku frachtowego. Szereg dalszych jego prac poświęconych w przeważającej mierze tej właśnie problematyce, publikowanych było w zeszytach naukowych gdańskiego Instytutu Morskiego. Wśród tych pozycji jako najbardziej interesujące, należałoby wymienić *Ceny za przewozy w transporcie morskim* i *Studia nad rynkiem frachtowym — wybrane zagadnienia z analizy dynamicznej*. Część zresztą z dotychczasowych publikacji autora stanowi kolejne rozdziały recenzowanej pracy.

Cechą charakterystyczną prac W. Rzepeckiego jest wysoki stopień teoretyzowania badanych zagadnień. Brak w tych pozycjach informacji empirycznej, brak analiz typu statystycznego. Stanowią one natomiast zwartą analizę przyczynowo-skutkową badanych zjawisk a większość ze stawianych hipotez posiada logiczne, teoretyczne uzasadnienia. Recenzowana książka jest podsumowaniem dotychczasowych badań autora nad współzależnościami ekonomicznymi w transporcie morskim.

Autor w swej obszernej analizie czynników kształtujących popyt, podaż, cenę i warunki na rynku żegludowym wychodzi z założenia racjonalności gospodarowania wszystkich podmiotów transportu morskiego. Z tego też względu kategorią ekonomiczną determinującą zachowanie się wszystkich jednostek gospodarujących jest kategoria zysku. Zysk ten autor analizuje w postaci tzw. zysku surowego na dobę.

Nie sposób jest omówić wszystkie zagadnienia poruszane przez autora w jego pracy. Transport jest dziedziną gospodarki integrującą i koordynującą działalność wielu innych gałęzi. Jednocześnie transport jest pochodną obrotu towarowego i produkcji. Na jego działalność wpływa więc wiele czynników leżących w sferze pozatransportowej. Wzajemne zazębianie się tych związków stwarza swoisty schemat zależności przyczynowo-skutkowych. Z drugiej strony specyfika handlu morskiego, jego działalność w sferze handlu zagranicznego, na styku gospodarki narodowej i światowej stwarza dodatkowe nakładające się na siebie zależności. Analizie tych właśnie problemów poświęcona jest recenzowana praca.

Centralnym problemem książki jest rynek frachtowy, na którym znajduje wyraz wspomniany wyżej splot zależności. Zainteresowania autora obracają się w sferze kształtowania się stawki frachtowej, wielkości popytu i podaży, warunków rynkowych określających decyzje armatorów co do wyboru rynku cząstkowego, przewozów balastowych, czasowego wycofania statku z eksploatacji i ponownego jego wprowadzenia. Decyzje te podlegają ogólnym prawidłowościom a kategorią je determinującą jest zysk surowy na dobę. Rzepecki nie ogranicza się do samego rynku frachtowego. Sięga do zagadnień portów morskich, budowy i remontu statków, wskazuje na racjonalne motywy ustalania ceny statku, na wpływ jakości usług portowych na kształtowanie się stawki frachtowej, na odrębność poszczególnych rodzajów żeglugi.

Książka składa się z siedmiu części kolejno zatytułowanych: 1. żegluga nieregularna, 2. żegluga regularna, 3. żegluga specjalna, 4. porty morskie, 5. stocznie — budowa i remont statków, 6. rynek frachtowy, 7. transport morski w gospodarce narodowej.

Jest rzeczą oczywistą, że tak złożona analiza nie mogłaby być przeprowadzona bez szeregu ograniczeń tematycznych i metodologicznych jak również pewnych upraszczających założeń. Takim pewnym uproszczeniem wprowadzonym przez autora jest założenie wolnokonkurencyjności na cząstkowych rynkach frachtowych. Teoretyczna konstrukcja modeli wyboru rynku cząstkowego, rynków alternatywnych, podróży powrotnych i wycofywania statków z eksploatacji nie uwzględnia istnienia flot instrumentalnych, polityki handlowej i żegludowej państwa. Jeżeli przyjmujemy, że cząstkowy rynek frachtowy określają rodzaj ładunku i relacja przewozowa (por. s. 44 pracy), to istnieją choćby w relacjach z portami polskimi takie ciągi ładunkowe, które w przeważającej mierze obsługiwane są przez polską flotę handlową przy gestii własnej przewozu towarów.

Również nowoczesna analiza rynku przesunęła obecnie ciężar swoich zainteresowań z badań nad równowagą rynkową w sferę bardziej złożoną. Badanie rynku frachtowego obejmuje obecnie również analizę wzrostu światowych obrotów morskich, próby określenia długofalowych trendów wzrostu floty w oparciu o potrzeby handlu zagranicznego i tendencje reprezentowane w przemyśle stoczniowym, programowanie rozwoju żeglugi, prognozy struktury przewożonych ładunków etc.

Niezależnie od tych zastrzeżeń, a raczej uwag, praca W. Rzepeckiego jest pozycją bardzo cenną w literaturze ekonomiki transportu morskiego, cenną przede wszystkim ze względu na jedyne dotąd w kraju monograficzne opracowanie bogactwa współzależności występujących podczas przewozów morskich. Wartość jej polega również na udanym przeniesieniu twierdzeń ekonomicznych teorii wymiany, rynku i cen na płaszczyznę transportu. Opisanie teoretycznego modelu rynku frachtowego w warunkach równowagi ogólnej i powiązanie jego elementów z elementami innych gałęzi transportu morskiego może być pomocne do dalszych badań nad rozwojem tak ważnej dla gospodarki narodowej gałęzi, jaką jest transport morski.

Praca W. Rzepeckiego posiada jeszcze jedną cechę — bogaty przegląd literatury światowej i krajowej. Autor jednocześnie nie ogranicza się do przedstawiania poglądów innych ekonomistów, lecz szeroko z nimi polemizuje, wskazując na coraz to inne aspekty dyskutowanych teorii i twierdzeń.

Na marginesie nasuwa się jeszcze jedna uwaga. Ekonomika transportu morskiego posiada w kraju wcale pokaźny dorobek literaturowy. Jest to głównie zasługa naukowych ośrodków Wybrzeża. Jednakże wśród szeregu pozycji brak jest opracowań teoretycznych wielu jeszcze odcinków tej nauki. Książka W. Rzepeckiego częściowo wypełniła tę lukę. Na dalsze tego typu opracowania czeka nie tylko ośrodek naukowy Wybrzeża, lecz również szereg ekonomistów z innych ośrodków, którzy z racji swoich zainteresowań spotykają się niemal na co dzień z problemami transportu morskiego.

Tomasz Skąpski

T. Puchalski, *Bilans drzewny krajów RWPG*, Warszawa 1971, PWRiL, ss. 252

Prymat industrializacji w Polsce spowodował, że problemy z zakresu ekonomiki przemysłu przysłoniły inne zadania badawcze. Dotyczy to zwłaszcza bardzo żywotnego działu naszej gospodarki — leśnictwa. Tymczasem modernizująca się gospodarka leśna dostarcza dla przemysłu i na rynek produkt o coraz większym ciężarze gatunkowym. Tę samą rolę odgrywa produkt drzewny we wszystkich krajach RWPG. Różne aspekty tej wzrastającej roli leśnictwa i jego produkcji w gospodarce Polski, poszczególnych krajów i całej wspólnoty RWPG, przedstawia w swojej pracy T. Puchalski.

Praca składa się z dziewięciu rozdziałów: 1) lasy w krajach RWPG, 2) pozyskanie drewna w krajach RWPG, 3) produkcja drewna w krajach RWPG, 4) produkcja celulozowo-papiernicza w krajach RWPG, 5) pozyskanie drewna, produkcja drewna i celulozowo-papiernicza krajów RWPG jako całości, 6) handel zagraniczny drewnem, wyrobami z drewna i artykułami celulozowo-papierniczymi w krajach RWPG, 7) zużycie drewna, wyrobów drzewnych i celulozowo-papierniczych w krajach RWPG, 8) zestawienie bilansowe drewna krajów RWPG, 9) perspektywy pokrycia zapotrzebowania drewna w krajach RWPG.

Ponieważ chodzi o pracę krajową, zrezygnować można z bardziej szczegółowo-

wego potraktowania treści. Wskazać warto, że publikacja ta o charakterze empiryczno-analitycznym zainteresować może praktyków z dziedziny leśnictwa i przemysłu drzewnego wszelkich szczebli oraz różnych specjalistów z dziedziny statystyki, ekonomii planowania i polityki ekonomicznej.

Uwagi godna jest także metoda analizy statystycznej. Przede wszystkim eksponowane zostały tendencje czasowe. W licznych wykresach autor zestawia krzywe empiryczne z trendem prostoliniowym. W ten sposób zamarkowana została w sposób najbardziej ogólny tendencja produkcji, zużycia, importu, eksportu. Szczegółowej analizie autor pozostawił opracowanie bardziej adekwatnych trendów krzywoliniowych lub prostoliniowych cząstkowych.

Autor obficie korzysta z porównań w użyciu przestrzennym. Konfrontuje kraje wspólnoty RWPG między sobą oraz całą wspólnotę i kraje pozostające poza nią. Jakość materiału źródłowego uniemożliwia standaryzację warunków. Toteż z jednej strony wnioski zostały wyciągnięte z sytuacji na wskroś rzeczywistej, z drugiej zaś strony z sytuacji, w której wielkości porównywane i wszelkie warunki zmieniają się w czasie.

Ukoronowaniem całości jest bilans drzewny. Klasycznymi składnikami bilansu powinno być: stan zapasów drewna, wyrobów z drewna i celulozowo-papierniczych na początek okresu — pozyskanie, import i eksport w ciągu badanego okresu oraz stan zapasów na koniec okresu. We wszystkich krajach brak informacji o zapasach. To też autor był skazany na badanie różnic i relacji innych składników bilansowych, takich jak produkcja i konsumpcja, import i eksport.

Wszelkie wnioski perspektywiczne dotyczące gospodarki drzewnej zostało oparte z konieczności na ekstrapolacji. Rozszerzenie zakresu informacji źródłowej i melioracja metod w tej dziedzinie są palącym postulatem, którego realizacji należy oczekiwać od statystyków leśnictwa. Pierwszy krok w tym kierunku uczynił autor recenzowanej publikacji.

*Nguyen van Nam*

*J. Kijowski, Finansowanie działalności socjalnej w spółdzielczości, Warszawa 1969, Zakład Wydawnictw CRS, ss. 180*

W Polsce od 1950 r. funkcjonują dwa oddzielne systemy działalności socjalnej prowadzonej przez zakłady pracy: przedsiębiorstw państwowych i organizacji spółdzielczych. J. Kijowski rozpatruje w recenzowanej pracy system finansowania działalności socjalnej w polskiej spółdzielczości. Zasadniczym celem rozważań autora jest sformułowanie racjonalnych zasad finansowania działalności socjalnej w spółdzielczości, odpowiadających warunkom gospodarki socjalistycznej. Powinny one według niego nadać funduszowi socjalnemu znaczenia stymulatora wzrostu wydajności pracy, co wymaga uzależnienia stopnia zaspokajania potrzeb socjalno-bytowych załogi od podniesienia poziomu gospodarności i uzyskania lepszych wyników finansowych zakładu pracy (s. 46).

Przedmiotem prowadzonych w tym zakresie rozważań są usługi socjalne świadczone na rzecz pracowników spółdzielni, w odróżnieniu od tradycyjnego ujęcia tego zagadnienia, w którym analogiczne rozważania odnoszono do członków spółdzielni. Pozostaje to w związku z obserwowanym faktem tracenia na znaczeniu członkostwa spółdzielni w gospodarce socjalistycznej, występującym najwyraźniej w spółdzielczości spożywców, przez co ztraca się zresztą w praktyce (odrębność przedsiębiorstw spółdzielczych).

Książka składa się z dziewięciu rozdziałów. Pracę swą rozpoczyna J. Kijowski od wyjaśnienia istoty działalności socjalnej oraz charakterystyki systemu finansowania działalności socjalnej spółdzielczości w latach 1946-1965. W rozdziale II



przedstawia on zróżnicowanie systemów finansowania działalności socjalnej w poszczególnych związkach spółdzielczych. Dalsze trzy rozdziały zostały poświęcone problematyce podziału funduszy finansujących akcję socjalną. Następnie autor rozpatruje możliwości rozszerzonego finansowania działalności socjalnej z zysku. W rozdziale VII przedstawione zostały systemy finansowania działalności socjalnej w spółdzielczości poszczególnych krajów socjalistycznych oraz przeprowadzone porównania zasięgu świadczeń socjalnych na rzecz pracowników spółdzielczości i handlu państwowego. Prowadzone w książce rozważania kończy omówienie działalności pracowniczych kas zapomogowo-pożyczkowych (rozd. VIII) oraz planowania działalności socjalnej (rozd. IX).

Przegląd treści zawartych w recenzowanej książce obrazuje złożoność problemu, którego opracowania podjął się autor. Ze względu na dotychczasowy brak w Polsce opracowań zwartych, omawiających w sposób kompleksowy działalność socjalną przedsiębiorstw, stało przed autorem przede wszystkim niełatwe zadanie usystematyzowania zagadnień objętych tematem pracy. J. Kijowski wykazał praktyczną znajomość zagadnień socjalno-bytowych pracowników spółdzielczości oraz dobrą orientację w istniejących potrzebach i możliwościach ich zaspokojenia, zamieszczając w swej pracy szereg ciekawych spostrzeżeń w tym zakresie. Szkoda jednak, że autor pominął omówienie zagadnień finansowania działalności socjalnej w następujących związkach spółdzielczych: rolniczych spółdzielni produkcyjnych, spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych i rzemieślniczych spółdzielni zaopatrzenia i zbytu. J. Kijowski sformułował wiele przekonujących i realistycznych wniosków, mających na celu usprawienie działalności socjalnej, ze szczególnym uwzględnieniem kierunków pożądaných zmian w systemie jej finansowania.

Charakterystyczną cechą dotychczasowej praktyki finansowania działalności socjalnej w polskiej spółdzielczości jest finansowanie całości świadczeń socjalnych na rzecz pracowników z własnych środków pieniężnych. Nie przewiduje się w ogóle uzupełniającego dofinansowywania działalności socjalnej w spółdzielczości z budżetu państwa, jak to ma miejsce w przypadku świadczeń na rzecz pracowników przedsiębiorstw i instytucji państwowych. W związku z tym autor dopatruje się uprzywilejowanej w dziedzinie świadczeń socjalnych pozycji pracowników państwowych w stosunku do pracowników spółdzielczych. Na podstawie dostępnych mu materiałów statystycznych autor stwierdza przy tym, że działalność socjalna w spółdzielczości nie jest powszechna i nie zaspokaja niezbędnych w tym zakresie potrzeb. Nie występuje to w innych krajach socjalistycznych (z wyjątkiem rumuńskiej spółdzielczości pracy), gdzie odrębność własnościowa spółdzielczości nie ma wpływu ani na formy finansowania działalności socjalnej, ani na poziom świadczonych usług (s. 140).

Autor poszukuje nowych rozwiązań w systemie finansowania działalności socjalnej z własnych środków spółdzielczości. Rozważając możliwości zwiększenia zasobności funduszy socjalnych, proponuje on zwłaszcza stosowne zmiany zasad podziału zysku spółdzielni. Rozwiązanie to, z natury rzeczy dyskusyjne, autor uważa za jedyne praktycznie możliwe do zrealizowania w warunkach obecnego systemu finansowego spółdzielczości.

J. Kijowski oparł swe propozycje w tym zakresie (s. 93 i 97 - 99) na założeniu, że uzależnienie funduszu socjalnego od zysku może być źródłem zainteresowania załóg poprawą wyników finansowych spółdzielni. Istoty świadczeń socjalnych dopatruje się on tu w wypełnianiu przez nie funkcji bodźcowej, przez uzależnienie wielkości i rodzaju świadczeń socjalnych od osiągniętej poprawy rentowności spółdzielni. Uznaje on niemniej potrzebę utrzymania pewnych świadczeń socjalnych niezależnie od oddziaływania na wydajność pracy. Opowiada się on więc za nadaniem funkcji ekonomicznych funduszowi socjalnemu obok funkcji społecznych (humanitarnych).

Ten sposób patrzenia na zagadnienia finansowania działalności socjalnej z własnych środków zakładów pracy skłania do polemiki. J. Kijowski słusznie tylko częściowo wiąże działalność socjalną spółdzielni z uzyskaniem poprawy wyniku finansowego. Działalność ta służy nie tylko potrzebom ekonomicznym, ale i społecznym (humanitarnym). Wolno autorowi położyć główny nacisk na bodźcowe oddziaływanie przy pomocy świadczeń socjalnych zakładu pracy, nasuwa się jednak pytanie, czy może mieć ono tak duże znaczenie, Jakie przypisuje mu autor?

Przede wszystkim należy zauważyć, że niski poziom przeciętnych zarobków w spółdzielczości bardziej sprzyja zwiększeniu zainteresowania załogi powiększaniem funduszu płac, niż wzrostem zysku i związanych z nim świadczeń socjalnych. Duże znaczenie ma przy tym sposób wpływu konkretnej usługi socjalnej na produkcję. Jedynie w nakładach na szkolenie zawodowe można dopatrywać się bezpośredniego wpływu na produkcję — w postaci zwiększenia wydajności pracy — występuje przy tym jednak rozpiętość czasowa między poniesieniem nakładu, (a uzyskaniem efektów produkcyjnych). Świadczenia socjalne charakteryzują się w znacznej większości pośrednim wpływem na zwiększenie wydajności pracy, przy czym z usług socjalnych nie korzystają na ogół wszyscy pracownicy.

Wydaje się w ogólności, że rolę zdecentralizowanych funduszy spożycia zbiorowego, jakimi są fundusze socjalne w zakładach pracy, należy rozpatrywać przede wszystkim przy uwzględnieniu ich funkcji społecznych oraz rzeczowego zakresu świadczeń socjalnych. Duże znaczenie ma zagwarantowanie pracownikom wpływu na realizację programu świadczeń socjalnych. Jest to, jak dotychczas, niedostatecznie wykorzystany czynnik kształtowania integracyjnych postaw pracowników, co słusznie zauważa autor opracowania (ss. 78 - 80).

J. Kijowski nie jest zwolennikiem całkowitej autonomiczności spółdzielni w zakresie finansowania świadczeń socjalnych, opowiada się on za przeniesieniem niektórych rodzajów świadczeń socjalnych do finansowania z budżetu państwa (ss. 90 - 92). Pogląd ten nie jest pozbawiony wielu racji. Warto tu dodać, że system opodatkowania spółdzielczości stwarza możliwości zastosowania zwolnień i ulg, sprzyjających rozwojowi określonych rodzajów działalności. W tym przypadku wystąpiłoby pośrednie obciążenie budżetu kosztami prowadzonej działalności socjalnej spółdzielczości, będące rozwiązaniem w pewnym sensie alternatywnym z postulowanym przez autora przeniesieniem niektórych świadczeń socjalnych spółdzielczości do finansowania budżetowego.

Opracowanie J. Kijowskiego trzeba ocenić jako ważny etap w studiach nad działalnością socjalną prowadzoną przez zakłady pracy i systemami finansowania tej działalności, dostarcza ono bogatego materiału analitycznego i pobudza do interesujących przemyśleń.

*Bogdan Ciesielski*

*Eksperymentalne badania budżetów rodzinnych metodą rotacyjną w przekroju terytorialnym, Z. 20, Warszawa 1970, GUS, ss. 222*

Nakładem Głównego Urzędu Statystycznego ukazała się następna publikacja traktująca o nowej metodzie badania budżetów rodzinnych. Badania budżetów rodzinnych mają już prawie 200-letnią tradycję. Rozwój tych badań, szczególnie szybko po drugiej wojnie światowej, spowodowany został stale zwiększającym się stopniem ich wykorzystania w polityce społeczno-gospodarczej kraju. Efektywność gospodarowania w dużym stopniu zależy od systemu informacji statystycznej. System ten powinien być ciągle przystosowywany do współczesnych wymogów planowania

i zarządzania gospodarką narodową. Dotyczy to w szczególności informacji statystycznej z zakresu warunków bytu ludności, które uzyskujemy na podstawie badania budżetów domowych. Wynika stąd potrzeba ciągłego doskonalenia metod zbierania informacji oraz wdrażania nowych rozwiązań metodologicznych. Recenzowana praca przedstawia eksperymentalne badanie budżetów rodzinnych metodą rotacyjną, przeprowadzone na terenie miasta Wrocławia. Składa się ona z pięciu części oraz aneksu.

W części pierwszej przedstawiono cel i zakres badań, ich przedmiot oraz zbiorowość objętą badaniem. Na szczególne podkreślenie zasługuje próba zbadania możliwości zastosowania metody rotacyjnej w przekroju terytorialnym. Dotychczasowe badania budżetów domowych prowadzone były w przekroju gałęziowym. Obejmowały one wyłącznie gospodarstwa domowe pracowników zatrudnionych w gospodarce społecznej poza rolnictwem i leśnictwem. Dokonywano również sporadycznie badań budżetów domowych ludności wiejskiej, rodzin robotniko-chłopów oraz pracowników Państwowych Gospodarstw Rolnych. W przeprowadzonym badaniu eksperymentalnym na terenie miasta Wrocławia rozszerzono zakres badanej zbiorowości, obejmując badaniem następujące typy gospodarstw: 1) gospodarstwa domowe pracowników zatrudnionych w gospodarce społecznej, 2) rodziny emerytów, 3) przedstawicieli wolnych zawodów, 4) przedstawicieli inicjatywy prywatnej, 5) małżeństwa studenckie mieszkające w kwaterach prywatnych. Zastosowanie nowego przekroju badań oraz rozszerzenie badanej zbiorowości pozwoliło niewątpliwie na pełniejsze poznanie warunków bytu ludności.

Część druga poświęcona jest problemom metodologicznym. Niezwykle istotny był tutaj problem wyboru metod zbierania informacji od gospodarstw domowych oraz zagadnienie doboru próby. W dotychczasowej praktyce badania budżetów rodzinnych oparte były na bieżącej rejestracji dochodów i wydatków przez wylosowane rodziny. Metoda ta posiadała poważne wady, takie jak: wysoki koszt badania, duży procent odmów, brak elastyczności w tematyce badań. Wady te spowodowały, że statystycy poszukują nowych metod zbierania informacji. W badaniach budżetów domowych coraz częściej skraca się okres samorejestracji, a jednocześnie wprowadza się metodę wywiadu. Pozwala to na obniżenie kosztów zbierania informacji na „gospodarstwo”, daje mniejszy procent odmów oraz zwiększa elastyczność badania. Pewne niedociągnięcia tej metody (mniejsza kompletność i dokładność informacji) eliminuje się częściowo poprzez zastosowanie metod wnioskowania statystycznego. W przeprowadzonym badaniu eksperymentalnym jako metodę zbierania informacji zastosowano właśnie kombinację wywiadu i samorejestracji. Całkowicie nowe rozwiązanie zastosowano również przy wyborze próby. Od 1957 r. w badaniach budżetów rodzinnych stosuje się losowy dobór próby. W wyniku dużej ilości odmów w praktyce zostaje naruszona reprezentatywność próby. Wprowadzenie losowania o częściowej rotacji próby pozwoliło na przewyciężenie wad metody tradycyjnej. Rozwiązanie wielu trudności natury metodologicznej w omawianej części zasługuje na wysoką ocenę.

Problemy organizacji i techniki przeprowadzenia badania poruszono w trzeciej części pracy. Omówiono w niej przygotowanie operatów losowania, losowanie gospodarstw domowych w terenie, dobór i szkolenie personelu oraz opracowanie wyników. Szczególnie podkreślić należy tutaj przewyciężenie ogromu trudności źródłowych, które powstały przy realizacji eksperymentu w praktyce.

Analizy uzyskanych wyników dokonano w czwartej części pracy. W celu weryfikacji postawionych uprzednio hipotez statystycznych oraz sprawdzenia stopnia precyzji i wiarygodności otrzymanych wyników posłużono się teorią sprawdzania hipotez statystycznych. Uogólnienia wniosków otrzymanych na podstawie próby dla całej populacji dokonano w oparciu o teorię estymacji. Pewną wadą tego rozdziału jest brak interpretacji ekonomicznej otrzymanych wyników. Przeprowadzę-

nie analizy ekonomicznej uzyskanych wyników łącznie z interpretacją statystyczną wzbogaciłby niewątpliwie omawiane opracowanie.

W części piątej, stanowiącej podsumowanie wyników, sprecyzowano wnioski odnośnie podstawowych problemów metodologicznych, formułując jednocześnie propozycje rozwiązań dla przyszłych badań. Z analizy wyników uzyskanych na podstawie dokonanego badania eksperymentalnego wynika, iż można w pełni poprzeć postulat autorów, aby w przyszłych badaniach budżetów rodzinnych stosować metodę rotacyjną w przekroju terytorialnym. Metoda ta znalazła już powszechne zastosowanie w takich krajach, jak: Wielka Brytania, Francja czy Włochy. Spośród propozycji wysuwanych przez autorów dyskusyjnym wydaje się być zagadnienie długości okresu samorejestracji. Problem ostatecznego ustalenia okresu rotacji próbek na dwa tygodnie lub miesiąc wymaga jeszcze dodatkowych badań i analiz.

Aneks zawiera wyjaśnienie pojęć i definicji, które występują w opracowaniu oraz obszerny materiał empiryczny uzupełniający wyniki analizy zawarte w poszczególnych częściach.

Prezentując wszystkie etapy przeprowadzonego badania eksperymentalnego oraz przedstawiając przyjęte rozwiązania, opracowanie to wzbogaciło literaturę ekonomiczną traktującą o badaniach budżetów domowych. Analiza, uzyskanych w nim wyników rzuciła światło na zasadnicze problemy, których rozwiązanie dla przyszłych badań budżetów rodzinnych ma istotne znaczenie.

Tadeusz Rutkowski

*Rocznik Lubuski*, t. VI Zielona Góra 1970, Lubuskie Towarzystwo Naukowe, ss. 239

Na półce księgarskiej ukazał się kolejny, szósty tom *Rocznika Lubuskiego*. Sięgając po *Rocznik* trudno oprzeć się refleksji, że wydawnictwo to do tej pory jeszcze nie odzyskało właściwego (rocznego) rytmu wydawniczego. Przypomnijmy, że I tom ukazał się w r. 1959, a więc można stwierdzić, że dotąd jest to raczej dwurocznik.

Recenzujący *Rocznik* ma w pewnym stopniu utrudnione zadanie, jako, że opracowanie to nie stanowi zwartej całości poświęconej określonemu zagadnieniu, ale zawiera zbiór opracowań dotyczących różnych problemów. W porównaniu jednak z poprzednimi tomami, VI tom *Rocznika* jest publikacją stosunkowo jednolitą pod względem treści, bowiem zarówno w artykułach, jak i w Materiałach mamy do czynienia niemal wyłącznie z problematyką ekonomiczną. Wydaje się jednak, że wydawca powinien pozostać przy dotychczasowym „interdyscyplinarnym” profilu *Rocznika*. Pozwoli to w pewnej mierze na rozszerzenie zespołu autorskiego, jak i rzeszy czytelników.

Tom otwiera obszerny artykuł Barbary i Janusza Piasnych poświęcony analizie dochodów i konsumpcji w gospodarstwach chłopskich na Ziemi Lubuskiej. Artykuł zasługuje na uwagę, jako, że do tej pory nie doczekały się szerszych opracowań wymienione wyżej problemy wśród ludności zamieszkałej na Ziemiach Polski Zachodniej. Znajomość szeregu regionalnych odmienności występujących w poziomie i strukturze dochodów ludności chłopskiej jest istotna dla planowania gospodarczego, a ponadto niezbędna jest dla prowadzenia odpowiedniej polityki ekonomicznej państwa względem wsi.

Najbardziej interesujące są te fragmenty, które ukazują poziom dochodowości wsi lubuskiej na tle sytuacji krajowej. Analiza wykazała, że wzrost dochodów realnych ludności chłopskiej wyniósł tylko 17,2%, podczas gdy w skali kraju 27,3% (s. 24). Zdaniem autorów omawianego artykułu, przyczyny niskiej dynamiki wzrostu dochodów realnych w Zielonogórskim wynikają ze słabego wzrostu produkcji

rolnej. W małym bowiem stopniu wykorzystywano tutaj posiadane rezerwy produkcyjne.

Płynące stąd wnioski mogą mieć dużą wartość praktyczną dla polityki rolnej województwa, szczególnie jeśli chodzi o pewne posunięcia w zakresie inwestycji na rolnictwo, jako że inwestycje czynione przez samych chłopów są stosunkowo małe (dokonywane z dochodów spoza gospodarstwa). Stąd właśnie państwowe nakłady inwestycyjne mogą wydatnie przyczynić się do wzrostu wydajności w rolnictwie.

Słabym punktem artykułu jest jego historyczny charakter (dane sprzed 8 lat). Należy jednak stwierdzić, że materiały były oddane do wydawnictwa w 1965 r. (ale kompletowanie *Rocznika* trwało 5,5 roku, stąd brak opracowań za ostatnie lata).

Franciszek Krzykała w artykule zatytułowanym „Badania procesów wrastania młodej kadry w Kostrzyńskiej Fabryce Celulozy i Papieru w Kostrzynie nad Odrą”, na tle przeobrażeń społeczno-ekonomicznych w mieście i w fabryce, przedstawił w sposób ciekawy mechanizmy decydujące o procesie stabilizacji załogi w wyżej wymienionej fabryce. F. Krzykała uważa, że istnieje współzależność między wzrostem natężenia procesu wrastania w załogę a wskaźnikiem zanikania przestępczości gospodarczej w zakładzie.

Dużą rolę w procesie wrastania kadry w społeczność fabryczną odgrywają funkcje wychowawcze przedsiębiorstwa socjalistycznego i istniejących na danym terenie organizacji społeczno-politycznych. Funkcje te należy traktować szeroko, lecz mimo to indywidualnie, zależnie od różnic społeczno-kulturowych, regionalnych, aktywności społeczno-politycznej.

Praca F. Krzykały posiada dużą wartość z punktu widzenia socjalistycznych stosunków międzyludzkich. Wyniki badań przeprowadzonych przez autora mogą być przydatne dla aktywu kierowniczego dużych, nowo wznoszonych lub rozwijających się obiektów przemysłowych, mogą one służyć świadomemu kształtowaniu przez tenże aktyw stosunków międzyludzkich w zakładach przemysłowych.

W kolejnym artykule „Stan sieci kolejowej województwa zielonogórskiego” Janna Borkowska dokonała analizy i oceny rozmieszczenia oraz wykorzystania środków transportowych ze szczególnym podkreśleniem znaczenia linii kolejowych w badanym rejonie.

Zagospodarowanie transportowo-komunikacyjne w Zielonogórskim znacznie przekracza poziom krajowy. Nadal podstawowym rodzajem transportu w przewozach ładunków na dalekie odległości pozostaje transport kolejowy, obniża się natomiast jego znaczenie w przepływach masy towarowej wewnątrz województwa (s. 116). Autorka zwraca uwagę na nadmierne w stosunku do potrzeb, na pewnych obszarach, wyposażenie w sieć linii kolejowej wobec niskiego ich zagospodarowania.

To studium analityczne zawiera materiały przydatne dla planowania kierunku rozwoju transportu w województwie zielonogórskim. Wykazuje konieczność zmian na liniach nadmierne nasyconych siecią kolejową w stosunku do charakteru społeczno-gospodarczego terenu. Jednocześnie zwraca uwagę na dalszą rozbudowę taboru kolejowego w rejonach rozwijających się.

Dość obszerne sprawozdanie z badań terenowych przeprowadzonych w województwie zielonogórskim w 1963 r. „Lubuska droga do uniwersytetu”, K. Żygulskiego, stanowi socjologiczną analizę inicjatywy społecznej, która doprowadziła przed kilku laty do powstania Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Zielonej Górze. Wyniki badań potwierdziły społeczne uzasadnienie tej inicjatywy, zarówno z punktu widzenia potrzeb gospodarki i kultury regionu, jak i osobistego awansu kulturalnego ludności zamieszkałej na Ziemi Lubuskiej.

Wśród wielu problemów szkolnictwa wyższego ważne miejsce zajmuje jego

przestrzenna lokalizacja, tym bardziej, że utrwała się przekonanie iż posiadanie wyższych szkół jest koniecznym atrybutem miasta wojewódzkiego oraz jednym z warunków normalnego rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturalnego każdego regionu.

Wartość niniejszego artykułu obniża długi okres czasu, jaki upłynął od momentu opublikowania wyników (blisko 8 lat).

VI tom *Rocznika* zamykają Materiały oraz recenzje i Kronika Lubuskiego Towarzystwa Naukowego za lata 1966 - 1968.

Opracowania zamieszczone w tymże tomie wyróżniają się rzetelnym warsztatem naukowym i w dużej mierze wychodzą naprzeciw problemom ekonomicznym opracowywanym przez odpowiednie czynniki gospodarcze i kierownictwo omawianego regionu. Odnosi się to w równym stopniu do wszystkich artykułów, wyróżnia się tutaj, zdaniem recenzenta, opracowanie J. Borkowskiej oraz B. i J. Piasnych.

W zasadzie wszystkie artykuły mają charakter materiałów i przedstawiają analizę konkretnych badań ekonomicznych lub socjologicznych na Ziemi Lubuskiej. Nie z winy autorów omawianych publikacji niezmiernie długi cykl „produkcyjny” recenzowanego *Rocznika* (pełne 5 lat) w pewnym stopniu obniżył teoretyczną i praktyczną wartość szeregu postulatów i wniosków zawartych w wymienionych artykułach.

Reasumując, czytelnik lubuski (bo dla niego głównie jest przeznaczony prezentowany rocznik) otrzymał rzetelne pod względem naukowym i ciekawe opracowanie rozszerzające wiedzę o problematyce regionu zielonogórskiego.

*Maria Kasperek*

## Revue d'Economie Politique, vol. I - VI, Paris 1970, Sirey, ss. 1214

Revue d'Economie Politique jest czołowym francuskim czasopismem teoretyczno-ekonomicznym (obok Revue Economique), istniejącym od 80 lat. Redaktorem naczelnym tego dwumiesięcznika jest aktualnie prof. H. Guitton z Uniwersytetu Paryż II, pełniący równocześnie funkcje dyrektora Ośrodka Ekonometrii, znanego również pod nazwą Stowarzyszenia im. A.-A. Cournota. H. Guitton jest autorem wielu prac z zakresu koniunktury gospodarczej oraz podstawowego podręcznika akademickiego tej dyscypliny ekonomicznej.

Każdy numer tego dwumiesięcznika składa się z reguły z trzech części: 1) z artykułów; 2) z materiałów (notes et memoranda); 3) z not bibliograficznych prac z zakresu nauk ekonomicznych. Niektóre numery tego czasopisma są poświęcone wybranym tematom i wtedy nie zawierają one ani materiałów, ani not bibliograficznych. Prezentowany czytelnikowi polskiemu rocznik 1970 zawiera trzy numery specjalne, jednotematyczne.

Artykuły zamieszczone w pozostałych numerach prezentują tematykę niejednorodną, jak to zwykle bywa w tego rodzaju czasopismach naukowych. Dwie grupy problemowe są jednak wydatnie zaprezentowane w roczniku 1970: problematyka wzrostu gospodarczego oraz problematyka finansowo-pieniężna.

O wzroście gospodarczym piszą w pierwszym artykule pierwszego numeru 1970 dwaj autorzy czeszy z Instytutu Ekonomicznego Czechosłowackiej Akademii Nauk — M. Hajek i M. Toms. W referacie pt. „Postęp techniczny a model wzrostu” autorzy rozpatrzyli rolę postępu technicznego we wzroście intensywnym i ekstensywnym, poświęcając szczególnie dużo miejsca funkcjonowaniu modelu intensywnego wzrostu gospodarczego, gdyż ich zdaniem, ekonomia marksistowska, jak dotychczas, zajmowała się przede wszystkim analizą modelu ekstensywnego. Ten referat

został przedstawiony w kwietniu 1970 r. w Mariańskich Łązniach na konferencji pod tytułem „Człowiek, społeczeństwo a rewolucja naukowo-techniczna”.

W numerze 2 M. Albouy i A. Breton prezentują tę samą problematykę w artykule „Wzrost a stopa aktualizacji”. Przypomnijmy, że przez aktualizację rozumiemy sposób przeprowadzenia rachunku, który pozwala wycenić aktualnie dobro rozporządzalne dopiero w przyszłości. Rachunek ten przeprowadza się przy pomocy stopy aktualizacji, która pozwala na zmierzenie deprecjacji przyszłości w stosunku do czasu teraźniejszego. Wymienieni autorzy próbują wmontować stopę aktualizacji do modelu wzrostu gospodarczego.

W tym samym numerze zamieszczony jest artykuł J.-M. Huriot i J. Perreux pt. „Drugie optimum”, poświęcony problematyce równowagi gospodarczej, ściśle związanej z problematyką wzrostu. Autorzy się Zastanawiają nad możliwością określenia innego, drugiego optimum równowagi gospodarczej, w warunkach gdy optimum Pareto nie jest osiągalne. (Według Pareto optimum równowagi gospodarczej jest osiągalne gdy powiększenie dobrobytu jednostki nie jest możliwe bez jego umniejszenia ze szkodą dla innej jednostki).

Artykuł S.-C. Kolma pt. „Przyszłość kapitalizmu amerykańskiego” w numerze 6, traktuje nie tyle o problemach wzrostu gospodarczego, ile problemach rozwoju kapitalizmu, czyli jego transformacji w wyniku procesu wzrostu. Kolm w tym opracowaniu stara się wykazać, że przyszłość kapitalizmu amerykańskiego to albo „socjalizm narodowy”, albo „narodowy socjalizm”, czyli faszizm. Jego argumentacja jest czysto ekonomiczna; operuje on w niej pojęciami globalnej równowagi ekonomicznej, stopą bezrobocia, stopą inflacji oraz stopą wzrostu cen. Oczywiście ten tok rozumowania jest zupełnie obcy marksizmowi.

Problematyka finansowo-pięniężna jest znacznie szerzej zaprezentowana w roczniku 1970. W numerze 1 O. Arkhipoff prezentuje swoje opracowanie pt. „Ujęcie monetarne a synteza ekonomiczna”, w którym poddaje krytyce znane równanie I. Fishera o ilości pieniądza potrzebnego w obiegu, najbardziej reprezentatywne ujęcie w tzw. ilościowej teorii pieniądza. Równanie to już niejednokrotnie zostało poddawane krytyce w piśmiennictwie ekonomicznym, ale krytyka tego autora wychodzi z analizy strumieni ekonomicznych w ujęciu rachunkowości społecznej.

W tym samym numerze Przeglądu Ekonomii Politycznej Amerykanin S. W. Arndt z Uniwersytetu Kalifornijskiego analizuje rolę cen i dochodów w kształtowaniu bilansu płatniczego Francji w latach 1961 - 1966. W wyniku przeprowadzonych badań autor dochodzi do wniosku, że zmienna dochodu odegrała dominującą rolę w kształtowaniu bilansu handlowego w badanym okresie, natomiast zmiany cen, zarówno absolutne jak i względne nie odegrały poważniejszej roli. W odniesieniu do konta kapitałowego w bilansie płatniczym badanie wykazuje, że istnieje pozytywna relacja pomiędzy różnicami stopy procentowej a strumieniami kapitałowymi.

W numerze 2 tego czasopisma Amerykanin pochodzenia rumuńskiego A. Rugina jest autorem artykułu „Léon Walras przeciwko J. M. Keynes”. Jest to również problematyka finansowa. Po przeprowadzeniu analizy koncepcji równowagi ogólnej w ujęciu Walrasa i Keynesa, autor analizuje sytuację niestabilności finansowej USA i dochodzi do wniosku o potrzebie przeprowadzenia radykalnej reformy monetarnej i bankowej.

Numer 6 zawiera artykuł pt. „Stopa realna a stopa pieniężna” pióra S. Latouche. Opracowanie to podejmuje nową próbę udowodnienia możliwości obliczenia realnej stopy procentowej. Stopa realna wyrażająca zarazem moc techniczną i stan technologiczny gospodarki jak i również napięcia w podziale produktu społecznego jest koncepcją Wicksella, która została zarzucona w teorii ekonomii jako nierealna, jako „czysta metafizyka”. Dla wykazania możliwości obliczenia realnej stopy autor wprzęgnął w swój wywód stopę pieniężną. Nie wydaje się jednak, aby autor doszedł do bardziej pozytywnych konkluzji.

Dwa numery prezentowanego rocznika zostały całkowicie poświęcone problematyce finansowo-monetarnej. Numer 3 nosi ogólny tytuł „Mechanizmy finansowe”. Rozpoczyna go przedmowa redaktora H. Guitton, w której prezentuje w nim zawarte artykuły. Pierwszy artykuł w tym zbiorze pt. „Wstęp do analizy porównawczej struktur finansowych” napisał wybitny specjalista amerykański problematyki finansowej R. W. Goldsmith. Artykuł ten stanowi kontynuację jego licznych studiów i badań, a przede wszystkim jego bardzo ważnej pracy pt. „Czynniki określające strukturę finansową”, wydanej przez OCDE w Paryżu w 1966 r. Analizuje on w nim przemiany w strukturze finansowej gospodarki kapitalistycznej i jej podstawowych komponentów za pomocą pewnych narzędzi analitycznych, których jest on twórcą.

Problematyka bankowa, a ściślej mówiąc ewolucji struktury bankowej i jej technologii, jest podjęta w dwóch następnych artykułach pióra D. P. Jacobs i J. Denizet. E.-M. Claassen przedstawia w artykule swoim „Dwa różne punkty widzenia na pieniądź”. Przedstawia w nim dawny spór pomiędzy tzw. Currency-School i Banking-School na temat istoty pieniądza oraz współczesny spór, w którym przeciwstawia się pieniądź tzw. płynnościom.

Problematyce budżetowej poświęcony jest następny artykuł napisany przez E. Alphandery. Zajmuje się on w nim wpływem integracji zasobów i transakcji na ograniczenia budżetowe.

Ostatni artykuł w tym zbiorze pióra C. Vedel podejmuje problem braku neutralności pieniądza we wzroście gospodarczym o stałej stopie wzrostu i dochodzi do wniosku, że pieniądź nie jest neutralny w procesie wzrostu gospodarczego.

Cały numer 4 Przeglądu Ekonomii Politycznej jest poświęcony referatom wygłoszonym na kongresie ekonomistów języka francuskiego pod ogólnym hasłem „Pieniądź a budownictwo Europy”, który odbył się w maju 1970 r. w Nicei. Numer rozpoczyna nota poświęcona pamięci profesora M. Kaleckiego z okazji jego śmierci, pióra profesora H. Guitton. Numer składa się z 10 artykułów, które były referatami na wzmiankowanym kongresie. Jest to więc problematyka z zakresu międzynarodowych stosunków finansowych. A. Piettre rysuje proces tworzenia europejskiej unii monetarnej. P. Biacabe omawia międzynarodowy rynek dolara w Europie. J.-M. Guglielmi analizuje aktualne polityki monetarne z punktu widzenia możliwości stworzenia unii monetarnej. J. Denizet uzasadnia konieczność stworzenia pieniądza europejskiego. Referat J. Marczewskiego wraz z krótkim koreferatem A. Masnata traktują o problemach monetarnych państw należących do RWPG. R. Mossé analizuje „europejskie perspektywy monetarne” i dochodzi do banalnego wniosku, iż problemy monetarne są przede wszystkim charakteru politycznego. A. Lamfalussy omawia systemy stóp wymiany pieniędzy z punktu widzenia procesu integracyjnego w ramach EWG. A. de Lattre wskazuje na problemy, które należałoby rozwiązywać, gdyby ustanowiono wspólny pieniądź europejski. J.-C. Dischamps dokonał syntezy wszystkich referatów w artykule pod tytułem „Pieniądź a budownictwo Europy”.

Rokrocznie jeden numer Przeglądu poświęcony jest analizie sytuacji ekonomicznej Francji w roku ubiegłym. Numer 5 w 1970 r. jest ternu poświęcony i nosi ogólny tytuł „Francja ekonomiczna w roku 1969”. Zawiera on 14 artykułów, w których omawia się poszczególne aspekty życia gospodarczego we Francji w 1969 r. Wstęp do tego numeru napisał G. Morlat z komitetu redakcyjnego czasopisma.

C. Fontaine analizuje ewolucję demograficzną Francji wskazując na dalszy spadek płodności i przy okazji rysuje pewne zależności pomiędzy płodnością a wzrostem gospodarczym.

P. Buffet przedstawia dane z rachunkowości społecznej w roku 1969. F. Mouillier omawia ciężką sytuację rolnictwa francuskiego, gdzie dokonują się bardzo szybko głębokie przemiany. Produkcja przemysłowa jest przedmiotem analizy opra-



cowania A.-P. Weber; w szczególności zajmuje się problemem koncentracji przedsiębiorstw przemysłowych w wyniku procesu integracji gospodarczej. Sytuacją w bankowości, w polityce kredytowej, monetarnej i na rynku finansowym zajmują się następujące 4 artykuły napisane kolejno przez Ch. Penglaou, J. Duhamel i R. Lab, D. Blondel i J.-M. Parly oraz M. Lutfalla. G. Terny omawia ustawy finansowe roku 1969 w powiązaniu z koniunkturą i polityką ekonomiczną. P. Bernard rozpatruje ewolucję dochodów i płac i dochodzi do wniosku, że „stopa płac godzinowych wzrosła w tempie stosunkowo szybkim”. Sytuację socjalną Francji, a przede wszystkim działalność związków zawodowych przedstawia artykuł J. Saint-Jours. P. Guillaumont ocenia ewolucję pomocy francuskiej krajom słabo rozwiniętym w latach 1960 - 1969. Co rok analiza sytuacji gospodarczej Francji zawiera analizę koniunktury gospodarczej Francji na tle koniunktury świata zachodniego I tym razem artykuł J.-L. Guglielmi właśnie ten temat traktuje, wskazując na „ekspansję ekonomiczną kontrastową” w 1969 r. W ostatnim artykule M.-R. Yatsimirsky reprezentuje poglądy stowarzyszenia przedsiębiorców francuskich (tzw. patronatu) na przeszłość i przyszłość planowania francuskiego. Reasumując lapidarnie ten artykuł można powiedzieć, że kapitaliści francuscy są zadowoleni z dotychczasowego planowania gospodarki narodowej.

Pozostałe artykuły nie mieszczą się ani w problematyce wzrostu, ani w problematyce finansowej, ani w numerach specjalnych. W numerze 1 S.-C. Kolm bierze na warsztat ciekawą problematykę ekonomiki usług masowych, analizując w szczególności zagadnienie oczekiwania na usługę. W tym samym numerze J.-C. Dischamps rozpatruje pojęcie tzw. optimum indywidualnego i jego granic. Chodzi tu o optymalizację wyboru jednostki pomiędzy różnymi możliwościami zastosowania jej środków i czasu.

W numerze 2 A. Jacquemin i S. Larsen przedstawiają „rozmiary, stabilność i dokonania 40 największych przedsiębiorstw europejskich w latach 1956-1967”. Z ich analizy wynika, że wielkie korporacje europejskie charakteryzują się rozproszeniem oraz mobilnością ich pozycji i stóp wzrostu znacznie większymi niż korporacje amerykańskie. Ponadto stwierdzono brak korelacji pomiędzy rozmiarami początkowymi przedsiębiorstwa a stopą wzrostu oraz istnienie korelacji pozytywnej, chociaż słabej, pomiędzy rozmiarami przedsiębiorstwa a stopą zysku.

W następnym artykule pt. „Jak integrować ekonomię i nauki społeczne” Ph. d'Iribarne zastanawia się nad możliwością włączenia do teorii dobrobytu pewnych elementów psychologicznych. Ale jak wynika z sformułowania samego tytułu, autor nie zalicza ekonomii do nauk społecznych.

Wśród materiałów zamieszczonych w 3 numerach, zainteresowanie czytelników ze środowiska akademickiego może wzbudzić sprawozdanie profesora J. Marczewskiego z konkursu habilitacyjnego w zakresie nauk ekonomicznych z 1969 r. We Francji bowiem habilitacja odbywa się drogą konkursu ogólnokrajowego i przystąpić do niego mogą kandydaci po doktoracie. Można tam znaleźć wiele cierpkich słów pod adresem kandydatów oraz poziomu ich prac doktorskich.

Lektura tego rocznika *Revue d'Economie Politique* nasuwa szereg refleksji:

— ekonomia francuska przestała już być ekonomią „beletrystyczną”, jak to o niej niektórzy mówili z odcieniem pogardy;

— coraz mniej częste i wyraźne są także elementy socjologiczne w ekonomii francuskiej, które dotychczas były tak bardzo dla niej charakterystyczne;

— coraz częściej ekonomia francuska posługuje się językiem matematycznym, formalizacją i ujęciami modelowymi, do których przez wiele lat wykazywała dużą awersję;

— artykuły zamieszczone w czasopiśmie stoją na ogół na wysokim poziomie teoretycznym, choć można mieć zastrzeżenia do podejścia metodologicznego w nich zaprezentowanego;

— tematyka artykułów jest tematyką ogólnoeconomiczną a nie branżową, ze stosunkowo dużym nasileniem problematyki finansowej; finanse bowiem stoją spośród ekonomicznych dyscyplin szczegółowych, najbliższej ekonomii politycznej;

— uderzający jest także fakt, że wiele obcokrajowców jest autorami zamieszczonych artykułów, co niewątpliwie dobrze świadczy o redakcji i poziomie czasopisma.

Zygmunt Kowalczyk

A. Schärli, *Localisation optimale et théorie des graphes*, Genève 1969, Librairie Droz, ss. 156

Profesor H. Guitton w słowie wstępnym do recenzowanej pracy, prezentując autora czytelnikom podniósł, że łączy on głęboką wiedzę teoretyczną z praktyczną działalnością związaną z podejmowaniem decyzji. Ta okoliczność rzuca też światło na charakter recenzowanej pracy. Zawiera ona propozycje badawcze o dużym stopniu przydatności praktycznej, a jednocześnie stanowi pracę o wysokim poziomie teoretycznego uogólnienia.

Tematem pracy jest zastosowanie badań operacyjnych i teorii grafów do ustalenia optymalnej lokalizacji jednostki produkcyjnej. Lokalizację tę rozpatruje autor niezależnie od decyzji lokalizacyjnych innych przedsiębiorstw danej branży. Wprawdzie teoria lokalizacji właściwa dla współczesnych stosunków kapitalistycznych coraz silniej podkreśla współzależność lokalizacyjną podobnych przedsięwzięć, to jednak nie można zarzucić autorowi, że odszedł od rzeczywistości: w ustroju tym nadal znaczna część decyzji lokalizacyjnych podejmowana jest indywidualnie przez poszczególnych przedsiębiorców lub koncerny.

Cała praca dzieli się na dwie w przybliżeniu równe części: pierwsza poświęcona jest literaturze przedmiotu, a druga — prezentacji modeli wykorzystujących pojęcia teorii grafów. W części pierwszej autor dał bardzo dobry zarys poglądów na ustalenie optymalnej lokalizacji w dotychczasowej literaturze. Omawia w niej na początku, poglądy A. Webera uznawanego powszechnie za pierwszego autora, który sformułował model lokalizacji optymalnej. A. Schärli zauważył jednak słusznie, że przed Weberem był już W. Launhardt, który w 1882 r. zarysował model zbliżony do ujęcia weberowskiego. W kolejnym punkcie części pierwszej pracy przedstawił autor wkład, który wnieśli do teorii lokalizacji: Predöhl, Palander, Hoover i Lösch. W końcu omówił szerszy dorobek W. Isarda, który w swych pracach dał syntezę całej dotychczasowej wiedzy w tym zakresie, wprowadzając w szerokim stopniu zasadę substytucji pomiędzy kosztami transportu a kosztami produkcji. Szczególnie cenne jest szerokie omówienie w pracy dorobku w zakresie ustalenia optymalnej lokalizacji opublikowanego w ostatnim dziesięcioleciu 1958 - 1968.

W podsumowaniu powyższego zarysu literatury dotyczącego interesującego nas zagadnienia autor podniósł, że dotychczasowy dorobek nosi wyłącznie charakter teoretyczny. Koncentruje się on prawie wyłącznie na zagadnieniu minimalizacji kosztów transportu ponoszonych w abstrakcyjnej dwuwymiarowej i homogenicznej przestrzeni. W związku z powyższymi mankamentami teorii lokalizacji w kolejnej części pracy autor kieruje swoją uwagę na badania operacyjne, ażeby ustalić, w jakim zakresie mogą one być przydatne do optymalnej lokalizacji. Po omówieniu szeregu publikacji, jakie ukazały się w ostatnich latach, dochodzi do wniosku, że badania operacyjne, a zwłaszcza programowanie liniowe w istotny sposób może się przyczynić do optymalnego rozwiązywania konkretnych problemów lokalizacyjnych. Autor ubolewa jednak, że w tej ostatniej dziedzinie nie osiągnięto dotychczas ta-

kiego stopnia uogólnienia, które mogłyby pomóc w opracowaniu teorii optymalnej lokalizacji.

W świetle przedstawionych powyżej wad teorii lokalizacji i słabości badań operacyjnych A. Schärliig dochodzi do wniosku, że potrzebne jest rozwiązanie, które z jednej strony pozostanie na gruncie teorii ekonomicznej, a z drugiej będzie w stanie wykorzystać metody programowania. Takie rozwiązanie oferuje teoria grafów, która wprawdzie rozwinęła się szerzej dopiero w ostatnim 15-leciu, ale jej początki sięgają okresu pierwszej wojny światowej. Zastosowanie teorii grafów do badań przestrzennych jest pomysłem stosunkowo nowym. Szczególnie zasłużył się na tym polu francuski profesor C. Ponsard. Recenzowana praca jest w istocie rzeczy rozwinięciem i kontynuacją propozycji badawczych C. Ponsarda wysuniętych w 1966 r.<sup>1</sup>

Istnieje szereg przyczyn, dla których właśnie teoria grafów nadaje się szczególnie dobrze do zastosowania przy ustalaniu optymalnej lokalizacji jednostki produkcji. Autor za najważniejsze uważa trzy następujące zalety swej propozycji badawczej. Po pierwsze dzięki wykorzystaniu teorii grafów można zrezygnować z posługiwania się pojęciem przestrzeni transportowej. Zamiast operowania przestrzenią dwuwymiarową można operować tylko jednym wymiarem — długością „drogi”. Po drugie modele uzyskane dzięki grafom stają się bliższe rzeczywistości; mogą być w stosunkowo łatwy sposób przełożone na język ETO i dzięki temu bezpośrednio służyć konkretnym rozwiązaniom. Po trzecie powstaje możliwość ujmowania w rachunku optymalnej lokalizacji dużej liczby zmiennych, a zwłaszcza różnych wariantów miejsc pochodzenia surowca i miejsc zbytu produkcji.

Druga część pracy poświęcona jest całkowicie szczegółowej ekspozycji proponowanych rozwiązań modelowych. W rozdziale otwierającym tę część pracy autor w bardzo przejrzysty sposób przedstawił „elementarny” model optymalnej lokalizacji, a w następnym omówił bliżej jego zalety. Jest to model zakładający ograniczoną przestrzenną konkurencję doskonałą. Owa ograniczoność przestrzenna jest prostą konsekwencją wprowadzenia do rachunku kosztów transportu. Oczywiście, taki model dość daleko odbiega od rzeczywistości. W warunkach gospodarki kapitalistycznej konkurencja nabiera cech monopolicznych. Taka „monopoliczna konkurencja” może występować w trzech wariantach: 1) może się odnosić wyłącznie do produkcji gotowej; 2) może dotyczyć nakładów i wyników produkcji z wyłączeniem kosztów transportu; 3) może obejmować wszystkie aspekty produkcji i transportu. Uwzględnienie tych trzech sytuacji wymaga odrzucenia niektórych założeń, na których opierał się model elementarny. Są to w szczególności założenia dotyczące nieskończonej elastyczności popytu na daną produkcję i elastyczności po stronie podaży poszczególnych składników nakładów oraz usług transportowych. W oparciu o powyższe rozumowanie autor przedstawił trzy rozwinięte modele wraz z kilkoma mutacjami, ażeby maksymalnie zbliżyć swoje podejście do rzeczywistości spotykanej w gospodarce kapitalistycznej.

Oceniając ogólnie recenzowaną pracę trzeba z uznaniem podkreślić, że zawiera ona interesującą próbę zbliżenia teorii lokalizacji do rzeczywistości. Autor zaproponował metodę, która dzięki wykorzystaniu pojęć teorii grafów pozwala na uwzględnienie w rachunku optymalnej lokalizacji znacznej liczby zmiennych, nadając się przy tym do obliczeń na elektronicznej maszynie cyfrowej.

Przyjęcie omawianych modeli do wykorzystania w naszych warunkach jest oczywiście niemożliwe bez odrzucenia dwóch istotnych założeń, na których są oparte: istnienia konkurencji i ustalenia optymalnej lokalizacji danej jednostki pro-

<sup>1</sup> Por. C. Ponsard, *Une application de la théorie des graphes à l'analyse, de l'espace économique: un modèle de localisation optimale de l'unité de production dans une structure de concurrence*, w: *Travaux sur l'espace économique. Techniques économiques modernes*, 1966 nr 4, S. 1-21.

dukcji niezależnie od decyzji lokalizacyjnych innych przedsiębiorstw. W warunkach podporządkowania wszystkich przedsiębiorstw centralnemu kierownictwu zjednoczeń i resortów trudno mówić o konkurencji. Każda lokalizacja występuje jako wypadkowa rozmieszczenia całej branży. Tym niemniej sam sposób obliczeń związanych z ustaleniem optymalnej lokalizacji jest godny uwagi i rozpatrzenia, w jakim zakresie mogłby być adaptowany do warunków naszej gospodarki.

Bohdan Gruchmann

L. C. Coombs, R. Freedman, *Pre-martial Pregnancy Childspacing and Later Economic Achievement*, London 1970, Population Investigation Committee, ss. 24

N. K. Namboodiri, *On the Relation Between Economic Status and Family Size Preferences when Status Differentials in Contraceptive Instrumentalities are Eliminated*, London 1970, Population Investigation Committee, ss. 7

W literaturze demograficznej, na tle występowania w społeczeństwach naturalnego dążenia do coraz pełniejszego zaspokojenia potrzeb, głosi się tezę istnienia ujemnej zależności między poziomem zamożności a liczbą dzieci w rodzinie. Centralnymi zagadnieniami recenzowanej publikacji są sformułowane przez autorów problemy: a) w jakim stopniu niekorzystne ekonomiczne położenie małżeństw mających wcześniej potomstwo zmienia się w późniejszych okresach cyklu życiowego? b) jaką rolę w tym procesie odgrywa częstotliwość kolejnych urodzeń? Dane statystyczne, na których oparto analizę, stanowią wyniki długookresowych badań przeprowadzonych w Detroit. W związku z tym, że tego typu materiał empiryczny, charakteryzował się dużymi różnicami odnośnie czasu przyjścia na świat pierwszego dziecka w poszczególnych rodzinach, jest w pełni uzasadniony dokonany podział całej populacji na niżej wymienione grupy: grupę 1 stanowią rodziny oznaczone symbolem PMP (*pre-maritally pregnant*), w których dzieci zostały poczęte przed zawarciem związku małżeńskiego, a narodziły się już po ślubie; grupa 2 to tzw. krótkookresowcy (*short-spacers*) z dziećmi narodzonymi przed upływem roku od momentu zawarcia związku małżeńskiego, lecz poczętymi po ślubie; grupa 3 to tzw. długookresowcy (*long-spacers*) z dziećmi narodzonymi rok po ślubie lub później. Długookresowcy reprezentują typ rodzin najbardziej zbliżony do racjonalnego modelu małżeństwa. Planują oni małą liczbę dzieci, przypuszczalnie dlatego, że preferują inne wartości, a wśród nich przede wszystkim wysoką pozycję ekonomiczną. Długie przedziały proto i inter są następstwem stosowania przez długookresowców środków antykoncepcyjnych, w największej proporcji wśród całej populacji.

Małżeństwa PMP na Ogół odbiegają od wzorca ustalonego przez długookresowców. Zawierają związki małżeńskie wcześniej i budują swoje rodziny już przed ślubem. W tej sytuacji kombinacja wczesnego ożenku i względnie niskiego poziomu wykształcenia tłumaczy ich ekonomiczną pozycję. Z punktu widzenia postawionych na wstępie problemów, krótkookresowcy są najważniejszą grupą testową. Ich wykształcenie i wiek w chwili zawierania małżeństw są zbliżone do poziomu ustalonego przez długookresowców. Jednakże budują oni swoje rodziny w odmienny sposób, preferują bowiem większą ilość dzieci i szybkie ich przyjście na świat. W tej sytuacji mają mniej czasu na rozwój kariery zawodowej. Wynikające stąd dla krótkookresowców mniejsze zasoby materialne nie są jednak ich trwałym upośledzeniem ekonomicznym w stosunku do długookresowców. Jakkolwiek analizę

problem autorzy skoncentrowali wokół pierwszych urodzeń, preferując tym samym pogląd, że urodzenia te bardziej niż pozostałe związane są z ekonomicznym położeniem rodzin, to jednak rozpatrując zmiany tego położenia w czasie, uwzględnili oni efekt wpływu takich zmiennych demograficznych jak: okres trwania małżeństwa, wiek i wykształcenie męża, zawodowa praca żony, liczba dzieci i rozmieszczenie ich urodzeń w czasie.

Badania przeprowadzone w Detroit wykazały, że liczba urodzonych dzieci nie ma logicznych, negatywnych powiązań z dochodem i majątkiem. Z przytoczonych w opracowaniu danych nie można wyciągnąć prostego wniosku, że małżeństwom z mniej licznyim potomstwem powodzi się lepiej.

W publikacji określono między innymi wpływ stosowania środków antykoncepcyjnych, śmiertelności płodu oraz preferowanej liczby dzieci, na długość przedziału proto, a ponadto przy interpretacji wyników analizy, autorzy starali się uwzględnić rozbieżności między przypuszczeniami i zamierzeniami rodzin, a stanem faktycznym. Obszerny materiał liczbowy, prezentowany w opracowaniu, pozwala czytelnikowi gruntownie zapoznać się z problemem.

Z powodu stosunkowo niskiej liczby przypadków w określonych podgrupach, tylko najważniejsze zmienne rozpatrzono jednocześnie, w analizie klasyfikacji wielorakiej, a pozostałą, większą część tzw. dodatkowych zmiennych uwzględniono jako wpływ pojedynczo działających czynników w ciągu okresu badanego. Wyniki dotychczasowych badań demograficznych nie dały jednoznacznej odpowiedzi na pytanie: czy w warunkach wyrównanych możliwości korzystania ze środków antykoncepcyjnych, rodziny niezamożne preferują mniejszą ilość potomstwa, niż rodziny dobrze sytuowane? Kontynuuje się także dyskusję odnośnie możliwości zamiennego stosowania pojęć: idealnej i pożądanej liczby dzieci.

Celem drugiego opracowania jest wykazanie, że występujące związki między idealną i pożądaną wielkością rodziny a jej sytuacją materialną, są zgodne z zasadami motywacji reprodukcji sformułowanymi przez Judith Blake.

W każdej rodzinie, utrzymanie i wychowanie dzieci pociąga za sobą dwojakiego typu koszty: 1) bezpośrednie, na które składają się wydatki ponoszone na żywność, odzież, opiekę lekarską, a także wydatki zapewniające dziecku wypoczynek w czasie wakacji, możliwość nauki muzyki, tańca itp.; 2) koszty pośrednie, które oznaczają poświęcone dzieciom zainteresowanie, czas i energię, a które rodzice mogliby skierować na dodatkową działalność przysparzającą zasobów materialnych.

W teorii motywacji reprodukcji duże znaczenie przypisuje się działaniu kosztów pośrednich. Styl życia rodzin dobrze sytuowanych, jest znacznie bardziej konkurencyjny w stosunku do posiadania dzieci, niż w przypadku rodzin niezamożnych. Uważa się, że właśnie względny dobrobyt wprowadza do życia ludzi tzw. koszty wyboru, których działanie u małżeństw zamożnych — w wielu przypadkach — przejawia się jako możliwość czy wręcz gotowość ponoszenia kosztów bezpośrednich, lecz niereflektowanie na ponoszenie kosztów pośrednich. W dziedzinie motywacji reprodukcji czynnikiem determinującym wszelkie zależności jest założony przez rodziców standard życia dziecka. Na tym tle logiczne są sformułowania: o dodatniej korelacji dochodu i kosztów pośrednich oraz o ujemnej współzależności kosztów pośrednich z pożądaną wielkością rodziny.

Wśród wszystkich wyodrębnionych grup ekonomicznych, na każdym poziomie kształtowania się kosztów pośrednich, wykryto istnienie dodatniej korelacji między pożądaną liczbą dzieci a dochodem.

Przesłanki J. Blake bazujące na hipotetycznym wzroście dochodu i przyjmujące jako układ odniesienia istniejący poziom rozwoju rodzin, oznaczają — zdaniem autora — przyrównywanie dwóch całkowicie różnych okoliczności życiowych. W tej sytuacji zrównane możliwości ponoszenia kosztów bezpośrednich pomiędzy grupami ekonomicznymi sprawiają, że także wysunięte twierdzenia o braku

ściślych związków pomiędzy dochodem a pożądaną liczbą dzieci, czy o ujemnej korelacji między tymi wielkościami, nie są sprzeczne z teorią motywacji reprodukcji J. Blake. Aczkolwiek opracowanie nie zawiera bezpośrednich wyników pracy badawczej, to jednak stanowi ono interesującą publikację o charakterze informacyjnym.

Iwona Roeske-Slomka

*Supplement to Population Studies*, London 1970, Population Investigation Committee, ss. 60

Współczesne społeczeństwo jest w coraz większym stopniu świadome problemów związanych z gwałtownym wzrostem ludności świata, zwłaszcza w krajach rozwijających się. Dzięki osiągnięciom medycyny zdołano opanować wysoką umieralność, lecz procesowi temu nie towarzyszy spadek poziomu płodności. Stąd też projekty wprowadzenia środków umożliwiających kontrolę urodzeń, spotkały się z ogólną akceptacją społeczną.

Problemy związane z polityką populacyjną na terytorium Wielkiej Brytanii są przedmiotem *Supplement to Population Studies* — 1970 r. Na opracowanie to złożyło się sześć artykułów, z których każdy zajmuje się innym aspektem omawianego zagadnienia.

Ocenę aktualnej sytuacji demograficznej oraz analizę czynników wpływających na przyrost naturalny w Anglii i Walii przedstawiono w artykule D. V. Glassa „Elementy przyrostu naturalnego w Anglii i Walii”. Zdaniem autora wśród wielu czynników kształtujących wysokość tego przyrostu na uwagę zasługuje obecnie jedynie ilość urodzeń, z powodu niskiego poziomu umieralności. W przyszłości więc płodność może też być głównym przedmiotem oddziaływania polityki antynatalistycznej państwa.

Z faktu tego wynika konieczność poznania zjawisk związanych z płodnością, szczególnie zaś małżeńską, w powiązaniu z informacjami o społeczno-zawodowych cechach małżonków. Otwiera się tu pole dla rozwoju badań Głównego Urzędu Statystycznego w Wielkiej Brytanii, co postuluje autor artykułu „Główny Urząd Statystyczny i badania demograficzne w Anglii i Walii”. Artykuł ten jest swoistym przewodnikiem metodycznym wskazującym na nowe możliwości badawcze angielskiej statystyki. Proponuje on zbieranie informacji zwłaszcza na temat rozmiarów zjawiska regulacji, decyzji jej podejmowania, efektywności zabiegów antykoncepcyjnych oraz ich wpływu na płodność całkowitą.

Autorzy artykułu „Demografia i ekonomia” ukazują korelację zjawisk ekonomicznych i demograficznych w wielu dziedzinach życia gospodarczego, jak np. na rynku pracy, w budownictwie, w szkolnictwie itp. Poznanie wielkości i kierunku oddziaływań tych zjawisk jest niezbędne dla odpowiednich ustaleń polityki populacyjnej. Określenie pożądaných trendów rozwoju ludności, ich zależności od sytuacji ekonomicznej i socjalnej, oraz uwypuklenie niektórych konsekwencji polityki antynatalistycznej, np. starzenie się społeczeństwa, stanowi istotę rozważań wymienionego opracowania.

Zaakceptowanie i wprowadzenie w życie skutecznej polityki antynatalistycznej jest uwarunkowane istnieniem efektywnej, dostępnej, niedrożej i możliwej do przyjęcia metody zapobiegania ciąży. Zagadnienie to jest rozpatrywane w pracy „Naukowe podstawy antykoncepcji”. Uwaga autorów koncentruje się przede wszystkim na hormonalnych doustnych metodach zapobiegania ciąży oraz środkach wewnątrzmacicznych, jako najbardziej skutecznych. Przyszłość antykoncepcji widzą oni w tych metodach oraz w metodach immunologicznych i środkach farmakolo-

gicznych. Nie dostrzegają jednak walorów naturalnej metody regulacji urodzeń, tzw. metody rytmu, która przy licznych przeciwwskazaniach i skutkach ubocznych wyżej omówionych metod dla wielu ludzi jest jedyną możliwą do przyjęcia. Wysoka efektywność tej metody zależy jedynie od znajomości i dokładnego przestrzegania jej zasad.

Z omówionym artykułem koresponduje praca „Planowanie rodziny — cel i środki”. Zdaniem autorów istnienie skutecznych metod antykoncepcyjnych jest jeszcze niewystarczającym warunkiem realizacji określonej polityki ludnościowej. Autorzy postulują upowszechnienie informacji na temat metod i techniki regulacji urodzeń poprzez specjalne kliniki, służbę zdrowia oraz odpowiednie placówki powołane do tego celu.

W omawianych wyżej artykułach nie podkreślono konieczności i nie wskazano metod oddziaływania na obywateli podejmujących decyzję o liczebności swoich rodzin.

Nieco odbiegającym od ogólnej tematyki opracowania jest artykuł „Wzajemne związki między genetyką i naukami społecznymi” sygnalizujący konieczność podjęcia badań interdyscyplinarnych w odniesieniu do genetyczno-społecznej struktury populacji ludzkiej. Poznanie determinant warunkujących tę strukturę i jej zmienność wymaga bowiem równoczesnej znajomości genetyki i nauk społecznych, np. socjologii, psychologii czy demografii.

Mimo przeludnienia niektórych rejonów świata i wynikającej stąd konieczności poszukiwania dróg najlepszego kierowania rozwojem ludności, co było przedmiotem dociekań autorów recenzowanej pracy, należy zwrócić uwagę na fakt, że zbyt skrajnie traktowana polityka antynatalistyczna może mieć także negatywne skutki. Obecnie niektóre społeczeństwa w obawie przed zmniejszeniem się w przyszłości ich liczebności uznały za konieczne wprowadzenie polityki stymulacji urodzeń, zwłaszcza w rodzinach bez — lub małodzieńskich. Jako środki stymulacyjne wykorzystuje się bodźce ekonomiczne, przy jednoczesnym zachowaniu swobody decyzji wyboru wielkości rodziny. Do grupy tych państw zaliczyć można prawie wszystkie europejskie kraje demokracji ludowej. Polska, zdaniem wielu rodzimych demografów, należy do krajów, w których politykę antynatalistyczną należałoby zastąpić polityką pronatalistyczną, w celu zapewnienia umiarkowanego wzrostu ludności.

Alicja Hoder-Niedbala

R. Gümbel, K. M. Brauer, H. P. Liebmann, L. Müller-Hagedorn, *Unternehmensforschung im Handel. Untersuchungen über die Anwendungsmöglichkeiten mathematischer Verfahren der Unternehmensforschung in Warenhandelsbetrieben*, Zürich 1969, Schriftenreihe des Gottlieb Duttweiler-Instituts, No 41, ss. 332

We współczesnej literaturze coraz częstszą formą kompleksowego opracowania danego problemu naukowego staje się praca zespołowa, przygotowywana przez kilku autorów o różnych specjalnościach naukowych. Istnieje szereg dyscyplin, których daleko posunięta specjalizacja jest warunkiem postępu w nauce. Do jednych z nich należą metody badań ilościowych, których rozwój w ostatnim stuleciu jest tak szybki, że ich wdrażanie do danej dziedziny życia społeczno-gospodarczego przekracza często kompetencje jednego badacza.

Przykładem takiego opracowania jest recenzowana praca, która poświęcona została zastosowaniom metod matematyczno-statystycznych w dziedzinie ekonomiki przedsiębiorstwa handlowego. Przygotowana ona została przez pracowników Seminarium Ekonomiki Przedsiębiorstwa Handlowego przy Uniwersytecie Johana Wolf-

ganga Goethego we Frankfurcie nad Menem pod kierunkiem prof. Rudolfa Gumbela, znanego z ożywionej działalności naukowej na Uniwersytecie w Saarbrücken oraz Technicznym Uniwersytecie w Berlinie, gdzie pełnił ostatnio obowiązki dyrektora Instytutu Naukowo-Badawczego Gospodarki Zbytu<sup>1</sup>

Działalność prof. Gumbela i jego współpracowników, zgodnie z charakterem Seminarium nastawiona jest głównie na praktyczne aspekty badań naukowych. Przejawia się ona w rozwijaniu badań stosowanych i wdrażaniu metod ilościowych w odniesieniu do analizy ekonomicznej przedsiębiorstw handlowych. Jakkolwiek Seminarium powołane zostało stosunkowo niedawno poszczycić się może poważnymi rezultatami w zakresie pracy naukowo-badawczej. Wyrazem tego jest m. innymi recenzowana książka.

Praca składa się z ośmiu opracowań w postaci krótkich rozpraw i przyczynków w zakresie zastosowań metod matematycznych w nowoczesnym przedsiębiorstwie handlowym w warunkach wysoko rozwiniętej gospodarki kapitalistycznej. Mimo iż poszczególne opracowania dotyczą odrębnej tematyki łączy je wspólność przedmiotu i metody postępowania badawczego. Wszystkie rozważania metodologiczne dotyczą bowiem wielozakładowego przedsiębiorstwa handlu detalicznego artykułami spożywczymi, rozpatrywane natomiast przez autorów metody odnoszą się głównie do teorii badań operacyjnych.

Wprowadzeniem do pracy jest artykuł pióra profesora Gumbela, poświęcony ocenie przydatności rozumianej szeroko rachunkowości przedsiębiorstw handlowych do potrzeb analizy ekonomicznej. W oparciu o ocenę aktualnego stanu autor podejmuje w nim próbę wytyczenia kierunków jej rozwoju. Rachunkowość „przyszłości” powinna być przystosowana do uchwycenia wielu alternatywnych planów, co wymagać będzie zmian zakresu obserwacji oraz zrezygnowania ze stosowanych dotychczas konwencjonalnych technik. Zdaniem autora winna ona integrować wszystkie źródła informacji, obejmując swym przedmiotem zjawiska i procesy masowe dokonujące się wewnątrz przedsiębiorstwa, jak i też ważniejsze wielkości ekonomiczne związane ze środowiskiem jego działalności.

Następne opracowanie przygotowane przez prof. Gumbela i jego współpracownika K. M. Brauera poświęcone jest metodom kontroli i planowania wyników działalności przedsiębiorstwa. Dotychczas za najlepszą uważana była kontrola oparta na bardzo rozbudowanym — na wzór przemysłu — rachunku kosztów, opartym na systemie kluczy przeliczeniowych kosztów rodzajowych według nośników (poszczególne towary, grupy towarowe) i miejsc powstawania kosztów (sklepy, stanowiska sprzedaży). Konieczność prowadzenia szczegółowej kalkulacji nakładów opóźnia podejmowanie prawidłowych decyzji. W celu jej usprawnienia zachodzi zatem konieczność, zdaniem autorów, poszukiwania takiej metody kontroli wyników, w której koszty zaangażowanych czynników ekonomicznych zostaną dostatecznie określone bez potrzeby repartycji kosztów stałych. Warunkom tym odpowiada najlepiej tzw. rachunek pokrycia nakładów (*Deckungsbeitragsrechnung*), który charakteryzuje się tym, że poszczególnym obiektom rozliczeniowym przyporządkowuje się tylko takie koszty, które rozłożyć można bez dokonywania przeliczeń. Metoda ta zilustrowana została na przykładzie wybranych grup towarowych i jednego z przedsiębiorstw filialnych. Wreszcie przedstawiono zasady postępowania związane z wykorzystaniem rachunku pokrycia nakładów dla celów planowania przy pomocy metod programowania liniowego.

Zagadnieniem, które łączy się ściśle z poprzednio omawianym, są metody szaco-

<sup>1</sup> Do najbardziej znanych prac tegoż autora należą: *Die Sortimentspolitik in den Betrieben des Wareneinzelhandels*, Köln u. Opladen 1963; K. Banse, R. Gumbel, *Konzentration im Warenhandel*, in: *Die Konzentration in der Wirtschaft*, hrsg. v. H. Arndt, 1 Band. *Stand der Konzentration*. Schriften des Vereins für Sozialpolitik, N. F. Bd. 20/1, Berlin 1960.



wania optymalnej struktury towarów w handlu detalicznym artykułami żywnościowymi. Autor (K. M. Brauer) w swym obszernym artykule podejmuje próbę budowy matematycznych modeli optymalizacyjnych (które przedstawia w trzech różnych wersjach), oraz określenia warunków ograniczających ich stosowanie w planowaniu operatywnym. Całość tych niezmiernie interesujących wywodów zilustrowana została odpowiednią egzemplifikacją.

Dalsze trzy kolejne artykuły recenzowanej pracy poświęcone zostały problemom decyzji optymalizacyjnych związanych z wyborem lokalizacji przedsiębiorstw filialnych. Pierwsze dwa z nich mają charakter teoretyczny i wyróżniają się dużą erudycją. Rozpatrzono w nich modele lokalizacji sklepu detalicznego, domu towarowego, centrum handlowego i magazynu towarowego. W wyniku przeprowadzonych studiów dostępnej na ten temat literatury przedstawiono dwie oryginalne koncepcje lokalizacji modelu monoselektywnego (H. P. Liebmann) oraz modelu poselektywnego (E. Gümbel). W budowie tych modeli uwzględniono znaczną liczbę zmiennych objaśniających związanych z ekonomiką regionu. Interesujących informacji dostarcza także ostatni z tego cyklu artykuł poświęcony wynikom badań empirycznych na temat czynników determinujących lokalizację filialnych przedsiębiorstw handlowych w NRF. (H. F. Liebmann). Badania te dały pogląd, na przesłanki leżące u podstaw podejmowanych decyzji, ocenę przydatności do tych celów informacji opartej na rachunkowości przedsiębiorstw, kierunki zmian, jakie w związku z tym należy wprowadzić do opracowanych modeli optymalizacyjnych. Walory poznawcze tego opracowania podnosi zamieszczenie obszernych materiałów liczbowych oraz wzorów wykorzystanych w obserwacji kwestionariuszy statystycznych.

Końcowe dwa opracowania dotyczą modeli decyzyjnych w planowaniu stanu i struktury zatrudnienia w przedsiębiorstwie handlowym (L. Müller-Hegedorn) oraz optymalnego planu wyposażenia przedsiębiorstwa w park transportowy (K. M. Brauer). Z punktu widzenia metodologicznego szczególnie zainteresowanie budzi konstrukcja modeli optymalizacyjnych zatrudnienia w powiązaniu z czynnikiem czasu pracy, rodzajem indywidualnie wykonywanych czynności oraz strukturą asortymentową obrotu towarowego. Modele ujęte zostały w sposób wielowariantowy, co przyczyniło się do pogłębienia rozważań.

Dokonany w sposób szkicowy przegląd poruszanych w pracy zagadnień pozwala stwierdzić, że mamy tu do czynienia z opracowaniem problemowym, które zainteresować może zarówno ekonomistę jak i ekonometryka. Stanowi ono jedno z cenniejszych opracowań w literaturze ekonomicznej krajów zachodnio-europejskich, jakie zostały dotychczas poświęcone zastosowaniu metod ilościowych w przedsiębiorstwie handlowym. Podnieść przy tym należy wysoki poziom przygotowania redakcyjnego i edytorskiego pracy. Każde z opracowań, obok obszernego wykazu literatury posiada czterojęzyczne streszczenia w najważniejszych językach światowych. Podkreślić należy także dużą troskę o precyzję przytoczonej w pracy instrumentacji statystyczno-matematycznej. Żałować jedynie należy, iż autorzy nie przedstawili w szerszym zakresie wyników weryfikacji rozpatrywanych modeli ekonometrycznych.

Praca jest dalszym dowodem w literaturze, że badania operacyjne, teoria statystycznych funkcji decyzyjnych i metody programowania matematycznego mogą być z pożytkiem wykorzystywane dla celów usprawnienia funkcjonowania mechanizmu przedsiębiorstwa. Godną podkreślenia jest ponadto ta okoliczność, że możliwości te przedstawiono na przykładzie jednostek operacyjnych w handlu, w odniesieniu do których metody te były stosunkowo najslabiej rozwinięte. Czytelnik polski, mimo odmienności stosunków rynkowych, z lektury pracy odnieść może duże korzyści dla rozwijania badań wdrożeniowych w polskim handlu uspołecznionym.

J. Danecki, *Jedność podzielonego czasu. Czas wolny i czas pracy w społeczeństwach uprzemysłowionych*, Warszawa 1970, KiW, ss. 353

„Wyrażenie: jedność podzielonego czasu oznacza, iż mimo formalnego podziału nie można dwu sfer życia — pracy i czasu wolnego — traktować rozłącznie. Pracy i czasu wolnego nie da się oddzielić ani w rozważaniach teoretycznych, ani w praktycznym działaniu, jeśli to działanie ma zmierzać do humanizacji warunków życia. Sposób, w jaki spędza się czas wolny, zależy w ogromnej mierze od długości trwania, uciążliwości i charakteru pracy, a te z kolei od społecznej organizacji produkcji oraz miejsca, jakie w tej organizacji przypada danej jednostce, grupie czy klasie społecznej. Występuje również zależność odwrotna: zakres wolnego czasu, treść, jaką jest on wypełniony wywierają nader istotny wpływ na wydajność i efektywność pracy, na układ stosunków między ludźmi w procesie pracy”.

W ten oto lapidarny sposób Jan Danecki określa problematykę swojej książki, która stanowi pierwsze w polskiej literaturze socjologicznej syntetyczne opracowanie całokształtu zagadnień związanych z pojęciem tzw. czasu wolnego. Wartość omawianej pracy niewątpliwie podnosi fakt uwzględnienia w dużym stopniu wyników badań — w tym szczególnie najnowszych — prowadzonych w wielu krajach kapitalistycznych (Francja, NRF, Wielka Brytania, USA, Włochy) i socjalistycznych (ZSRR, CSRS, NRD, Węgry, Polska), stanowiących bogate tło porównawcze, które autor potrafił w pełni wykorzystać do kompleksowego, syntetycznego ujęcia problematyki wolnego czasu.

Wszystko to w sumie sprawia, iż „Jedność podzielonego czasu” jest pracą charakteryzującą się wybitnymi walorami poznawczymi oraz dużą przydatnością dla praktyki społecznej ze względu na dany zbiór sformułowań typowo socjotechnicznych. Do tego należy jeszcze dodać ocenę metodologii, jaką posługiwał się autor. Można śmiało powiedzieć, iż omawiana praca jest próbą integracyjnego podejścia badawczego na gruncie nauk społecznych wraz z uwzględnieniem, na ile jest to konieczne, wszystkich innych nauk zajmujących się człowiekiem, szczególnie nauk medycznych.

Recenzowana książka składa się z czterech części o następujących tytułach: „Czas wolny źródła społecznej refleksji”; „Cywilizacja pracy czy cywilizacja wolnego czasu”; „Drogi i manowce skracania czasu pracy”; „Czas wolny a polityka społeczna”. Rozpatrywana problematyka została trafnie rozczłonkowana na poszczególne rozdziały. Każdy z rozdziałów stanowi krótką, zwartą całość, a zarazem jest komplementarnym ogniwem, ogólnego toku myślowego autora. Godna podkreślenia jest przejrzystość i jasność wywodów dokonywanych w oparciu o szeroką argumentację, wynikającą z wnikliwej znajomości literatury przedmiotu. Przy tym na uwagę zasługuje fakt, iż dane empiryczne są umiejętnie wyjaśnione w świetle teorii socjologicznych o szerszym zakresie.

Jednym z głównych powodów, dla którego obserwuje się wzrost zainteresowań wolnym czasem, jest tzw. perspektywa powszechności wolnego czasu wiążąca się z zastępowaniem człowieka w produkcji przez coraz to bardziej sprawne maszyny, a szczególnie z procesem pełnej automatyzacji. Dokonując historycznego przeglądu wyzwania się czasu człowieka spod bezpośredniej kontroli przedsiębiorstwa, autor zastanawia się, w jakiej mierze ten czas „(...) wolny jest również od zabiegów wokół utrzymania przy życiu siebie i rodziny”. Jednocześnie Danecki wyraźnie oponuje przeciwko rozpowszechnionym opiniom, jakoby wzrost czasu wolnego był prostą funkcją procesu automatyzacji. Przeciż uzyskany w ten sposób czas może być rozmaicie wykorzystany. Dla przykładu można realizować nowe potrzeby uruchamiając produkcję dla celów masowej zagłady.

Danecki wysuwa twierdzenie, jakoby dopiero procesy industrializacji i urbanizacji przyczyniły się do instytucjonalnego oddzielenia czasu pracy od czasu wolnego. Sądzę, iż przy bardziej wnikliwej analizie trudno byłoby utrzymać tezę

o tym, iż w społeczeństwach przedindustrialnych wykonywanie czynności produkcyjnych zawsze łączyło się z czynnościami magiczno-obrzędowymi, z tańcem, czy szerzej w ogóle ze sztuką, z towarzyską zabawą i na odwrót. Jednakże trzeba zgodzić się z tym, iż industrializacja proces ten wyraźnie przyspieszyła.

Następnie autor zastanawia się nad tym, czy jednostka może swobodnie dysponować swoim czasem wolnym. Jednocześnie akcentuje potrzebę wypracowania odpowiedniej polityki społecznej, kształtującej właściwe, społecznie pożądane formy spędzania wolnego czasu. Otóż w społeczeństwach uprzemysłowionych czas pracy zawodowej podlega ścisłej kontroli ze strony przedsiębiorstwa; natomiast czas wolny od pracy charakteryzuje się względną indywidualizacją zachowań odnośnie do celów czy też sposobów działania. Przy tym tam, gdzie brak odpowiednio realizowanej kontroli społeczeństwa nad sposobami indywidualnego spędzania wolnego czasu (np. w rejonach uprzemysławianych) rozpowszechniają się zjawiska dezorganizacji społecznej: przestępczość, alkoholizm, chuligaństwo itp. Jak dotąd zagadnienie właściwych proporcji między indywidualizmem a rygoryzmem społecznej ingerencji nie doczekało się całościowego rozwiązania i pozostaje nadal otwarte.

Całość problematyki, zawartej w książce „Jedność podzielonego czasu” koncentruje się wokół sposobów ujmowania wzajemnych relacji między czasem wolnym a czasem pracy. Autor wyróżnił dwie zasadnicze możliwości istniejące w tym względzie. Jedna z nich, mająca szczególnie wielu zwolenników w krajach kapitalistycznych, wychodzi z założenia, iż niemożliwe jest przewyciężenie alienacji pracy; według niej czas wolny może być jedynie czasem wytchnienia i regeneracji sił. Twierdzi się, iż nigdy nie da się przewyciężyć rutynizacji, cząstkowości i znużenia pracą, że osobowość człowieka może się dopiero rozwinąć poza pracą. Stąd też powstaje postulat maksymalnego skracania czasu pracy. Tej koncepcji autor przeciwstawia poglądy Karola Marksa. Prezentacja marksowskiej idei wolności całego czasu poprzedzona jest polemiką z poglądami, które swego czasu zawarł A. Schaff w książce *Marksizm a jednostka ludzka*, dotyczącą problemu, jakoby Marks uświadamiał sobie nieuchronność alienacji pracy we wszystkich formacjach społeczno-ekonomicznych z komunizmem włącznie. Danecki bardzo zasadnie udowadnia (między innymi na podstawie mało znanych rękopisów ekonomicznych Marksa z lat 1857-1858), iż dla Marksa potrzeba przeobrażenia procesu pracy i tym samym przewyciężenia alienacji pracy posiadała fundamentalne znaczenie. Koncepcja Marksa zakłada, że czas wolny obok funkcji regeneracyjnych poprzez stworzenie nowych szans rozwoju zdolności i umiejętności jednostki pozwoli na twórcze przeobrażenie charakteru pracy. Zatem „[...] miernikiem bogactwa przestaje być czas, pracy bezpośredniej, a staje się nim czas wolny — traktowany jako sfera rozwoju całej różnorodności sił i zdolności ludzkich, niezbędnych do rozumienia nader skomplikowanych warunków nowoczesnej produkcji i tym samym — do jej pełnego opanowania”. Z powyższego twierdzenia — zdaniem Daneckiego — wynika następująca zależność o charakterze sprzężenia zwrotnego: Wzrost czasu wolnego powoduje intelektualizację procesu pracy, a to z kolei przyczynia się do przyspieszonego rozwoju sił wytwórczych, co w następstwie umożliwi wzrost czasu wolnego itd.

Następne rozdziały są próbą weryfikacji powyższych koncepcji, przy czym wykorzystano bardzo liczne opracowania empiryczne. Autor w toku wnikliwej analizy wykazuje, iż koncepcja cywilizacji wolnego czasu pozbawiająca pracę charakteru twórczego jest nie do utrzymania. Określa przy tym socjalistyczne perspektywy racjonalizacji procesu pracy. Właśnie ten proces zapoczątkowany w krajach o ustroju socjalistycznym umożliwi człowiekowi stworzenie nowej syntezy podzielonego czasu — między pracą a czas wolny — poprzez połączenie tych dwóch sfer życia w jedną całość. Całość, w której praca jak i czas wolny wypełnione będą twórczą aktywnością człowieka. Książka Daneckiego jest obiektywną diagnozą aktu-

alnego stanu rzeczy w tym względzie i wskazuje na to jak wiele jest jeszcze do zrobienia, aby powyższe twierdzenie zostało urzeczywistnione. Owa naukowa diagnoza zawiera w sobie cały szereg postulatów socjotechnicznych, niezmiernie przydatnych dla prowadzenia właściwej polityki społecznej.

Jerzy Heymann

*Studia socjologiczne i urbanistyczne miast lubelszczyzny*, praca zbiorowa pod red. J. Turowskiego, Lublin 1970, Wyd. Lubelskie, ss. 318

Recenzowany tom jest zbiorem 10 studiów dotyczących miast i urbanizacji województwa lubelskiego, z czego 8 studiów stanowią mikromonografie wybranych miast i miasteczek. Część studiów ma charakter socjograficzny i koncentruje się na takich zagadnieniach, jak przekształcenia struktury klasowej i zawodowej miast, związane z tym zmiany więzi społecznej i wzorów życia różnych kategorii i środowisk ludności miejskiej, wreszcie przeobrażenia samych miast jako środowisk osadniczo-społecznych, rozpatrywane pod kątem widzenia przeobrażania się funkcji miast w regionalnej sieci gospodarczo-osadniczej. Część studiów reprezentuje raczej zainteresowania urbanistyczne koncentrujące się wokół trzech celów — dostarczenia wartościowego materiału organom planowania regionalnego celem najbardziej racjonalnego zagospodarowania przestrzeni, sformułowania wniosków na temat organizowania życia społecznego w mieście poprzez układy przestrzenno-architektoniczne, oraz wskazania przewidywanych następstw społecznych przyjmowanych koncepcji urzędzenia i wykorzystania przestrzeni miejskiej.

Studia zostały napisane w latach 1963 - 1967. Redaktor tomu — J. Turowski — uzasadnia celowość ich wydania potrzebą wzbogacenia wiedzy o miastach Lubelszczyzny oraz dostarczenia informacji niezbędnych w praktycznym działaniu nad dalszym ich rozwojem (s. 7). Wybór procesu urbanizacji jako przedmiotu badań i jako perspektywy poznawczej ukierunkowującej analizę przekształceń miast uzasadnia z kolei tym, że nigdy dotąd lubelszczyzna nie była badana pod tym kątem widzenia, a poza tym urbanizacja jest — jak pisze — „podstawowym procesem w skali kraju” (s. 5).

Tom otwiera studium P. Kryczki i Z. Słotwińskiego — „Proces urbanizacji województwa lubelskiego po wyzwoleniu” (s. 8-47), mające raczej niesocjologiczny charakter. Urbanizację rozpatruje się tu wedle schematu porządkującego zaproponowanego przez J. Ziółkowskiego<sup>1</sup>, wyodrębniając jej trzy „płaszczyzny” — ekonomiczną, demograficzną i przestrzenno-architektoniczną. Dla ukazania czwartego — społecznego aspektu urbanizacji Lubelszczyzny, zabrakło autorom materiału (s. 9). Praca odznacza się bogactwem danych faktograficznych. Najciekawszą jej część stanowią, jak się zdaje, uwagi o funkcjach miast w sieci gospodarczo-osadniczej regionu oraz podjęta w związku z tym próba klasyfikacji małych miast ze względu na ich cechy ekonomiczne i pełnione funkcje zewnętrzne wobec ludności okolicznych wsi i Osiedli. Podana na ss. 39 - 45 klasyfikacja funkcjonalna miast i miasteczek lubelszczyzny nie tylko posiada walor opisowy, lecz może posłużyć za przykład metody przeprowadzania klasyfikacji funkcjonalnej miast w skali szerszej — krajowej lub międzynarodowej. Stwarza ona także podstawę do refleksji nad założeniami klasyfikacji miast w perspektywie urbanistycznej i socjologicznej.

Studium T. Chmielewskiego — „Przeobrażenia miasta Lublina w dwudziestoleciu Polski Ludowej” (s. 48-87) — również nie ma socjologicznego charakteru.

<sup>1</sup> J. Ziółkowski, *Zagadnienie urbanizacji w socjologii i urbanistyce*, Kultura i Społeczeństwo 1962, t. VI, nr 1, a. 20 - 46.

Zawiera natomiast bogactwo danych niezbędnych dla socjologa interesującego się typologią naszych miast wojewódzkich — średnich i dużych. W omówieniu „powiązań Lublina z otoczeniem” (s. 82 - 87) zawarł autor szereg ciekawych danych o zewnętrznych funkcjach miejskich tego ośrodka wojewódzkiego, co może stanowić podstawę do porównań z funkcjami innych miast wojewódzkich w kraju.

Studium J. Turowskiego — „Osiedle im. A. Mickiewicza w Lublinie jako nowe środowisko społeczne w wielkim mieście” (s. 88-118) — omawia wyniki badania typu *case-study* na temat możliwości celowego organizowania życia społecznego w mieście w toku przebudowy przestrzennej dawnych i budowania nowych miast. Wnioski autora są optymistyczne. Uważa on, iż na bazie wyodrębnionych jednostek urbanistycznych (osiedli) tworzą się — w naszych warunkach — nowe „społeczności lokalne”, całkowicie odmienne od tradycyjnych, zamkniętych i samowystarczalnych wspólnot lokalnych. Proces powstawania nowych „społeczności lokalnych” kończy okres dezintegracji wielkich miast z epoki kapitalistycznej i pierwszej fazy gwałtownych zmian po wyzwoleniu, zapoczątkowując fazę integracji socjalistycznej. W wielkim mieście, za jakie J. Turowski uważa Lublin, zachodzi obecnie proces silnego identyfikowania się mieszkańców z osiedlem. Podstawą tego procesu są wysokie walory użytkowe i estetyczne osiedla, uzyskiwane i podtrzymywane dzięki aktywności samorządowej jego mieszkańców oraz wykonywaniu przez nich konkretnych prac w trybie pracy społecznej na terenie osiedla (s. 116 - 117). Autor jest świadom tego, że wielu znawców przedmiotu powiątępuje w możliwość powstawania silniejszej więzi społecznej w nowych osiedlach wielkomiejskich<sup>2</sup>, przeciwstawia im jednak właśnie przykład Osiedla im. A. Mickiewicza w Lublinie. W ten sposób prowokuje do dalszej dyskusji na ten temat, a także do zadania pytań, czy Lublin jest — z socjologicznego punktu widzenia — rzeczywiście miastem wielkim, czy lubelskie Osiedle im. A. Mickiewicza można uznać za osiedle typowe, czy w samym tym osiedlu silna więź społeczna wytrzyma próbę czasu i od czego to będzie zależało, itd.

Czwartą pozycję tomu stanowi studium Z. Sufina — „Puławy — miasto w procesie uprzemysłowienia” (s. 119 -153). Otwiera ono serię mikromonografii kilku uprzemysławiających się miast Lubelszczyzny. Autor szkicuje losy miasta od XVIII w., zatrzymując się bliżej na okresie powojennym — poprzedzającym za inwestowanie przemysłowe w rejonie Puław, by porównać go z okresem uprzemysłowienia, 1961 - 1965, oraz perspektywami dalszego rozwoju wytyczonymi w planie gospodarczo-osadniczym. Konfrontuje następnie rzeczywiste drogi rozwoju miasta z poznanymi za pomocą wywiadów oczekiwaniami jego mieszkańców, by stwierdzić — z jednej strony — występowanie określonych dysproporcji w rozwoju miasta, z drugiej — pojawienie się w następstwie tych dysproporcji określonych nastrojów i postaw wśród mieszkańców. Dysproporcje owe mają charakter nader powszechny, a przez to typowy; polegają mianowicie na opóźnieniu budowy mieszkań w stosunku do stanu zaawansowania i tempa budowy kombinatu chemicznego, oraz na opóźnieniu wykonawstwa różnych „inwestycji towarzyszących” (głównie placówek usługowych) w stosunku do tempa oddawania mieszkań. Autor zwraca uwagę, że opóźnienia owe nie wynikły bynajmniej z braku środków finansowych na budowę, lecz głównie z powodu braku tzw. mocy przerobowej u przedsiębiorstwach budowlanych<sup>3</sup>, oraz trudności napotykanych w akcji wywłaszczeniowej. O ile trudności związane z wywłaszczeniami opóźniły rozpoczęcie budowy nowych miesz-

<sup>2</sup> Por. w tej sprawie np. J. Goryński, *Urbanizacja — urbanistyka — architektura*. Warszawa 1966, s. 113, *passim*; T. Woronowicz artykuł w: *Miasto 1962*, nr 12.

<sup>3</sup> Wystarczy tu przytoczyć, że Puławskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, będące generalnym wykonawcą kombinatu, powstało już w 1962 r., podczas gdy przedsiębiorstwo „Beton — Blok” — generalny wykonawca budownictwa miejskiego — dopiero w styczniu 1965 r.

kań, pawilonów handlowych itp., to niedostatek mocy wykonawczych budownictwa spowodował, że gdy skoncentrowano wysiłek na budowie mieszkań, musiała ulec zaniedbania budowa szkół, przedszkoli, sklepów, placówek kulturalnych itp. (s. 136 — 139). To zrodziło krytyczne nastawienie, lub nawet negatywne wobec uprzemysłowienia nastroje wśród mieszkańców Puław. Autor omawia też ciekawie przeobrażenia społeczności Puław, zwracając uwagę m. in. na kłopoty, jakie sprawiają ludzi czasowo zamieszkali w mieście, na występowanie poczucia dystansu i obcości w związku z różnicowaniem się składu społecznego mieszkańców, na „zderzenia” różnych stylów pracy i postaw wobec pracy, itd. (s. 142 - 153). Spostrzeżenia te nie są bynajmniej nowe; wartość ich zasadza się na tym, z jednej strony, że potwierdzają one pewne ogólne sądy o społecznych korelatach uprzemysłowienia, z drugiej — że umożliwiają porównywanie przebiegu uprzemysłowienia w różnych rejonach kraju, przewidywanie wystąpienia określonych zjawisk, a dzięki temu — zapobieganie im.

Kolejna pozycja tomu — to studium J. Turowskiego i P. Kryczki — „Struktury społeczne miasta 'starego' i nowego miasta przemysłowego (na podstawie badań Kraśnika Lubelskiego i Kraśnika Fabrycznego)” (s. 154-182). Praca ta w skróconej wersji była już publikowana<sup>4</sup>. Na uwagę zasługują w niej wnioski (s. 180-181), mające postać interesujących generalizacji historycznych, które aż „proszą się” o wykorzystanie w analizie porównawczej.

Studium P. Kryczki i E. Kubejki — „Społeczne przenikanie się miast bliźniaczych” (s. 183-210) — ma tytuł nieco mylący; dotyczy on bowiem raczej powiązań i zależności, jakie łączą odległe od siebie o około 7 km dwa kilkunastotysięczne miasteczka — Kraśnik Lubelski i Kraśnik Fabryczny. W konwencji urbanistycznej autorzy rozważają tu: rynek pracy, usługi, ruch wędrownicy ludności, stereotypowe wyobrażenia i oceny ludności, na koniec perspektywy tego układu miast i wynikające z nich wnioski dla planowania przestrzennego. Dochodzą w konkluzji do postulatu połączenia obu miasteczek w jeden zwarty przestrzennie organizm miejski, co zresztą nie byłoby zbyt trudne do realizacji ze względu na występowanie „wsi buforowych” w strefie podmiejskiej pomiędzy obu Kraśnikami.

Kolejne dwie pozycje tomu, to J. Turowskiego — „Świdnik; problemy społeczne i urbanistyczne nowego miasta przemysłowego” (s. 211-240) oraz P. Kryczki — „Annapol; studium przeobrażeń społecznych 'osady miejskiej'” (s. 241-269). Każde z tych studiów było już w innej wersji publikowane;<sup>5</sup> nie wydaje się więc niezbędne; omawianie ich treści. Warto jedynie zwrócić uwagę, że czas przyniósł niemałe zmiany w sytuacji gospodarczej Annapola — tak pomyślnie kształtującej się na początku lat 60-tych. W 1967 r. podjęto stopniową likwidację kopalni fosforytów stanowiącej podstawowy czynnik miastotwórczy Annapola, w związku z czym P. Kryczka rozważa w recenzowanym studium sprawę przyszłych, wcale nie promiennych losów tego miasteczka.

Dziewiąta pozycja tomu — J. Turowskiego „Milejów; narodziny nowego miasta w terenie rolniczym” (s. 270-296) — była również publikowana;<sup>6</sup> zawiera jednak pewne nowsze przemyślenia autora, godne odnotowania w tym omówieniu. Mam na myśli rozważania J. Turowskiego na temat niezgodności pomiędzy formalno-prawnym statusem Milejowa jako „osady” (sołectwa) — a jego rzeczywistym statusem miasta, wyrażającym się poprzez spełnianie określonych funkcji zewnętrznych. Milejów stał się bowiem faktycznie centrum miejskim pewnego mikrore-

<sup>4</sup> Zob. *Studia Socjologiczne*, 1966, nr 3 (22).

<sup>5</sup> Zob. *Studia Socjologiczne*, 1963, nr 4 (11) i nr 1 (8).

<sup>6</sup> Studium (zamieszczone w recenzowanym tomie jest skróconą i zmienioną wersją opracowania książkowego pt. *Przemiany wsi pod wpływem zakładu przemysłowego; Studium rejonu Milejowa*, Warszawa 1964, Wydawn. Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN, Studia, tom VIII.

jonu gospodarczego. Tę jego miejską, centralną funkcję wyznaczają — zdaniem J. Turowskiego — cztery „układy”: a) układ produkcyjny, tj. zasięg plantacji i kontraktacji płodów rolnych przerabianych przez Milejowskie Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego; b) układ dojazdów do pracy; c) układ szkolny i kulturalny; d) układ obsługi handlowej i rzemieślniczej wsi. Autor próbuje Wyodrębnić trzy strefy powstałego mikroregionu, ze względu na stopień powiązania różnych wsi z Milejowem jako centrum układu (s. 290 - 294). W próbie tej, równie jak w zamykających studium rozważaniach na temat powiązań procesów industrializacyjnych z urbanizacyjnymi, znaleźć można dalsze przesłanki do badania problematyki funkcji małych miast w sieci gospodarczo-osadniczej oraz do typologii miast.

Książkę zamyka studium J. Turowskiego — „Przemiany w strukturze i wzorach ludności miejskiej” (s. 297 - 318), będące próbą syntetycznego ujęcia spostrzeżeń zawartych w studiach poprzednich. Uwaga autora koncentruje się na określeniu kierunku czy tendencji przemian w strukturze społecznej ludności małych miast oraz w konsumpcji kulturalnej (czy „uczestnictwie kulturalnym”) ludności, stanowiącej przejaw „wzorów życia”. Rozszyfrowuje tę tendencję jako przejawy urbanizacji. W szczególności, wywody J. Turowskiego wzbudzają pewne wątpliwości; dotyczy to głównie kryteriów urbanizacji, niedostatku refleksji nad jej miernikami itp. Autor zmodernizował jednak i znacznie rozwinął swe pojmowanie urbanizacji w stosunku do wcześniejszych ujęć, a także trafniej ujmuje relacje zachodzące pomiędzy urbanizacją a industrializacją socjalistyczną, jakkolwiek nadal brak w podtekście jego rozważań właściwego sytuowania urbanizacji w splocie procesów rozwojowych naszego społeczeństwa.

Te ogólne uwagi krytyczne prowadzą mnie do próby oceny wartości poznawczej całego tomu. Myślę, że można mówić o pewnym „schematyzmie” zawartych w nim studiów. Idzie mi nie o wzór analizy, wedle którego skonstruowane zostały poszczególne mikromonografie miast, bo to akurat nadaje im pewną jednorodność i ułatwia prowadzenie porównań regionalnych. Mam na myśli pewną zawężoną czy zgoła jednostronną perspektywę spojrzenia na miasto i urbanizację, jaka wydaje się cechować lubelskich autorów (poza Z. Sufinem) skupionych wokół redaktora i głównego autora tomu. Sądzę, że ta upraszczająca perspektywa, nie wolna ponadto od posługiwania się stereotypami wytworzonymi w teoriach zachodnich, wynika z braku pogłębionej refleksji teoretyczno-metodologicznej nad koncepcją miasta i urbanizacji adekwatną do warunków społeczeństwa demokracji ludowej. Wydaje mi się, że obranie innej — niż to uczyniono — teoretyczno-metodologicznej ramy odniesienia i innego punktu wyjścia dla monograficznej analizy miast lubelszczyzny, doprowadziłoby autorów do jeszcze ciekawszych wyników. W obecnej bowiem postaci wynik ich pracy nie wnosi wiele do teorii socjologicznej miasta czy urbanizacji, pełniąc raczej rolę ilustracji czy konkretyzacji wobec spostrzeżeń i sądów teoretycznych dawno już w nauce upowszechnionych. Nawet socjograficzna, tzn. opisowa wartość studiów pomieszczonych w tomie pozostaje w związku z tym nader ograniczona.

Uważny czytelnik znajdzie jednak w recenzowanym tomie dane faktograficzne i wątki rozważań, które są zarówno ważne poznawczo, jak stymulujące. Mam w pierwszym rzędzie na myśli to, co odnosi się do zróżnicowanych dróg rozwojowych małych miast (tzw. ośrodków ponadlokalnych), pełniących funkcje pośrednie między miastem powiatowym a zespołem kilku wsi. Autorzy tomu zaprezentowali m. in. dwa miasteczka, które prawdopodobnie można by uznać za ilustrację dwóch typów dróg rozwojowych jakie otwierają się przed małymi miastami i tzw. osiedlami w naszym kraju. Annapol jest przykładem „starego” miasteczka, przeżywającego trudności w określeniu na dziś i na przyszłość swych funkcji w sieci gospodarczo-osadniczej; Milejów jest przykładem miasteczka „nowego”, powstałego już w Polsce Ludowej, które dzięki alokacji na jego terenie przemysłu rolno-spo-

żywego stało się nie tylko centrum zatrudnienia i usługowym, lecz także ośrodkiem ekonomiczno-społecznego przekształcania wsi. Ile mamy w kraju miasteczek w rodzaju Annapola, a ile — w rodzaju Milejowa? Czy „typ” Milejowa i jego mikroregionu nie powinien stać się praktyczną wskazówką dla planistów, jak należałoby rozwiązywać sprawę układu gospodarczo-osadniczego na obszarach rolniczych? Czy w ślad za przemysłem rolno-spożywczym nie powinny być przenoszone „bliżej wsi” instytuty naukowo-badawcze i wdrożeniowe rolnictwa, stając się czynnikami miastotwórczymi małych miast i „osiedli”?

Chciałbym na koniec zwrócić uwagę, iż niezależnie od wszelkich wymienionych tu usterek recenzowany tom spełnia te cele, które zostały mu zakreślone w przedmowie. Udokumentowuje on zmiany, jakie dokonują się w miastach i miasteczkach Lubelszczyzny. Wypadałoby sobie życzyć, aby na podobne — nie gorsze — opracowania mogły się zdobyć wszystkie województwa w kraju. Zyskaliby na tym nie mało zarówno urbaniści, jak i socjologowie.

Zbigniew A. Żechowski

F. Adamski, *Modele małżeństwa i rodziny a kultura masowa*, Warszawa 1970, PWN, ss. 304

Praca F. Adamskiego *Modele małżeństwa i rodziny a kultura masowa* poszerza literaturę krajową z zakresu socjologii rodziny. *Modele* są równocześnie kontynuacją dawniej już podjętych badań w tej dziedzinie socjologii przez tego autora. Terenem badań jest Nowa Huta, miasto nowe, zlokalizowane tuż pod bokiem starego Krakowa. Nowa Huta jest ośrodkiem przemysłu hutniczego i metalurgicznego a jej ludność jest bardzo zróżnicowana. Celem badań autora było wykazanie stopnia oddziaływania tygodnika „Przyjaciółka” na tworzenie się nowych wzorów i modeli życia małżeńskiego i rodzinnego. Tygodnik „Przyjaciółka” ukazuje się od wielu lat. Jako jedno z pierwszych powojennych pism kobiecych zyskał sobie dużą popularność. W miarę jednak ukazywania się coraz nowszych pism, „Przyjaciółka” zostaje spychana na plan drugi. Spowodowane to jest po części jej ubogą szatą graficzną, po części mało aktualnym wszystkim w rządowym w szpalty tygodnika. Była pomyślana jako „prasa serca”, nigdy jednak nie spełniła tej roli. Jej tendencyjność była okresowo zbyt rażąca dla ukierunkowanych kręgów czytelnicy. Autor rozgraniczył okresy zmian tygodnika, jak również stwierdził, że czytelnicy „Przyjaciółki” w większości legitymują się tylko podstawowym wykształceniem, co znajduje swoje odbicie w obszernym materiale empirycznym. Należy podejrzewać jednak, iż zbierając materiały do pracy musiał autor napotykać duże przeszkody, bowiem wpływ na kształtowanie się nowych modeli i wzorów wywierał cały szereg innych pism, jak również radio i telewizja. Nie należy też zapominać o tym, że Nowa Huta nie powstała w „szczerym polu”, a tylko parę kilometrów od Krakowa, którego wpływ jest nadal duży. Kraków nadal silnie oddziałuje kulturowo. Mamy więc wielość elementów oddziałujących na obecny stan postaw ideowych.

Jak wysondować odpowiedź respondenta i czy to będzie odpowiedź pochodząca z płaszczyzn modelowych „Przyjaciółki”? Postępowanie badawcze oparte zostało o koncepcje metodologiczne Ośrodka Badań Prasoznawczych; dzieli się na trzy zasadnicze etapy: analiza jakościowa pisma, zebranie materiału empirycznego oraz konfrontacja modeli normatywnych lansowanych przez pismo z modelami normatywnymi środowiska. Analizie jakościowej poddał autor tylko rubryki pisma: nowele i opowiadania odcinkowe, opowiadania z serii „Radości i smutki”, artykuły kwalifikujące się do tematyki rodzinnej, oraz dział: „Czytelnicy piszą — Przyja-



ciółka odpowiada", „Między nami" i „Rodzice i dzieci". Znajdujemy tu oficjalne odpowiedzi na listy czytelników, będące swego rodzaju wykładnią normatywną redakcji.

Na tej podstawie opracowano kwestionariusz wywiadu składający się z trzech części: „Najpierw ustala obiektywne uwarunkowania życia badanych rodzin, potem odtwarza wzory faktycznego zachowania członków rodziny, głównie żony i męża, wreszcie szeroko traktuje o poglądach i opiniach na temat należytego zachowania". Badaniami objęto 220 kobiet, stałych czytelniczek „Przyjaciółki" oraz grupę kontrolną również w liczbie 220 kobiet, nie czytających tego pisma. Obie grupy badanych były podobne pod względem sytuacji rodzinnej i cech struktury. Na tej podstawie mógł autor konfrontować poglądy respondentek w grupach problemów, jakie ustalił, mianowicie: 1) Przygotowanie młodego człowieka do małżeństwa i rodziny; 2) Małżeństwo, jego charakter i warunki trwałości; 3) Dziecko w rodzinie; 4) Pozycja ojca i matki w rodzinie.

Celowość badań umiejscowionych w Nowej Hucie wypływa z różnorodności tego środowiska, jego młodości, a tym samym większej możliwości wpływania treści propagandowych „Przyjaciółki". Autor pisze: „W badanym środowisku nowohuckim mamy do czynienia w zasadzie z ludnością do niedawna jeszcze wiejską, która znalazła się od kilku czy kilkunastu lat w nowych warunkach pracy czy zamieszkania różniących się diametralnie od dotychczasowych. Zetknęła się ona tu z zupełnie nowym stylem życia we wszystkich podstawowych dziedzinach. Dotyczy to zarówno dziedziny kultury materialnej organizacji życia zawodowego i rodzinnego, jak i całego systemu norm społecznych w zakresie współżycia, obowiązków i uprawnień a także zespołu wartości aksjologicznych, obejmujących różnego rodzaju oceny, ideologie, dążenia, zasady wychowania dzieci, formy spędzania wolnego czasu i zaspakajania potrzeb kulturalnych".

Część empiryczna pracy gruntownie opracowana, poparta dużą ilością tabel statystycznych daje odpowiedź na zadane we wstępnej części pytania, dotyczące zgodności akceptacji treści modelowych lansowanych przez „Przyjaciółkę", a odbieranych przez czytelniczki względnie przez nie odrzucanych jako niezgodne z utrwalonymi już modelami środowiskowymi. Czytając pracę stwierdza się stosunkowo duży stopień zgodności modeli propagowanych przez pismo z modelami już ugruntowanymi w środowisku, czy też faktycznymi kompleksami wzorów zachowań jednostkowych i grupowych. Czy jednak zgodność ta nie wypływa przypadkiem z wzajemnego oddziaływania listów do redakcji na lansowane właśnie treści przez „Przyjaciółkę", które są tylko poszerzeniem pewnych wzorów poglądów i stanu faktycznego środowiska na które chce się oddziaływać? Trudno bowiem wyobrazić sobie sytuację, w której uogólnienia nie są poparte wnikliwą obserwacją środowiska czy też jego choćby nawet pobieżną znajomością. Zatem tego oddziaływania nie możemy traktować jednostronnie, ponieważ jest ono obustronne. Zgodności te jakkolwiek dalekie od ideału, dotyczą istotnych zagadnień życia małżeńskiego i rodzinnego oraz kierunków przeobrażeń współczesnej rodziny. Weźmy choćby pod uwagę warunki stawiane kandydatom na małżonków. Nie zauważamy już tak silnego zróżnicowania wymagań natury materialnej, przynajmniej w mieście, na wsi bowiem nadal obowiązuje posag dziewczyny rozumiany w jego dawnej formie. W mieście chłopak i dziewczyna jako kandydaci do małżeństwa są mierzeni w tej samej skali, której pierwszym stopniem jest posiadanie wykształcenia czy zawodu, jeżeli bierzemy pod uwagę stronę materialną małżeństwa. Bardzo ważnym momentem podkreślanym w pracy jest swoboda w doborze małżonków. Rodzice w większości przypadków nie ingerują w sprawy „serca" swoich dzieci; rola ich ogranicza się tu do pewnych sugestii, głównie dotyczących przyszłości młodego małżeństwa. Lansowany przez „Przyjaciółkę" laicki pogląd na świecki charakter instytucji małżeńskiej, a tym samym większą możliwość jego rozerwalności

nie znajduje uznania wśród czytelniczek. Autor tłumaczy ten fakt niskim poziomem wykształcenia, krótkim okresem pobytu w mieście czy też silniejszymi związkami z religią. Trudno się jednak z taką oceną sytuacji pogodzić, bowiem nie wykształcenie czy ścisłejsze albo luźniejsze związki z religią mogą rzutować na upowszechnianie się modelu mniej lub bardziej trwałego małżeństwa. Głównym przeciwieństwem zadaniem małżeństwa jest osiągnięcie pewnego materialnego dorobku we dwójce; rodzina to ciągłe dążenie do zapewnienia sobie i jej członkom dobrych warunków materialnych. Stąd też kobiety nowohuckie słusznie podkreślają materialne strony instytucji małżeńskiej nie dopuszczając myśli o jego rozerwalności. Zawarcie związku małżeńskiego poparte ślubem kościelnym ma ciągle jeszcze szanse wieloletniej trwałości. Wyklucza się pewien niepokój czy tymczasowość z pobudek instrumentalnych. Ślub kościelny ma wielowiekowe tradycje i jeśli nie ze względów religijnych, to ze względu na oprawę obrzędowości zawiera go nadal dużo młodych ludzi. Zdrady małżeńskie i rozwody również nie wykazały zgodności wzorów „Przyjaciółki” z postawami czytelniczek. Zdrada małżeńska według „Przyjaciółki” z pozycji konsekwencji to krzywda wyrządzona współmałżonkowi; jednak przy nasilaniu się wypadków zdrada grozi rozbitciem małżeństwa. Jednorazowy wypadek należy pomijać, przechodząc do porządku jakby się nic nie stało. Czytelniczki natomiast uważają zdradę jako główne źródło rozbitcia motywując to głównie względami religijnymi i poniżaniem godności własnej tak strony zdradzającej jak i zdradzanej. W tym przypadku czynem bardziej nagannym jest zdrada żony niż zdrada męża. Ustosunkowując się wreszcie do rozwodu czytelniczki stwierdzają jednoznaczność szkody wyrządzonej rodzinie, a głównie dziecku, gdy „Przyjaciółka” podkreśla istotę szczęścia osobistego, rodziny, możliwości rozpoczęcia życia od nowa. Mimo negatywnego stosunku do rozwodów poglądy czytelniczek na małżeństwo i rodzinę są poglądami nowoczesnymi, odpowiadającymi przemianom społeczeństwa, jakie dziś obserwujemy. Dużą zgodność wykazują modele propagowane z modelami środowiskowymi pod względem wielkości rodziny, współżycia seksualnego i regulacji urodzeń bez uwzględniania przekonań religijnych. Główną rolę grają tu momenty i uwarunkowania ekonomiczne, światopoglądowe w wiele mniejszym stopniu. Wszakże dzisiejsza kobieta nie jest tylko tradycyjnie gospodynią domową, ale jest w większości przypadków równorzędnym partnerem męża, jeśli mówimy o kobiecie pracującej zawodowo. Jest ona wtedy podwójnie obciążona obowiązkami: i zawodowymi i domowymi. Już samo wychowanie dzieci w modelu obojga pracujących małżonków napotyka na duże trudności, powodowane zmęczeniem z jednej strony, pogonią za dodatkowym zarobkiem z drugiej. Stąd kobiety nowohuckie wzdychają do tradycyjnej roli żony i matki nie pracującej zawodowo. Kładą duży nacisk na równorzędność ról w rodzinie, spełnianie obowiązków przez męża i dzieci, mających na celu odciążenie głównie matki. Godzenie pracy zawodowej kobiety z jej obowiązkami domowymi stanowi dużą trudność i bardzo często jest przyczyną dysharmonii w rodzinie. „Przyjaciółka” tłumaczy, że godzenie pracy zawodowej i domowej zależne jest od organizacji obowiązków i podziału ról między członków, zaś sama praca zawodowa kobiety winna być dla niej awansem i stopniem samodzielności. Z wypowiedzi kobiet nowohuckich wynika, że przedkładają one pracę domową, wychowanie dzieci, kształtowanie ich charakterów, rolę żony, nad korzyści materialne płynące z pracy zawodowej. Wychowanie i kształcenie dzieci również wykazuje rozbieżności stanowisk. Zaufanie nauczycielowi nie znajduje uznania, stawia się na końcu, rzeczą najważniejszą jest posłuszeństwo i karność. Jeśli chodzi o przyszły zawód, nie przykłada się równej wagi do wykształcenia chłopca i dziewczyny. Rodzaje ukończonych szkół dowodzą tradycyjności poglądów w zakresie doboru zawodów. Podobnie przedstawia się sprawa wychowania i swobody seksualnej. Doświadczenia chłopaka traktowane są z przymknięciem oka, musi się wyszumieć; dziewczyna musi jednak pamiętać o swej godności.

ści; w przeciwnym wypadku mąż nie będzie jej wierzył, nie będzie jej szanował. Inny pogląd prezentowała „Przyjaciółka”.

Wskazując na zgodności i niezgodności treści modelowych propagowanych przez „Przyjaciółkę” z modelami środowiskowymi stwierdzić można, iż wpływ „Przyjaciółki” nie był tak duży, jak tego oczekiwano. Słusznie wszakże pisze autor, że jeśli nie wykazanie skuteczności oddziaływania pisma, to przynajmniej stwierdzenie stopnia zbieżności jego treści modelowych z zaakceptowanymi w środowisku czytelniczym wyobrażeniami bądź praktykowanymi wzorami zachowań wydaje się tu realne, a przede wszystkim pożyteczne z punktu widzenia polityki prasowej. Niezależnie od powyższego, badania dostarczają określonej wiedzy o zachodzących przeobrażeniach w świadomości mieszkańców nowego miasta socjalistycznego. W rezultacie czytelnik otrzymuje gruntowną pracę przedstawiającą poglądy kobiet Nowej Huty na niektóre problemy życia współczesnego.

Ryszard J. Urbaniak

### T. B. Bottomore, *Critique de la société*, Paris 1969, Anthropos, ss. 195

Profesor Uniwersytetu w Sussex, sekretarz Międzynarodowej Organizacji Socjologicznej, T. B. Bottomore, jest znany ze swoich publikacji na temat recepcji myśli Marksa w socjologii zachodniej (*Karl Marx, Selected Writings in Sociology and Social Philosophy* 1956; *Karl Marx, Early Writings*, 1963). Bottomore jest także autorem szeregu prac traktujących o stratyfikacji społecznej we współczesnym społeczeństwie kapitalistycznym (*Elites and Society*, 1964, *Classes in Modern Society*, 1965).

W recenzowanej książce Bottomore daje próbę interpretacji współczesnej radykalnej myśli społecznej, zajmując się poglądami czołowych krytyków społeczeństwa postindustrialnego takich jak Mills Riesman czy Arendt. Przedstawia w niej także w panoramicznym ujęciu interesujące studium współczesnych ruchów społecznych, jakie mają miejsce w najbardziej rozwiniętych społeczeństwach świata kapitalistycznego. Jednakże zainteresowania autora koncentrują się głównie na Stanach Zjednoczonych, gdzie doszło w ciągu Ostatniego dziesięciolecia do niebywałego wzrostu napięcia społecznego. W krajach bowiem zachodnioeuropejskich pozostających raczej za USA jeśli chodzi o poziom materialnych warunków życia, nonkonformistyczne ruchy społeczne nigdy, jak dotąd — zdaniem Bottomore'a nie przybrały takich rozmiarów; dlatego też jedynie analiza społeczeństwa amerykańskiego może dostarczyć prawdziwych informacji na temat społeczeństwa postindustrialnego sensu stricto. Dalej, następnym z kolei aspektem pracy Bottomore'a jest próba udzielenia odpowiedzi na pytanie jakie perspektywy ma przed sobą radykalny współczesny ruch społeczny, skoro w większości swych przejawów przybiera on charakter spontaniczny i żywiłowy; czy potrafi znaleźć bazy teoretyczne bardziej solidne i trwałe niż te, na których opiera się obecnie.

Dla czytelnika polskiego praca *Critique de la société* stanowić może (podobnie jak i dla czytelnika zachodnioeuropejskiego, do którego jest adresowana) nie tylko interesujący przyczynek do zrozumienia istotnych różnic i podobieństw jakie charakteryzują nonkonformistyczne ruchy społeczne w wysoko uprzemysłowionych krajach po obu stronach Atlantyku, lecz ponadto dostarcza mu także rzeczowej informacji na temat stanu myśli społecznej w społeczeństwach współczesnych najbardziej rozwiniętych. Zasadniczą różnicę w charakterze i zakresie przejawów niezadowolenia społecznego pomiędzy tymi, które mają miejsce w USA czy Kanadzie, a w społeczeństwach zachodnioeuropejskich należy — zdaniem Bottomore'a — upatrywać w fakcie, że w Europie tradycyjnie istnieją opozycyjne partie społeczno-polityczne (przede wszystkim socjalistyczne i robotnicze), zawierające w swoich de-

klaracjach ideowych radykalne hasła, programowo krytycznie ustosunkowane do aktualnych form rządu, jego polityki itp. One to też skupiają w swoich szeregach odłamy społeczeństwa nastawione wręcz wrogo lub niechętnie bądź to do administracji państwowej bądź to do panującego systemu społeczno-ekonomicznego w ogóle.

W USA kwestia ta przedstawia się wręcz odwrotnie: obydwie partie polityczne prezentują mniej więcej identyczny program, ruch robotniczy nigdy nie miał<sup>1</sup> i nie nabrał do dzisiaj tej intensywności co w Europie, natomiast do najbardziej radykalnie nastawionych grup społecznych należą Murzyni, emigranci zarobkowi, niektóre mniejszości narodowe wchodzące w skład współczesnego społeczeństwa amerykańskiego oraz młodzież, zwłaszcza studencka. W dalszym ciągu porównując sytuację amerykańską z europejską, Bottomore sugeruje, że jeśli w Europie ruch robotniczy uznać za silniejszy, a z całą pewnością oparty na dawniejszych tradycjach, to podobnie jak w Ameryce, nie jego aktywności trzeba będzie przypisać decydującą rolę w procesie przeobrażenia współczesnego społeczeństwa postindustrialnego. Choć niekiedy uważa się (s. 17), że zmniejszenie aktywności klasy robotniczej oznacza „koniec wszelkiego radykalizmu”, to nie można nie dostrzec nowej siły, wykluwającej się z ogólnego stanu niezadowolenia społecznego obejmującego społeczeństwa krajów najbardziej rozwiniętych gospodarczo, Bottomore nie sądzi, jakoby rolę tę mógł odegrać ruch studencki lub szerzej, młodzieżowy (jak to się często sądzi), ponieważ jest On zbyt niedojrzały i nie potrafił, jak dotąd, dokładnie sprecyzować swojej ideologii oraz przyczyn swoich wystąpień. Więcej, autor omawianej książki jest zdania, że nie należy bynajmniej lekceważyć ruchu robotniczego we współczesnych społeczeństwach przemysłowych i zbyt pochopnie twierdzić o jego wygasaniu; zauważyć jedynie wypada, że stał się on obecnie bardziej zinstytucjonalizowany, mniej żywiołowy i spontaniczny niż w swych początkach.

Wielkie ruchy społeczne pojawiają się na szeroką skalę wtedy, gdy rozwój radykalnej myśli społecznej pociąga za sobą realizację zasadniczych jej twierdzeń przez masy zaangażowane w praktyczną walkę o poprawę warunków swej egzystencji. Dopiero, tak uczy historia, w następnym etapie, po zwycięstwie danego ruchu czy rewolucji społecznej, mamy do czynienia z wypracowywaniem nowej ideologii w której zwycięska (grupa, warstwa, klasa) stara się uzasadnić nowy stworzony przez siebie porządek społeczny. Bottomore jest zdania, że społeczeństwo postindustrialne dojrzało już do pojawienia się takich ruchów. Wszak radykalna myśl społeczna rozwija się bardzo intensywnie od kilku dziesięcioleci, a ostatnio zaś zdaje się nawet osiągać swój punkt kulminacyjny. Natomiast społeczeństwa postindustrialne jako całość są wyraźnie ogarnięte nastrojami frustracyjnymi, a to na skutek warunków politycznych (wyścig zbrojeń, wojny neokolonialne), ekonomicznych (ustawiczne zagrożenie kryzysem, niestabilizacja egzystencji) czy kulturowych (rozwój środków masowego przekazu pogłębiających proces homogenizacji społecznej, zanik indywidualizmu, standaryzacja życia itp.). Na tej to właśnie bazie pojawiają się nonkonformistyczne ruchy społeczne.

Historycznie rzecz biorąc, nastawienia krytyczne względem społeczeństwa rodziły się najwcześniej w łonie inteligencji. Terminem tym Bottomore posługuje się bardzo wąsko: inteligencją nazywa przedstawicieli warstwy wykształcającej się w każdym społeczeństwie na szczeblu wysoko rozwiniętego podziału pracy, a której członkowie profesjonalnie zajmują się twórczością intelektualną. (Rozumienie to odpowiada polskiemu terminowi „intelektualiści”). Inteligencja służyła zwykle klasie panującej i jej celom politycznym, jednakże z tej też warstwy rekrutowały

<sup>1</sup> Por. F. Engels, *Położenie klasy robotniczej w Anglii*. Wstęp do wydania amerykańskiego. Warszawa 1954.

się przede wszystkim jednostki występujące przeciwko panującemu porządkowi społecznemu. Z niej też wywodziły się wszelkie masowe nastroje rewolucyjne. Wielu współczesnych myślicieli (m. in. Mills czy Marcuse) sądzi, że i współcześnie inteligencja odegra istotną rolę w przebudowie społeczeństwa postindustrialnego jako najbardziej rewolucyjna i radykalnie nastawiona jego warstwa. Bottomore nie zgadza się z podobnymi poglądami: jego zdaniem inteligencja jako warstwa nie przejawia żadnej aktywności w bezpośrednim działaniu. Jej główny walor i siłę należy jedynie upatrywać w jej możliwościach intelektualnych, w umiejętności stworzenia teorii, które będą mogły być przyjęte i zaakceptowane przez współczesne ruchy społeczne (s. 34).

Jeśli chodzi o historię ruchów społecznych, Bottomore wskazuje, iż inne było ich źródło w Europie, inne zaś w Ameryce Północnej; europejskie w swoich początkach przybierały raczej charakter ruchów religijnych, a dopiero na ich bazie i z nimi łączyły się elementy radykalizmu społecznego. Należy zauważyć, że począwszy od XIX w. krytyczna europejska myśl społeczna ukazując swemu społeczeństwu nowe perspektywy rozwoju jako przykład stawiała mu Stany Zjednoczone AP, w którym to kraju jakoby istotnie zostały zrealizowane rzucone przez rewolucje europejskie hasła i ideały wolności, równości i braterstwa. Zarówno Tocqueville jak i socjaliści utopijni Stany uważali za kraj sytości, demokracji i prawa. W tym samym czasie, kiedy to Europa społeczeństwo amerykańskie uważała za wzorcowe, w jego łonie zaczęły już narastać nastroje niezadowolenia społecznego wobec wciąż pogłębiającej się nierówności ekonomicznej i różnic socjalnych. Obok oficjalnie lansowanej i wyznawanej ideologii utylitaryzmu społecznego, coraz większą popularność i oddźwięk zaczyna znajdować tzw. ruch muckrakerski, który należy uznać za pierwszy masowy przejaw krytyki społecznej w USA. Muckrakerami (nazwę wzięto z przemówienia prezydenta Roosevelta w którym ostro skrytykował on ten ruch) nazywano dziennikarzy i publicystów, którzy w swych artykułach zamieszczanych w prasie centralnej gwałtownie występowali przeciwko przejawom korupcji, zbiurokratyzowaniu życia społecznego, wciąż pogłębiającym się nierównościom rasowym i ekonomicznym oraz tp. czynnikom coraz jaskrawiej występującym w społeczeństwie amerykańskim. Ruch ten znalazł także odbicie w literaturze pięknej, która chętnie podjęła te drażliwe i wstydlive przemilczane dotąd tematy (T. Dreiser, U. Sinclair). Silniej jeszcze zaczęły występować w społeczeństwie amerykańskim nastroje krytyczne w okresie lat 20 bieżącego stulecia. Lata te uznać skądinąd należy za okres ostatecznej stabilizacji społecznej w USA; w zasadzie ustał już napływ emigrantów zarobkowych, zakończyły się także migracje wewnętrzne. W tym też czasie (1924 - 25) Lyndowie przeprowadzają pierwszą poważniejszą analizę socjologiczną społeczeństwa amerykańskiego badając Middletown, której wyniki Bottomore, w ślad za innymi teoretykami (s. 74) uważa za adekwatne i reprezentatywne i dla Ameryki dzisiejszej. Jego też zdaniem, właśnie badania Lyndów wykazują, dlaczego w społeczeństwie amerykańskim marksizm „europejski” nie może mieć miejsca: amerykańska klasa robotnicza jest zbyt zróżnicowana, zbyt rozproszona po różnych szczeblach drabiny społecznej, a pomiędzy jej członkami nie można znaleźć żadnej więzi; nie jest ona nawet „klasą w sobie” (s. 76). Obszernej krytyki takiego punktu widzenia, wydaje się, nie trzeba przeprowadzać. Warto jedynie zauważyć, że sama przesłanka podobnego rozumowania jest błędna: przekrojowe badania społeczeństwa lokalnego, jakie przed pół wiekiem przeprowadzili Lyndowie nic nie mówiły ani wtedy, ani tym bardziej dziś o społeczeństwie globalnym. Okres lat dwudziestych charakteryzował się szczególnie ostrymi wystąpieniami społecznymi przeciw całkowicie już wykrystalizowanej, w społeczeństwie amerykańskim „cywilizacji rzeczy”. Podobnie jak w poprzednim okresie silne reperkusje tych nastrojów odnaleźć można w beletrystyce (pisarze tzw. *lost generation*).

Okres wielkiego kryzysu ekonomicznego zachwiał po raz pierwszy ustabilizowaną i solidną — jak się wydawało — strukturą społeczno-gospodarczą USA. Sytuacja zmieniła się jeszcze bardziej po drugiej wojnie światowej, po zakończeniu której świat stwierdził, że potęga Stanów Zjednoczonych została poważnie uszczuplona, a także, że wyrósł temu dotychczas bezapelacyjnemu mocarstwu groźny konkurent — ZSRR. Dlatego też lata powojenne w USA charakteryzują się pojawieniem w skali masowej na tle politycznym nastrojów frustracyjnych; wzmożyły się poczucia zagrożenia, niepewności i niewiary w potęgę państwa. Tymi też właśnie czynnikami należy tłumaczyć okres zimnej wojny, społeczne poparcie dla działalności komisji Mc Garthego i „polowania na czarownicę”.

Od lat pięćdziesiątych naszego wieku zaczyna się nowy etap w rozwoju społecznej myśli krytycznej w USA. Początek „nowemu radykalizmowi” dali intelektualiści tej miary co C. Wright Mills czy D. Riesman. Obydwaj zajmując się, choć z nieco różnych punktów widzenia, analizą współczesnego sobie postindustrialnego społeczeństwa amerykańskiego, wysuwali raczej wnioski katastroficzne na temat perspektyw jego rozwoju. Niepokój i brak poczucia bezpieczeństwa, nastroje zagrożenia charakterystyczne dla członków takiej zbiorowości sprzyjają i powodują degrengoladę wszystkich dziedzin życia społecznego. Społeczeństwo postindustrialne — zarówno dla Millsa jak i Riesmana — znalazło się na równi pochyłej; konieczna jest tedy interwencja z zewnątrz lub przewrót wewnętrzny, które nim wstrząsną, ukazując mu nowe horyzonty, przetasowując jego dotychczasowy system wartości. „Nowy radykalizm” różni się zasadniczo od nonkonformistycznych wystąpień ruchu muckrakerowskiego czy ideologii „okresu jazzu i wielkiego krachu” (jak nazywano lata dwudzieste), a można go scharakteryzować następująco:

— jest mniej dogmatyczny (skoro nie akceptuje a priori żadnego systemu społecznego jako idealnego i nie przyjmuje jego ideologii);

— zauważa się w nim duże zainteresowanie problemami tzw. III świata: powstają w jego ramach i znajdują popularność idee „międzynarodowego proletariatu”, a dążenia emancypacyjne krajów dotychczas „niemych” spotykają się z jego aplauzem.

W treściach „nowego radykalizmu” humlanizm miesza się z daleko posuniętym sceptycyzmem; zauważyć też w nim można tendencje do przejmowania ze współczesnych doktryn filozoficznych (zwłaszcza marksizmu i egzystencjalizmu) niektórych problemów. Wiara w walory moralne jednostki i jej zdolność do pozytywnego działania w ramach społeczności (za optymistyczną wersją egzystencjalizmu) jest połączona z położeniem nacisku na konkretne warunki społeczne, w których jednostce przyszło żyć i działać (za marksizmem). Szczególną popularność zdobyło sobie przyjęte z marksizmu pojęcie alienacji, choć recepcja myśli marksistowskiej dotyczy głównie jej przyczyn. Natomiast nie przyjmuje się poglądu Marksa, jakoby w społeczeństwie bezklasowym zniknąć miała wszelka alienacja (s. 117)<sup>2</sup>. Późne lata pięćdziesiąte przyniosły dalszy rozwój literatury społecznej rozwijającej zagadnienia podniesione przez Millsa, Riesmana czy Fromma. Autorów takich jak W. H. Whyte czy V. Packard należy jednak zaliczyć do popularyzatorów tych treści, a nie do samodzielnych twórców<sup>3</sup>. Szczególnie interesujące wydają się być tutaj prace Whyte'a, zawierające silne akcenty moralizatorskie; autor stawia współczesnemu społeczeństwu amerykańskiemu jako wzór czasy pionierskie, kiedy to

<sup>2</sup> Należy zaznaczyć, że twierdzenie Marksa odnosiło się jedynie do ekonomicznych uwarunkowań alienacji. Dlatego też cytowane przez Bottomore'a poglądy nie wydają się być w pełni uprawnione.

<sup>3</sup> Polski czytelnik znajdzie przedstawicieli „drugiego garnituru” autorów powielających problemy poruszone nowatorsko przez Riesmana, Millsa czy Fromma w wydanej niedawno pozycji *Super-Ameryka*, Warszawa 1970.

kładziono nacisk i miano w poważaniu zalety i cnoty osobiste jednostki i one decydowały o jej społecznym prestiżu, nie zaś wartości rzeczowe, jak to się dzieje obecnie.

Masowe ruchy społeczne z niesłabnącą siłą utrzymujące się w USA od lat sześćdziesiątych za swe tło miały z całą pewnością „nowy radykalizm”, a wydarzenia polityczne (Zatoka Świń, Suez) zagrażające światowemu pokojowi były ich katalizatorami. Autor wyróżnia współcześnie w USA następujące ruchy społeczne:

- 1) rewolucję murzyńską („czarną rewolucję”) ze szczególnym uwzględnieniem jej najbardziej radykalnego i aktywnego odłamu „Black Power”;
- 2) ruchy studenckie i młodzieżowe (także ruch „hippy”<sup>4</sup>);
- 3) ogólnokrajowy ruch przeciwników wojny;
- 4) ruch robotniczy, choć uznaje, że we współczesnym społeczeństwie amerykańskim pełni On raczej funkcję marginalną.

Każdy z tych ruchów bądź wytwarza własną ideologię, bądź stara się zaadaptować elementy filozofii „nowego radykalizmu” do swoich własnych koncepcji i znaleźć w nim racjonalizację swych wystąpień. Charakterystyczne, że najbardziej radykalne i krytyczne wobec rzeczywistości społecznej hasła odnaleźć można w „ideologii” ruchu studenckiego (s. 139).

Ostatnie partie *Critique de la société* zawierają ostateczne konkluzje dotychczasowych rozważań autora: Rewolta społeczna, jaka ma miejsce we współczesnych społeczeństwach postindustrialnych przybiera wiele odcieni od spontanicznych, anarchizujących wystąpień ruchu młodzieżowego po bardziej zorganizowany, mniej żywiołowy ruch np. robotniczy. Myśl społeczna, która ma dostarczyć podbudowy owym, tak różnorodnym wystąpieniom społecznym, jest niestety również tak samo eklektyczna i tak samo zróżnicowana. Zauważyć w niej można gorączkowe poszukiwania teorii społecznej, która mogłaby stać się punktem wyjścia do przeprowadzenia analizy społeczeństwa dzisiejszego.

Notowano także próby „unowocześnienia” marksizmu: najgłośniejsza była próba Jean Paul Sartre'a, usiłującego scalić marksizm z egzystencjalizmem, wzbogacając ten ostatni o elementy społeczne, a pierwszy podbudowując metafizyką. Dodatkowo, popularne obecnie twierdzenia „nowego radykalizmu” o wygasaniu walki klas, o upodabnianiu się gospodarczym wysoko uprzemysłowionym krajów kapitalistycznych i socjalistycznych, o wytwarzaniu się „międzynarodowego proletariatu”, potęgują chaos w myśli społecznej naszej współczesności. „Nowy radykalizm” zarówno jako prąd intelektualny jak i przejawiająca się w masowych wystąpieniach aktywność społeczna, nie wypracował sobie jeszcze żadnej spójnej i racjonalnej ideologii, jest wciąż „młody i gniewny”. Bottomore zauważa jednak, że stan taki, jak wskazywałoby na to doświadczenie historyczne, nie może trwać długo i musi ulec zmianie w najbliższej przyszłości. Ona właśnie okaże, jakimi kanałami zostanie rozkładowana nabrzmiała sytuacja społeczna, kto pociągnie za sobą sfrustrowane społeczeństwo postindustrialne. Bottomore przewiduje (s. 159), że będzie to ruch o mniej efemerycznym charakterze niż ruch studencki, bardziej społecznie zaangażowany niż ruch hippy, bardziej intelektualny niż „czarna rewolucja”, jednym słowem — że będzie to ruch zdolny stworzyć ideologię i program stanowiące odpowiedź na całość skomplikowanych problemów naszych czasów. Wedle przewidywań autora *Critique de la société* areną powstania tej nowej rewolty będą kraje najwyżej uprzemysłowione (przede wszystkim USA), tam bowiem zaszły już pewne, nieodwracalne procesy, pogłębiające masowe nastroje niepokoju i niezadowolenia. To, na co czekamy, będzie być może pierwszą w historii ludzkości „rewolucją sytych”.

Maria Roguszka

<sup>4</sup> Por. *Les hippies*. Paris 1968; szczególnie rozdziały VII i X.